

KAMIEŃ MIKORZYŃSKIE.

KAMIENIE- MIKORZYŃSKIE.

OPRACOWAŁ

Dr Franciszek Diekosiński,

c. k. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,

*Członek czynny Akademii Umiejętności
w Krakowie.*



W KRAKOWIE,

W Drukarni „CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO i SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Nakładem Autora.

1896.

19390
II



51 -

X-50751
19390 <u>II</u>

Osobne odbicie z dzieła pod tytułem: Studya i rozprawy z dziedziny historii polskiej i polskiego prawa.

O kamieniach mikorzyńskich i napisach runicznych na nich widocznych.

§ 1. Skoro Akademia Umiejętności jest najwyższą powagą naukową w granicach dawnej ojczyzny naszej, to do niej należy prawo i obowiązek zabierania głosu w najważniejszych kwestjach nauki polskiej, lub przynajmniej brania inicjatywy w celu otwarcia dyskusyi nad zagadnieniami tego rodzaju i prowadzenia takowej.

Czterdzieści lat upłynęło, odkąd na ziemi wielkopolskiej, we wsi Mikorzynie, ujrzały światło dzienne, wygrzebane z ziemi dwa kamienie rzeźbione z napisami runicznymi, które, gdyby ich autentyczność stwierdzoną została, zajęłyby obok Świątowita jedno z najcenniejszych miejsc pomiędzy pomnikami pogańskiej naszej przeszłości.

Niestety, aczkolwiek w przedmiocie autentyczności tych kamieni cały szereg powag naukowych, tak krajowych jak i zagranicznych głos zabierał, przecież musimy skonstatować z żalem, iż mimo upływu lat czterdziestu, nie posunęliśmy się w tej arcyważnej kwestyi naukowej o wiele dalej, jak byliśmy w pierwszych latach po odkryciu owych kamieni. I dziś jeszcze wypada skonstatować, że co do zarzutów, jakie przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich ze strony polskich uczonych podniesione zostały, trzymają się nieobalone zarzuty podniesione przez Dra Estreichera i Lelewela. Zarzuty podniesione przez Dra Estreichera w komisji runologicznej, przez byłe Towarzystwo naukowe krakowskie *ad hoc* wysadzonej, są bardzo poważnej natury, a chociaż śp. Aleksander hr. Przezdziecki podjął się energicznie odparcia tych zarzutów i niektóre rzeczywiście odparł, przecież udało mu się to nie co do wszystkich zarzutów, a najpoważniejszy zarzut zupełnej indentyzności przedstawienia bożka Prowego na kamieniu mikorzyńskim z bałwankiem przyłwickim, notorycznym falsyfikatem, nie został wcale uchylony.

Nie da się to niestety powiedzieć o zarzucie Lelewela. Właściwie Lelewel nie podniósł żadnych naukowych zarzutów przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich, jeno w dziełku „Cześć bałwochwalcza“,

biorąc asumpt z artykułu Przyborowskiego o kamieniach mikorzyńskich ogłoszonego, pisze mimochodem: „Tymczasem jeśli się tym mikorzyńskim kamieniem¹⁾ dowcip niemiecki zajmie, może być Przyborowski pewny, że ten dowcip będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzieć, że ktoś dobrą wiarę Droszewskiego²⁾ zwiódł. Dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nietrudne“.

Użyty przez Lelewela zwrot, iż dowcip niemiecki gruntownie dowiedzieć, że kamienie mikorzyńskie są dziełem dowcipnisi, obliczonem na podejście dobrej wiary Droszewskiego, świadczą dowodnie, że Lelewel sam w autentyczność kamieni mikorzyńskich nie wierzył, uważając je jako wydowcipkowany falsyfikat; a chociaż konkretnego żadnego zarzutu naukowego nie podniósł, to już samo powątpiewanie chociaż gołosłowne, podniesione przez taką powagę naukową, jak Lelewel, wystarczało, aby w oczach uczonych naszych badaczy, krom nielicznych wyjątków, kamienie mikorzyńskie puścić w pogardę.

A jednak ktokolwiek choć pobieżnie przypatrzy się kamieniom mikorzyńskim, kto rozważy znawstwo doskonale run skandynawskich ze strony kamieniarza, który kamienie mikorzyńskie rzeźbił, nawet takich, które tylko rzadko na skandynawskich kamieniach runicznych przychodzą, i o których, aby w ziemi wielkopolskiej zacerpnąć wiadomość, trzeba by nielada przedsięwziąć studia naukowe, nie może się powstrzymać od rzetelnego żalu do Lelewela, za tak lekkomyślne puszczenie w wątpliwość kamieni mikorzyńskich; wszakże koszt wykucia takich kamieni i studia runologiczne, jakie fałszerz czynićby musiał, nie pozostają przecież w żadnym rozumnym stosunku z intencją, jaką Lelewel fałszerzowi rzekomu poddaje, wprowadzenia w błąd zacnego obywatela wielkopolskiego, p. Droszewskiego, zrobienia mu, że tak rzekę, zabawnego primaaprilisu.

Otóż skoro kamienie mikorzyńskie są już od lat kilku własnością Akademii Umiejętności i grono uczonych członków tejże Akademii ma arcyłatwą możność wyrobienia sobie poważnego zdania o wartości tych kamieni tak z naocznego przeświadczenia jako i w drodze naukowych dochodzeń, jestem zdania, że jest już czas, aby z łona Akademii Umiejętności wyszła inicjatywa do otwarcia raz jeszcze naukowej dyskusji nad tym przedmiotem i doprowadzenia jej do tego punktu, któryby umożliwił wydanie ostatecznego orzeczenia, iż kamienie te są albo rzeczywiście tylko falsyfikatem, w którym to razie przenieść je należy z pod posagu Świątowita, u którego stóp nienależne sobie zaszczytne miejsce zajmują, na dziedziniec Akademii, gdzie im w pobliżu śmietnika lepiej będzie do twarzy, albo też orzec ich autentyczność, uwolnić je z pod

¹⁾ W owej chwili był dopiero jeden z kamieni mikorzyńskich odkryty.

²⁾ Wny Droszewski był właścicielem wsi Mikorzyn.

ciążącego na nich niezasłużonego zarzutu i wrócić im cześć, jaka się im należy jako tak staremu pomnikowi, który pamięta jeszcze praojców naszych z doby pogańskiej, który wskutek tego szczerą miłością i najwyższym szacunkiem otaczanym być winien.

Nie jestem wprawdzie zawodowym filologiem ani znawcą starożytnego języka polskiego, a i jedno i drugie jest niezbędnie potrzebne, aby ocenić napisy zamieszczone na kamieniach mikorzyńskich, które nawet najdzielniejszym znawcom naszego języka są w stanie wydobyć krople potu na czoło, wbrew Lelewelowi, który z taką niezwykłą łatwością odczytał owe napisy, co prawda w ten sposób, iż ani jeden wyraz nie jest należycie odczytany; ale badając za początkami herbów szlachty polskiej do kilku moich poprzednich prac nakowych, byłem zniewolony przedsiębrać bardzo gruntowne studia runologiczne, które mi dziś dozwalają swobodnie zabrać głos w kwestyi autentyczności wizerunków tychże run zamieszczonych na kamieniach mikorzyńskich, a ewentualnie nawet udzielić wskazówek, w jaki sposób pojedyncze runy czytać i jaką im wartość głosową przypisać należy.

Z tego powodu zabieram głos w celu otwarcia ponownie dyskusyi nad autentycznością kamieni mikorzyńskich.

Przedewszystkiem nasuwa się samo z siebie pytanie, czy przy kamieniach mikorzyńskich zachodzą takie momenta, któreby, że tak rzekę, już pod względem znamion zewnętrznych, a zatem bądźto pod względem samego wyglądu, bądź pod względem okoliczności, wśród których kamienie te odkryte zostały, budziły jakiegokolwiek co do ich autentyczności podejrzenie. Odpowiedź krótka: nie!

Z dwóch bowiem tylko powodów mogłoby było nastąpić podrobienie kamieni mikorzyńskich. Jeden naukowy, drugi materyalny; tymczasem żaden z tych powodów nie da się przy kamieniach mikorzyńskich wysledzić. Co do pobudki naukowej możnaby wprawdzie przypuścić, że ktoś mający pewną wyrobioną ideę o stanie naszej kultury w dobie pogańskiej, a niemając na jej poparcie żadnych oczywistych dowodów, sfabrykował kamienie, aby mu do uzasadnienia tych jego poglądów służyły. Ale fałszerz taki byłby niewątpliwie zaraz po ukazaniu się kamieni mikorzyńskich wystąpił z naukową rozprawą, w którejby te kamienie dla swoich poglądów spożytkował. Otóż z taką naukową rozprawą nikt zgola po odkryciu kamieni mikorzyńskich nie wystąpił. A jeśli rozpatrzmy się w szczupłym szeregu uczonych, którym dla ich naukowych badań pojawienie się kamieni mikorzyńskich mogło być pożądanem, którychbyśmy zatem o podrobienie tych kamieni posadzić musieli, z Lelewelem na czele, i jeśli zważymy wielkie mistrzostwo, a zwłaszcza wielkie znanstwo alfabetu runicznego, jakie się z kamieni mikorzyńskich przebija, i stan literatury runicznej współczesny Lelewelowi, to przychodzimy do

przekonania, że nawet zasoby naukowe takiego archeologa jak Lelewel, nie byłyby dostateczne, aby mózdz sfabrykować kamienie mikorzyńskie. Znajdują się przecież na kamieniach mikorzyńskich i tak rzadko zjawiające się kształty run, że je tylko wśród kilku tysięcy kamieni runicznych na kilku zaledwo kamieniach runicznych spotykamy, a nawet jedna taka, która się wcale na kamieniach runicznych nie zjawia, a którą znamy jedynie z grota kowelskiego i ze skandynawskich brakteatów. Dziś monumentalne dzieło Stephensa ¹⁾ dozwala nam z łatwością powziąć wiadomość o istnieniu run takich, ale za czasów Lelewela było to rzeczą prawie niemożliwą.

Analiza run widocznych na kamieniach mikorzyńskich, którą niżej zamieszczamy, i krytyka Lelewelowskiego odczytania onychże wykaże nam, że do podrobienia kamieni mikorzyńskich trzeba było więcej wiadomości runologicznych, niż ich posiadał nawet sam Lelewel, trzeba było wprost znakomitego runologa, a o istnieniu takowego w ówczesnem kole naszych uczonych nic nie wiemy.

Zresztą ktoś, ktoby kamienie mikorzyńskie dla celów naukowych podrabiał, byłby na nich położył napisy takie, któreby na zasadzie dzieł znanych i ówczesnego naukowego stanu runologii u nas były ostatecznie bez nieprzezwyciężonych trudności możebne do odczytania. Tymczasem analiza run okaże, że napisy te są prawie niemożliwe do odczytania i zrozumienia, a odczytanie Lelewela jest zgoła fantastyczne i zupełnie błędne.

Nie ma więc możebności przypuszczenia, iż mogły istnieć motywa naukowe, powodujące podrobienie mikorzyńskich kamieni.

Ale nie istniały i pobudki materyjalnej natury. Przez okrycie kamieni mikorzyńskich nikt zgoła najmniejszego materyjalnego nie odniósł sukcesu, a ten, któryby go najwłaściwiej odnieść był powinien, właściciel Mikorzyna Wny Droszewski, był nawet zamiast korzyści na stratę materyjalną narażony, mianowicie na opłacenie kilku talarów za ogłoszenie wiadomości o znalezisku mikorzyńskiem w gazecie poznańskiej, któryto wydatek, acz zresztą drobny, był jednak dla p. Droszewskiego tak dotkliwy, że kiedy w jego ogrodzie znalazł się później drugi kamień runiczny, już o nim wiadomości nie podał, aby się ustrzedz nowego wydatku kilku talarów. Obecna zaś tych kamieni właścicielka, Akademia Umiejętności w Krakowie, otrzymała takowe darem.

Nie można się zatem dopatrzeć w rzekomem podrobieniu mikorzyńskich kamieni także żadnych pobudek materyjalnych.

¹⁾ The old — northern Runic Monumentes of Scandinavia and England, London, Kobenhavn 1866—67.

Innych poważnych pobudek wymyślenie niemożliwe.

Można się w prawdzie zgodzić na zdanie Lelewela, że „dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nie trudne“, ale dowcipowanie połączone z wielkim nakładem kosztów kucia dwóch runicznych kamieni i jeszcze większym nakładem studyów runologicznych, skierowane przeciw obywatelowi ziemskiemu, nieposiadającemu żadnego zgoła runologicznego wykształcenia, którego wprowadzenie w sprawach runologicznych w błąd jako zbyt łatwe, nie mogło być nawet »dowcipne«, jest wprost niedorzeczne. Gdyby sfabrykowanie kamieni runologicznych mikorzyńskich miało na celu wprowadzenie w błąd takiego Lelewela lub Przyborowskiego lub Cybulskiego lub którego innego z uczonych mężów, mogłoby wywołać uśmiech zadowolenia autora z udanego żartu, ale wymierzone przeciw p. Droszewskiemu, nie mogło mieć dla autora żartu w skutku żadnej satysfakcji.

Wobec tego mamy to przekonanie, że kamienie mikorzyńskie nie są żadnym fabrykatem lecz autentycznymi zabytkami naszej pogańskiej przeszłości, zabieramy się więc do krytycznej analizy znaków runicznych i napisów na tych kamieniach zamieszczonych, która nie mało przedstawia trudności, lecz bez której o pokuszenie się odczytania tych napisów i mowy być nie może.

Przedewszystkiem przypominamy, iż starszych alfabetów runicznych (futhorków) jest dwa: dawniejszy czyli ogólnie germański, który się pojawia już na samym początku wieków średnich a trwa jeszcze przez cały wiek VIII, poczem wychodzi zupełnie z użycia i ustępuje miejsca futhorkowi młodszemu, który już w wieku IX samodzielnie panuje, niemniej, że każdy z tych futhorków ma pewną grupę run sobie tylko właściwych, których drugi futhork nie posiada, na koniec że oba futhorki mają pewne runy wspólne, które atoli zazwyczaj w każdym futhorku inne przedstawiają brzmienie. Wreszcie i na ten szczegół trzeba baczną zwrócić uwagę, że bardzo mała tylko liczba run zachowała pierwotne swoje brzmienie, przeważna zaś liczba run zmieniła z biegiem czasu swoje pierwotne brzmienie na inne, a i takie nierzadkiem są zjawiskiem, które brzmienie swoje kilkakrotnie z biegiem czasu zmieniały, jak n. p. runa jara, która cztery razy swoje brzmienie pierwotne zmieniała.

Zabierając się więc do odczytania jakiegoś napisu runicznego, i pragnąc mieć pewność poprawnego odczytania takowego, potrzeba przedewszystkiem sprawdzić, z jakiego czasu pochodzi ów pomnik runiczny, aby stosownie do tego móc wiedzieć, jaką której runie przyznać wartość głosową; a jeśli to nie jest możliwe, sprawdzić przynajmniej, czy w dotyczącym napisie runicznym ma się ze starszym alfabetem runicznym (futhorkiem) do czynienia, czy też z młodszym, gdyż już i ta okoliczność

daje niejaką acz bardzo rozciąglą skazówkę do oznaczenia daty danego pomnika.

Otóż stosując powyższe uwagi do kamieni mikorzyńskich, musimy przedewszystkiem skonstatować, iż nam data powstania tych kamieni zgoła nie jest znana, i że co gorsza, nie mamy zgoła najmniejszej skazówki, któraby nas na odszukanie daty takowych naprowadzić mogła.

To wszelako możemy skonstatować, że do napisów na kamieniach mikorzyńskich użyte zostały wyłącznie runy starszego futhorku, i że między nimi nie ma ani jednej takiej runy, która do charakterystycznych znamion młodszego futhorku należy (jak n. p. runa ✱), natomiast są między nimi takie, które tylko w starszym futhorku przychodzą i z nimi razem wyszły z użycia, a do młodszego futhorku nie przeszły (jak n. p. runy M i X).

Pierwszy kamień mikorzyński (z rzekomym Prowem) liczy w napisie run 13, drugi (z konikiem) run 21; razem przeto mamy na kamieniach mikorzyńskich przedstawionych znaków runicznych 34, czyli ze względu, iż 9 run kilkakrotnie się powtarza, mamy run osobnych 16, między którymi jest tylko jedna złożona (mianowicie ósma na kamieniu II).

Skoro więc wszystkie te runy, na kamieniach mikorzyńskich przedstawione, do starszego futhorku należą, a futhork starszy tylko do schyłku wieku VIII był w użyciu, a w wieku IX już przez futhork młodszy całkowicie wyrugowany został, przeto możemy skonstatować jako fakt udowodniony, że kamienie mikorzyńskie są zabytkiem dawniejszym nad koniec VIII wieku.

Wprawdzie skonstatowanie tej daty nie uchyla jeszcze bynajmniej wszelkich trudności, na jakie odczytanie napisów na kamieniach mikorzyńskich zamieszczonych natrafia; sam bowiem fakt, że runy na kamieniach mikorzyńskich widoczne, do starszego futhorku należą, nie daje jeszcze bynajmniej pewnej podstawy, jaką wartość głosową każda z poszczególnych run przedstawia, i owszem właśnie podczas panowania starszego futhorku zmieniały niektóre runy kilkakrotnie swą wartość głosową, w skutek czego bliższe określenie daty powstania kamieni mikorzyńskich byłoby bardzo pożądanem; wszelako już i sam fakt, że runy te należą do futhorku starszego, ostrzega, iż ich nie można żadną miarą czytać wedle ich wartości głosowej, jaką mają dopiero w futhorku młodszym, jeśli ta wartość głosowa od wartości głosowej posiadanej przez te runy niegdy w futhorku starszym, odbiega.

Z kolei powinniśmy sobie zadać pytanie, kto rzeźbił kamienie mikorzyńskie, a właściwie do jakiej narodowości należał ów kamieniarz? byłże Polakiem czy obco-krajowcem?!. Aby jako tako rozsądną odpowiedź dać na to pytanie, trzeba się chociaż pobieżnie rozpatrzeć w szeregu run, na

kamieniach mikorzyńskich wyrzeźbionych, a to tak co do kształtu onychże, jako też i co do głosowej wartości takowych, aby skonstatować, w jakim języku napisy te są ułożone.

Już powierzchowny przegląd tych run wskazuje, iż są to typy run skandynawskich, jakich nieskończone mnóstwo znajduje się na tysiącach kamieni runicznych po krajach skandynawskich rozsianych.

Przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy, że na 34 osobnych znaków runicznych, jakie napisy mikorzyńskie przedstawiają, jest 23 znaków, wyobrażających run 11 o kształtach zupełnie poprawnych, nieodbiegających, w niczem zgoła od swoich pierwowzorów skandynawskich, 8 znaków, przedstawiających run 5, nosi na sobie kształty nieco odmienne, odbiegające od pierwowzorów skandynawskich, jednak bardzo niewiele, tak, że z nich z wielką łatwością już na pierwszy rzut oka rozpoznać można, które runy skandynawskie za wzór im służyły, wreszcie 3 znaki wyobrażające jedną tylko runę w kształcie runom skandynawskim wprawdzie zupełnie obcym, lecz uformowaną wedle tych samych prawideł, wedle jakich się zwyczajnie runy skandynawskie formowały.

Jeśli jeszcze dodamy, iż pomiędzy runami mikorzyńskimi znajdują się i takie, które nawet na owych tysiącach pomników skandynawskich do wielkich rzadkości należą, będziemy musieli przyjść koniecznie do przekonania, że takie gruntowne znawstwo futhorku skandynawskiego, jakie się u rzeźbiarza kamieni mikorzyńskich okazuje, mogło się tylko znaleźć u rodowitego Skandynawca, który się w swej ojczyźnie sztuki rzeźbienia twardych kamieni i znajomości futhorku runicznego wyuczył, że zatem kamienie mikorzyńskie są rzeźbione ręką rodowitego Skandynawca.

Gdybyśmy bowiem na chwilę przypuścili, że kamienie mikorzyńskie rzeźbił Polak, że zatem istniał podówczas w Wielkopolsce kamieniarz rodak, ze sztuką rzeźbienia w twardym kamieniu i futhorkiem runicznym dobrze obeznany, toczy taki kamieniarz musiał przez czas swego długiego żywota wykuć przynajmniej kilkadziesiąt podobnych kamieni (gdyż z czegożby zresztą żył, gdyby sobie swem rękodziełem na życie nie zarabiał), a w takim razie ze względu na trwałość materiału byłoby się nam dochowało do dni naszych przynajmniej kilkanaście lub choćby tylko kilka jeszcze podobnych kamieni. Gdy atoli kamienie mikorzyńskie są niestety unikatami, przeto musimy przypuścić, iż je kuł Skandynawiec w tym celu umyślnie z ojczyzny swej, prawdopodobnie z południowej Danii do Wielkopolski na czas pewien sprowadzony a potem napowrót odesłany, lub co prawdopodobniejsza, że je kuł Skandynawiec przebywający chwilowo podczas targu czy jarmarku w Jumnecie, skąd następnie do Wielkopolski przewiezione zostały.

Ponieważ zaś niepodobna przypuścić, iżby rodowity Skandynawiec rozumiał choćby jeden wyraz polski, z drugiej zaś strony i to nie może podlegać wątpliwości, że kamienie symboliczne zamówione przez Polaków i dla kraju polskiego przeznaczone, musiały nosić na sobie napisy polskie, choćby nawet dla ogółu nieczytelne, ale przez znawcę odczytane, dla ogółu zrozumiałe, przeto nasuwa się jako najbliższa do wyjaśnienia kwestya, w jakim języku położone są napisy, widoczne na kamieniach mikorzyńskich.

Otóż odpowiedź na to pytanie trafia nadspodziewanie na nieprzewidywane prawie trudności. Mimo łatwości, z jaką Lelewel owe napisy odczytał, musimy skonstatować, że w pobieżny sposób napisy te nawet dla wybornie obznajomionego z przedmiotem runologa nie są do odczytania.

Co prawda za czasów Lelewela studia runologiczne nie były jeszcze tak daleko posunięte, iżby z ich pomocą do odcyfrowania kamieni mikorzyńskich zabrać się było można, słowem za czasów Lelewela kamienie mikorzyńskie nie były jeszcze wcale do odczytania. Lelewel jednak wcale tego nie czuł i zdaje się o tem nie wiedział, powodując się w odczytaniu więcej fantazją jak runologicznem znawstwem, ztąd też odczyt jego jest zupełnie fałszywy. Dziś dopiero w skutek znakomitych badań naukowych Wimmera i publikacyj Stephensa jesteśmy w stanie przystąpić do kamieni mikorzyńskich z tem przeświadczeniem, że posiadamy potrzebny do tego celu zapas wiedzy runologicznej.

Co najbardziej utrudnia odczytanie napisów mikorzyńskich, to ta okoliczność, iż na 34 osobnych znaków runicznych, jakie te kamienie przedstawiają, jest tylko 8 znaków notorycznie samogłoskowych, 15 notorycznie spółgłoskowych a 11 wątpliwych, to jest takich, które w pewnych epokach reprezentują samogłoski w innych spółgłoski. Otóż rozdzieliwszy te znaki wątpliwe w stosunku jak 8:15 pomiędzy samogłoski i spółgłoski, okaże się, że na samogłoski wypada razem znaków zaledwo 12 a na spółgłoski znaków 22. Ponieważ w duchu naszego języka, który zazwyczaj po każdej spółgłosce kładzie samogłoskę, wymaganemby było, iżby w napisach runicznych mikorzyńskich znalazła się równa mniej więcej liczba znaków samogłoskowych co i spółgłoskowych, tedy ta rażąca dysproporcya między samogłoskami a spółgłoskami nakazywałaby wnosić, że w napisach mikorzyńskich z innym językiem jak polskim, mamy do czynienia. Najbliższe domniemanie byłoby za językiem skandynawskim, skorośmy powyż przyeszli do rezultatu, że tylko rodowity Skandynawiec mógł rzeźbić mikorzyńskie kamienie.

Ale z jednej strony napisy na kamieniach mikorzyńskich nie pozwalają nawet skandynawskiego żadnego odczytać wyrazu, z drugiej zaś strony oburza się zdrowy rozum na takie przypuszczenie, iżby kamienie pomni-

kowe przeznaczone dla polskiego ludu miały nosić inne jak polskie na sobie napisy.

Musimy więc z całą stanowczością obstawać przy tem przypuszczeniu, że w napisach mikorzyńskich z polskimi napisami mamy do czynienia, a dysproporcją między samogłoskami a spółgłoskami w następujący wytłumaczyć sobie sposób.

Przyjeliśmy wyżej za pewne, że kamienie mikorzyńskie rzeźbił kamieniarz rodowity Skandynawiec, o którym przypuszczać można, iż nie zgoła nie rozumiał po polsku, bo i pecóźby się w ojczyźnie swej uczył polskiego języka, skoroby mu się tam język ten na nic zgoła przydać nie mógł. A jednak napisy musiały być koniecznie w tym niezrozumiałym mu języku wyrzeźbione. Tenor tych napisów nie mógł mu być udzielony na piśmie, gdyż Polacy podówczas żadnego jeszcze pisma nie znali i nie używali (bo gdyby byli już jakie pismo własne mieli, toby byli owe napisy temi znakami skreślili, a ów rzeźbiarz byłby te znaki na kamieniach naśladował). Więc tylko ustnie mogli Polacy tenor zamierzonych napisów owemu skandynawskiemu kamieniarzowi podać do wiadomości, on zaś nieświadom tego języka chwycił pamięcią tylko spółgłoski niechając samogłosek, i w ten sposób powstał ów na pozór zgoła niezrozumiały napis, który naszym uczonym filologom przy odczytywaniu onegoż i stawianiu koniecznych w tym celu konjektur nie jedną zapewne kroplę potu na czoło wycisnie.

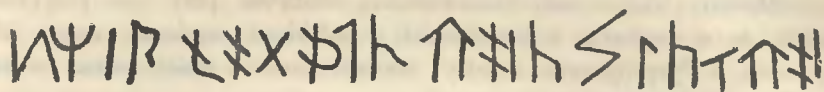
Bądź jak bądź, niekuszac się bynajmniej o odczytanie owych zagadkowych napisów, ku czemu niebędąc fachowym filologiem nie mamy żadnego obowiązku, uważamy jednak za konieczne, ułatwić naszym filologom o tyle przyszłe ich badania i możebne kombinacye, aby przynajmniej drogą analizy dokonać rozbioru pojedynczych znaków runicznych, na kamieniach mikorzyńskich zamieszczonych, i oznaczyć głosową wartość każdego z nich w historycznym rozwoju.

W tym celu kładziemy tu oba napisy w całej pełni zaznaczając każdą runę osobną liczbą bieżącą, na którą później w tekście rozprawy powoływać się będziemy, ażeby wskazać, o którą runę nam chodzi. I tak:

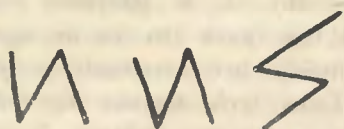
a) napis na kamieniu z rzekomym Prowem wygląda tak:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

b) napis na kamieniu z konikiem:



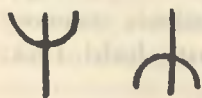
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21



1. Otóż runa powyższa, zamieszczona na obu kamieniach mikorzyńskich na pierwszym miejscu, a na drugim kamieniu nadto na miejscu 15, zwana w młodszym futhorku s ól, przedstawia

w starszym futhorku stale wartość głosową litery s, i tylko wyjątkowo na kamieniach runicznych z Hörning i Saeding, w północnej Jutlandyi w Danii, z których pierwszy wedle Stephensa z X, drugi z XI wieku ma pochodzić, a zatem jako późniejsze na kamieniu mikorzyńskie żadnego wpływu wywierać nie mogły, oraz na kamieniu runicznym szwedzkim z Gryty w Uplandyi, wreszcie na brakteacie przez Stephensa w jego dziele Runic Monuments pod N. 41 (str. 546) w znaczeniu litery y jest zamieszczona.

Tę więc runę należy na kamieniach mikorzyńskich czytać w znaczeniu litery s. Dodać tu winniem, iż runa ta tylko w dwóch pierwszych miejscach, to jest na kamieniu I pod 1) i na kamieniu II pod 1) wyryta jest w formie poprawnej, kształt jej zaś na kamieniu II pod N. 15) wydaje się być nieco odmienny albowiem postawiona jest bokiem. Nie ma to jednak żadnego znaczenia i takie eksorbitancye na kamieniach runicznych niewątpliwiej autentyczności nie należą bynajmniej do rzadkich zjawisk.



2. Runa ta, zwana w młodszym futhorku ma dr, zmienia już w starszym futhorku kilkakrotnie swoją wartość głosową. Zwana ona pierwotnie algir, przedstawia na najstarszych pomnikach runicznych zrazu literę a, i bywa czasami przewrotnie kładziona. Później

w VIII, IX i X wieku przybiera znaczenie litery x, lub r o syczącem brzmieniu (może rz, z, lub ż), a w jedenastym wieku i później przedstawia ona literę m.

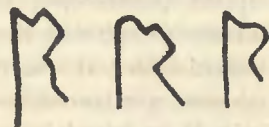
Na mikorzyńskich kamieniach przeto, jako należących do starszego futhorku, może ona tylko przedstawiać litery a, x, lub R (rz czy z lub ż), lecz nigdy m; mianowicie zaś może przedstawiać literę a, jeśli kamienie mikorzyńskie odniesiemy do wieku VI lub VII lub dawniejszych, w znaczeniu R (rz, z, ż), jeśli je odniesiemy co najwcześniej do wieku

VIII. O znaczeniu tej runy jako litery x, (ilix, eolhx) nie może być mowy, gdyż w tem znaczeniu przychodzi ona tylko na anglosaksońskich pomnikach, z którymi nasze kamienie mikorzyńskie żadnego zgoła pokrewieństwa nie wykazują i również w oznaczeniu litery m nie może być wzięta, gdyż to znaczenie ma ona pospolicie dopiero w futhorku młodszym, zaś w futhorku starszym tylko bardzo wyjątkowo. Ta runa jest na kamieniach mikorzyńskich w kształcie zupełnie poprawnym przedstawiona.

Zwrócić tu jednak winienem uwagę, że runa Ψ przychodzi zazwyczaj tylko na końcu wyrazów, wyjątkowo tylko we środku, i to głównie na kamieniach runicznych z VII i VI wieku i dawniejszych, jak n. p. na kamieniach szwedzkich z Björketorp, Stentofen, Konghell i Lindholm, norweskich z West Tanem i Sigdal, wreszcie duńskich z Thorsbjerg, Vi Mos i Vordingborg, niemniej, że w ciągu VII wieku runa Λ wyrugowała prawie zupełnie runę Υ czy Ψ ; jeśli przeto w napisach na kamieniach mikorzyńskich spotykamy jeszcze runę Ψ kilkakrotnie i to w środku wyrazu nie na końcu, to stąd należałoby wnosić, że kamienie mikorzyńskie co najpóźniej z VII lub może nawet z VI wieku pochodzą. Kłiwer i Arnkiel podają tę runę w znaczeniu litery m, tak jak ona w młodszym futhorku przychodzi, który jednak do kamieni mikorzyńskich zastosowanym być nie może. Na balwankach przyłwickich przychodzić ona ma tylko w znaczeniu litery x, zaś z kreszczką boczną u dołu łaski runicznej w znaczeniu litery b.

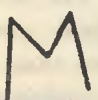
3. Runa ta, oznacza tak w starszym jak i w młodszym futhorku stale i nieodmiennie literę i, więc i w napisach mikorzyńskich w tem tylko znaczeniu brana być może. Jej kształt jest prawidłowy i odpowiada zupełnie skandynawskiemu wzorom.

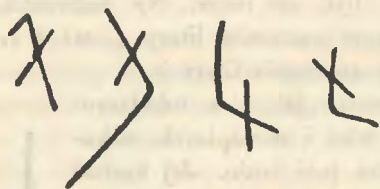
4. Runa ta użyta trzykrotnie, mianowicie na kamieniu I, na miejscach 4 i 6, zaś na kamieniu II, na miejscu 4, odbiega swym kształtem znacznie od wzorów skandynawskich i w tym kształcie na żadnym zgoła pomniku nordyjskim się nie pojawia. Ani wątpić, iż jestto odmiana runy skandynawskiej \mathcal{R} , przychodzącej tak w starszym jak i w młodszym futhorku stale w znaczeniu litery r, a noszącej nazwę w młodszym futhorku runicznym reid.



Czemu przypisać ten objaw, iż runa ta na kamieniach mikorzyńskich przedstawiona, odbiega kształtem swym od wzorów skandynawskich? Czy można objaw ten położyć na karb nieuctwa kamieniarza? bynajmniej. Kamieniarz ten dał napisami swemi dostateczne dowody, że mu nawet bardzo rzadko pojawiające się runy były doskonale znane, miałyby

mu nie być znaną właśnie jedna z run najpospolitszych!? Czegoś podobnego przypuszczać nie podobna. Jeśli przeto nasz kamieniarz mimo doskonałej znajomości kształtów run skandynawskich, jakiej ciągle daje dowody, tę runę przedstawił w kształcie odmiennym i to wszystkie trzy razy jednostajnie w tym odmiennym kształcie, to zachodzi podejrzenie, czy kamieniarz nie miał tu przypadkiem do oddania litery, która swą głosową wartością nie odpowiadała w zupełności runie skandynawskiej \mathbb{R} , lecz była do niej zbliżoną, a nie znalazłszy w futhorku runicznym odpowiedniej dla oddania brzmienia tego runy, stworzył odmianę z runy najbardziej dźwiękiem do niej zbliżonej. Jaka to mogła być ta litera z polskiego języka do litery r najbardziej dźwiękiem zbliżona, na to pytanie tylko filologowie, z starym polskim językiem dobrze obznajomieni, odpowiedź nam zadawalnijacą dać mogą; może nią było miękkie r' może rz !

5. Runa ta, znajduje się tylko w starszym futhorku,  nosi nazwę haec lub ethel i przedstawia stale literę e . Jest ona tylko na jednym kamieniu mikorzyńskim (I) i tylko raz jeden (5) użyta; wystarcza to jednak w zupełności, ażeby kamienie mikorzyńskie nie kłaść stanowczo w epokę późniejszą nad wiek VIII. Klüwer i Arnkiel tej runy nie znają, co się tem tłumaczy, iż oni przedstawiają futhork młodszy i najmłodszy.



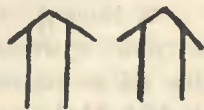
6. Runa ta, należy do nadzwyczaj rzadkich zjawisk w napisach nordyjskich. Na kilka tysięcy kamieni runicznych skandynawskich, znamy ją właściwie zaledwie tylko z dwóch kamieni, a mianowicie z jednego duńskiego, z Thisted w północnej

Jutlandyi, dalej z drugiego szwedzkiego z Haide w Gotlandyi, następnie ze spinki pochodzącej z Hnuterston (Ayrshire) w Szkocyi i z jednego brakteatu (Stephens: Runic Monuments, brakteat N. 59). Na kamieniach mikorzyńskich jest ona cztery razy przedstawiona, każdym razem nieco odmiennie, a mianowicie na kamieniu I w miejscu 7, 9 i 11, zaś na kamieniu II w kształcie mocno zmienionym, w miejscu 5. Kształt przedstawiony na kamieniu mikorzyńskim I pod 7, jest zgodny z kształtem widocznym na spince z Hunterston w Szkocyi oraz na kamieniu szwedzkim z Haide w Gotlandyi; kształt widoczny na kamieniu mikorzyńskim I pod 9 i 11, zgadza się w przybliżeniu z kształtem przedstawionym na kamieniu duńskim z Thisted w północnej Jutlandyi, gdzie również jak na mikorzyńskim kamieniu nie dolna część laski runicznej, lecz nadłamana część górna jest przekrzyżowana. Na tych trzech pomnikach runa ta przychodzi w znaczeniu litery d . Również Klüwer i Arnkiel podają ją w znaczeniu litery d , chociaż kształt jej nieco odmiennie rysują. W tym

zaś kształcie, jak na kamieniu mikorzyńskim II pod 5, przychodzi runa ta tylko raz jeden na brakteacie ogłoszonym przez Stephensa w dziele *Runic Monuments* pod N. 59, a poprzednio w atlasie *Tohmse* pod N. 252, z tą jednak różnicą, że na brakteacie krzyżyk jest prosty, gdy na kamieniu mikorzyńskim jest ukośny, niemniej że na brakteacie laska runiczna u dołu acz okrągławo podgięta nie ma jednak tej formy wężykowej, jak w napisie mikorzyńskim. Znaczenia tej runy na brakteacie a względnie na napisie mikorzyńskim nie jestem w stanie z pewnością wskazać, gdyż Stephens odczytując napis brakteatu, tę właśnie runę, snąc przez pomyłkę, opuścił. Prawdopodobnie będzie ona oznaczać literę t, gdyż tylko runa t (týr) przychodzi niekiedy w kształcie łacińskiej majuskuły T lub krzyżyka, na lasce runicznej wysoko zamieszczonego, o czym jeszcze niżej przy innej runie szerzej się rozprawimy. Pojawienie się tych run na kamieniach mikorzyńskich, stanowczo wyklucza podejrzenie ich fałszowania; należą one przecież w świecie zabytków nordyjskich do tak rzadkich zjawisk, że nawet dziś, kiedy literatura runiczna tak znakomitymi uczonymi jak Wimmer i Stephens poszczycić się może, z trudnością przychodzi powziąć o nich wiadomość. Można przewertować dokładnie całe znakomite dzieło Ludw. F. A. Wimmera o piśmie runicznym, a mimo to o tych runach nie znaleźć żadnej zgoła wiadomości i tylko staranny przegląd napisów na kilkuset pomnikach runicznych, przedstawionych w pomnikowym dziele Stephensa, może doprowadzić na ślad tych run. Zkądże więc fałszerz rzekomy kamieni mikorzyńskich, żyjący w czasie przed r. 1856, kiedy jeszcze ani dzieł Wimmera ani Stephensa nie było, i nauka o runach nie była jeszcze należyście rozjaśniona i zbadała, mógł powziąć wiadomość o owych areyrzadkich znakach runicznych?

Kamieniarz rodowity Skandynawiec mógł o nich mieć wiadomość, gdyż one chociaż tak rzadko używane, były przecież futhorkowi runicznemu znane, ale fałszerz z przed roku 1856 o runach tych wiadomości nie miał skąd powziąć, a gdyby nawet mógł w skutek nader usilnych starań, jaki cel miałyby takie starania przedsięwzięte za rzeczami zgoła niewiadomymi. Na bałwankach przyłwickich podobna do tej kształtem runa uchodzi za literę e, a przychodzi w bardzo rozmaitych odmianach.

7. Runa ta, jest zgoła pomnikom nordyjskim nieznaną, może to być albo odmienna forma runy ðr, noszącej zazwyczaj kształt \cap lub \sqcap , lub też runa wiązana, powstała ze złączenia dwóch ty-



row w kształcie rzadko używanym \uparrow \downarrow , w jakimto kształcie litera t przychodzi w staroitalskim alfabecie i uiewątpliwie runie \uparrow początek dała i w jakim się ona jeszcze na zabytku runicznym szwedzkim z West Thorp (acz w kształcie nieco odmienionym), na kamieniu szwedzkim

z Bällestad, Grana i dość często na brakteatach, a zwłaszcza na grocie kowelskim Szumowskiego pojawia, lub wreszcie jako runa wiązana powstała z połączenia dwóch run $\text{úr}=\text{ú}$, ſſ . Wytworzenie tej runy, futhorkowi nordyjskiemu obcej, przez kamieniarza, nie w czem innem musi mieć swe źródło, jak znowu tylko w tej okoliczności, iż kamieniarz miał przedstawić dźwięk jakiś mowie polskiej właściwy, a skandynawskiej obcy, na który w futhorku nordyjskim osobnej runy nie znajdował. Gdybyśmy takiemu przypuszczeniu dali miejsce, to runa ſſ mogłaby oznaczać albo podwójne tt czyli d, albo podwójne uu, czyli w; a chociaż futhork nordyjski na oba te dźwięki ma osobne runy, to jednak kamieniarze nordyjscy lubują się w tem, aby jeden i ten sam dźwięk w tym samym napisie a nawet nieraz w tem samym słowie, runami o różnych kształtach oddawać. W napisach mikorzyńskich przeto można runę ſſ czytać albo jako d, albo jako w, albo nawet jako u lub z brzmieniem pokrewnem. Klüwer i Arnkiel runę o podobnym kształcie przedstawiają jako literę u.

Na bałwankach przyłwickich przychodzi runa ta dość stosunkowo często, bywa ona tam czytana raz jako w, to znowu jako u, w miarę potrzeby.

8. Runa ta, jest ukośnie wywróconą runą t, która w futhorku nordyjskim, acz rzadko, w miejsce runy $\text{ſſ}=\text{t}$ bywa używaną. Znajduje się na pomnikach nordyjskich, mianowicie na szwedzkich z West-Thorp, z Bällestad i z Grana, oraz na angielskim z Chertsey, na wszystkich czterech w kształcie nieco odmiennym od runy mikorzyńskiej natomiast w kształcie takim samym jak na kamieniu mikorzyńskim tylko na grocie kowelskim Szumowskiego, oraz na brakteatach ogłoszonych przez Stephensa w Runic Monuments pod NN. 2, 14, 12, 53.

Przychodzi ona dwukrotnie na kamieniach mikorzyńskich, a mianowicie na kamieniu I pod 10, ukośnie wywróconą, zaś na kamieniu II pod 18 wprawdzie w postawie prostej lecz z daszkiem ukośnie położonym i czytać się może jako t. Arnkiel i Klüwer podają runę tę jako literę e.

Na bałwankach przyłwickich przychodzi ona czasem w znaczeniu litery a, czasem e, a czasem t.

9. Runa h nie jest w starszym futhorku nordyjskim czem innem, jak tylko wywróconą runą Ψ , o której powyż pod N. 2 mówiliśmy, tylko też w znaczeniu tej runy Ψ bywa w napisach runicznych skandynawskich kładziona, dopuki w wieku zdaje się VIII zupełnie runy Ψ w znaczeniu runy R nie wyruguje i w młodszy futhorku pod nazwą runy yr nie zapanuje.

W napisach mikorzyńskich atoli musi być czytana na równi z runą Ψ .

10. Runa ta, zwana týrem w młodszym futhorku, oznacza zawsze od najstarszych pomników runicznych poczynając, bez zmiany literę t, i tak też w napisach mikorzyńskich czytana być musi, gdzie tylko raz jeden mianowicie na kamieniu I w miejscu 13 przychodzi. Jej kształt na kamieniu mikorzyńskim jest zupełnie prawidłowy.



11. Runa ta, zwana óssem w młodszym futhorku, przychodzi już w starszym futhorku zazwyczaj w odmiennej nieco formie (F) w znaczeniu ae lub a, a później w znaczeniu litery o, które też znaczenie i w młodszym futhorku zachowuje. Na kamieniach mikorzyńskich występuje ona trzy razy, zawsze w formie prawidłowej, mianowicie na kamieniu II pod 6, 12 i 20, lecz zawsze w formie młodszej, to jest z kreseczkami znamionnymi wystającymi po obu bokach łaski runicznej. W skutek tego w napisach mikorzyńskich właściwiej byłoby czytać ją za o, zamiast za a. Ani Arnkiel ani Klüwer runy tej w tym kształcie nie znają; na bałwankach przyłwickich natomiast przychodzi ona i w tym kształcie i w kilku innych.

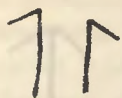


12. Runa ta, oznacza literę g, należy tylko do starszego futhorku, pojawia się już na najstarszych pomnikach runicznych, znaczenia swego głosowego g nie zmieniła nigdy i do młodszego futhorku nie przeszła weale. Znana pod nazwą geuo, gyfu lub gifu, należy do tych kilku charakterystycznych run, które kamienie mikorzyńskie jako pomniki starszego futhorku a więc niepóźniejsze nad wiek VIII charakteryzują. W napisie mikorzyńskim przedstawioną jest tylko raz jeden, mianowicie na kamieniu II pod 7, w kształcie prawidłowym i czytać się ma jako g. Ani Arnkiel ani Klüwer o runie tej nic nie wiedzą. Na bałwankach przyłwickich pojawia się ona raz tylko i to w znaczeniu litery h, snąc mamy tu do czynienia z omyłką kamieniarza, który środkową kreskę runiczną przez zapomnienie opuścił.

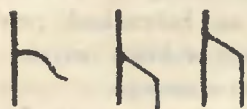



13. Runa ta, jest oczywiście runą wiązaną, a jakkolwiek runy związane na pomnikach skandynawskich bynajmniej do rzadkości nie należą, w napisach mikorzyńskich ona tylko jedna jako runa związana występuje. Przedstawia ona w kształcie zresztą zupełnie prawidłowym dwie runy związane, mianowicie þ (o), o której powyż pod 11 była mowa, oraz runę þ (th), zwaną w młodszym futhorku thursem lub thornem, a znaną już i starszemu futhorkowi w tej samej wartości głosowej th, słowem pojawiającą się już na najstarszych pomnikach runicznych. W napisie mikorzyńskim wypadłoby tę runę związaną czytać w znaczeniu oth. Na bałwankach przyłwickich, jeśli Masch poprawnie czyta, z runami związanymi nie spotykamy się weale.

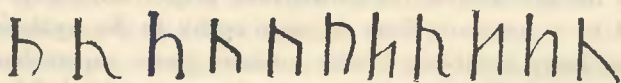




24. Runa ta, znana w młodszym futhorku pod nazwą lög r, a wspólna obu futhorkom runicznym, oznacza w obu futhorkach literę l. W napisach mikorzyńskich przychodzi ona tylko w napisie na kamieniu II dwa razy, mianowicie raz na miejscu 9, w kształcie odwróconym, zaś na miejscu 16, w kształcie prawidłowym. Wprawdzie runa ta w tym kształcie, jak ona na kamieniu II pod N. 9, wyobrażona przychodzi, oznaczaćby mogła właściwie runę t z najmłodszego futhorku; gdy jednak kamienie mikorzyńskie notorycznie z epoki starszego futhorku pochodzą, przeto i tej runy nie można tłumaczyć na zasadzie najmłodszego futhorku, lecz należy ją uważać jako odwróconą runę lag, lagu albo lagir starszego futhorku i czytać jako l. Ani Arnkiel ani Klüwer runy tej w tym kształcie nie podają. Na bałwankach przylickich przychodzi ona nie tylko w tym kształcie ale i w odmiennych.



15. Przychodzimy wreszcie do ostatniego znaku runicznego, który tylko na kamieniu mikorzyńskim II, lecz zato trzy razy zamieszczony przychodzi, mianowicie na miejscu 10, 14 i 17. Jakkolwiek w futhorku nordyjskim żadna runa powszechnie takiego kształtu nie używa, to przecież jest to kształt prawidłowy, gdyż znaki runiczne o takich kształtach znachodzą się acz rzadko, na kamieniach runicznych. W szczególności dwie runy przybierają niekiedy podobne, acz niezupełnie takiesame kształty, mianowicie runa úr , oraz runa e, w starszym futhorku. Nawet runy s, p i n przybierają czasem kształty podobne. Wyglądają one:

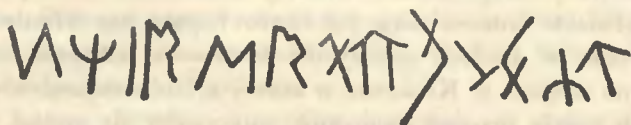


Z tego powodu zachodzi trudność w oznaczeniu, jak czytać ową runę na kamieniu mikorzyńskim, czy w znaczeniu litery u, (co najprawdopodobniejsze), czy też w znaczeniu litery e, co również jest dość prawdopodobne. Rozstrzygnięcie tej kwestyi musimy pozostawić kombinacyom uczonych filologów. Arnkiel i Klüwer podają podobną runę jako literę n, lecz tylko podobną a nie taką samą. Również na bałwankach przylickich przychodzi ona w znaczeniu litery n.

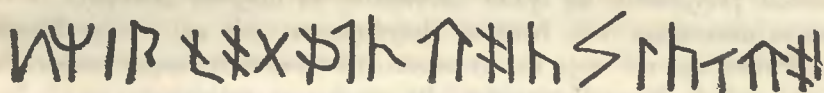
Niestety mimo iż analiza run na kamieniach mikorzyńskich zadowolniła nas zupełnie, mimo iż wykazała ona niewątpliwą autentyczność tych kamieni a rzeźbierza onychże jako dokładnego znawcę futhorków runicznych nordyjskich, a nawet znawcę run rzadko tylko używanych,

mimoto wszystkie napisy na obu kamieniach dla profanów nie są do odczytania.

Przedstawiam tu przed oczy uczonych badaczy ponownie oba napisy runiczne, podstawiając pod każdą runę jej wartość głosową, do jakiej doszliśmy na podstawie sumiennej analizy; kładąc te litery w nawias, co do których zupełnej nie posiadamy pewności.



s (a) i (r) e (r) d (w) d t d (a) t



s (a) i (r) (t) o g o t h l (u) (w) o i (u) s l (u) t (w) o i

Tyle o napisach runicznych na kamieniach mikorzyńskich.

Niechże teraz uczeni nasi filologowie postarają się o wprowadzenie w te napisy opuszczonych przez skandynawskiego kamieniarza samogłosek i restytuowanie możebnego tekstu w języku staropolskim.

Jeśli im się ta sztuka, co daj Boże, powiedzie, mogą być pewni ze strony arbitrów hucznych oklasków, Akademia Umiejętności zaś zapewne nie omieszkła tej ich dla naszych dziejów pierwotnych tyle ważnej pracy nagrodzić złotym medalem z fundacyi ś. p. Probusego Baczewskiego.

§. 2. Zarzuty Dra Estreichera przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich.

Pomiędzy zarzutami podniesionymi przez dra Karola Estreichera przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich, z których pomniejsze już ś. p. hr. Aleksander Przezdziecki z dobrym skutkiem uchylić usiłował, jest bezprzecznie najpoważniejszym ten, iż Prowe przedstawiony na jednym z kamieni mikorzyńskich (I), jest zupełnie identyczny z Prowem przed-

stawionym na jednym z bałwanków przyłwickich, notorycznym fałszyfikatem. Gdyby bowiem ten zarzut ani obalonym ani przynajmniej poważnie zachwianym nie został, stawałby on zawsze jako groźna przestroga przed oczyma tych, którzyby o autentyczność kamieni mikorzyńskich kopie kruszyć pragnęli.

Aby atoli ten tak poważny zarzut Dra Estreichera krytycznie rozebrać, wypadaloby z rzeczy porządku zająć się także krytycznem zbadaaniem rzekomo fałszywych bałwanków przyłwickich, a to jest zadanie nielada, dla podpisanego narazie niestety niemożliwe do dopięcia. Bałwanki przyłwickie bowiem mają już bardzo bogatą swą własną literaturę i to przeważnie w dziełach pisarzy obcokrajowych, którychto dzieł podpisany tu na miejscu w Krakowie w żadnej z bibliotek znaleźć nie może, a z których treścią przecież koniecznie zapoznaćby się musiał, czego już uczciwość sama autorska, nieobliczona na mydlenie oczu dobrodusznym czytelnikom, wymaga. Co zaś ważniejsza, że do krytyki autentyczności bałwanków przyłwickich potrzebnem jest jako *conditio, sine qua non*, naoczne przyjrzenie się tymto bałwankom na miejscu. Autopsya autora jest tu momentem tem bardziej decydującym, gdy ani ryciny Mascha ani Potockiego nie stoją na wysokości dzisiejszych wymagań nauki. Po drodze zaś do Nowych Strzelec dla naocznego oglądnięcia owych bałwanków, podpisany obecnie z powodu krytycznego stanu swego zdrowia absolutnie przedsięwziąć nie jest w stanie, a tak i samą kwestyę studyów nad autentycznością bałwanków przyłwickich musi złożyć na siły młodsze, zdrowsze, któreby temu przedmiotowi podołać były w stanie.

Ale skoro jest niemożliwem dla podpisanego podjęcie stanowczej walki z wyżej wspomnianym zarzutem Dra Estreichera, wypada przynajmniej rozpatrzyć się w dostępnym materyale, aby orzec, czy w ogóle mogą istnieć warunki, któreby obalenie owego zarzutu a przynajmniej silne zachwianie onegoż możebnem czyniły.

Odpowiadam natychmiast, że takie warunki istnieć mogą i prawdopodobnie istnieją, a to z następujących powodów.

O ile mi z dostępnych dzieł, poświęconych bałwankom przyłwickim, a zwłaszcza z krytycznej pracy Levezowa ¹⁾, któremu współczesna literatura bałwanków przyłwickich doskonale była znaną a który sam nie szczędził trudów i pracy, aby kwestyi tej dojść do dna i sam kilka tygodni na miejscu w Nowych Strzelcach na dokładnem oglądaniu tych bałwanków spędził, jest wiadomem, historia bałwanków przyłwickich przedstawia się następnie.

Pomiędzy rokiem 1687 a 1697 odkrył pastor Samuel Fryderyk Sponholz w Przyłwicach przy sposobności szczeplenia drzewa w ogrodzie,

¹⁾ Ueber die Aechtheit der sogenannten Obotritischen Runendenkmaeler zu Neu Strelitz. Berlin 1835.

wykopalisko starych zabytków pogańskich, które za zezwoleniem dworu przyłwickiego sobie na własność zatrzymał i aż do swej śmierci posiadał, niezwierając się zresztą prócz swej rodziny, nikomu z tego wykopaliska i niepokazując go nikomu. W roku 1697 umarł pastor Sponholz, a wdowa po nim pozostała, pozbyła owo wykopalisko złotnikowi Pälkemu w Nowym Braniborzu (Neu-Brandenburg), który niektóre z ustąpionych sobie bałwanków stopił w mniemaniu, że w mieszaninie metalowej, z jakiej owe bałwanki wyrobione były (byłto brąz), znajdzie się może metal szlachetny, złoto lub srebro, które to oczekiwanie atoli zawiedzionem zostało. Po śmierci Pälkego przeszło owo wykopalisko na własność Sponholza, złotnika w Nowym Braniborzu, który był zięciem Pälkego a wnukiem po bracie ś. p. pastora Sponholza.

Po śmierci złotnika Sponholza pozostało to wykopalisko, które obejmowało razem sztuk różnych przedmiotów i bałwanków 66, w posiadaniu pozostałej po nim wdowy Sponholzowej (z domu Pälkównej) oraz najstarszego syna Sponholza, również jak ojciec złotnika w Nowym Braniborzu, dopóki się o niem nie zwiedził nowo-braniborski lekarz Dr. Hempel, który z owego wykopaliska sztuk 46 od pozostałej wdowy Sponholzowej na własność nabył, resztę zaś, to jest 20 sztuk ustąpiła też wdowa superintendentowi z Nowych Strzelec Maschowi, który takowe w dziele: *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer See (Berlin)* ogłosił, opisał i ilustracyami objaśnił.

Zanim Masch wydał swoje dzieło ogłosił Dr. Hempel za pośrednictwem proboszcza Genzmera z meklemburskiego Nowogrodu wiadomość o bałwankach przyłwickich w pismach *Altonaer Merkur* (1768 N. 34 i 44) oraz *Rostockische gemeinnützige - Aufsätze* (1769 N. 8—12). Pastor Sense z Warlinu wystąpił w czasopiśmie *Nützliche Beiträge zu den Strelitzischen Anzeigen* (1768 N. 21—23) z artykułem, odmawiającym bałwankom przyłwickim z powodu swej drobnosci charakteru bałwanów świątynnych pogańskich. Przeciw zapatrywaniom Sensego wystąpili Dr. H. F. Tadell oraz proboszcz Genzmer.

Zwrócona powyższemi rozprawami uwaga superintendenta Mascha na owe bałwanki przyłwickie, odniosła ten skutek, iż Masch oprócz nabytych już poprzednio od wdowy Sponholzowej 20 bałwanków, nabył jeszcze wszystkie bałwanki, zostające w posiadaniu Dra Hempla w liczbie 46, a stawszy się w ten sposób posiadaczem całego wykopaliska przyłwickiego w liczbie 66 sztuk, dał takowe skopiować nadwornemu malarzowi Woogenowi, sporządził z tych obrazów miedzioryty i dołączył do zwyż wzmiankowanego dzieła: *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten etc.* Zdaniem Mascha bałwanki te miały pochodzić ze świątyni pogańskiej w Retrze, która miała niegdyś leżeć w pobliżu Przyłwice.

Dzieło Mascha spotkało się z bardzo surową krytyką Jana Thunmanna profesora z Halli ¹⁾, oraz Samuela Bucholza ²⁾, na którą znowu Masch dał odpowiedź w dziele: *Beiträge zur Erläuterung der Obotritischen Alterthümer, Schurerin und Güstrow 1774* oraz w rozprawie pod tytułem: *Von den Grabmalen der Wenden*.

Cały zbiór swój bałwanków przyłwickich pozbył superintendent Masch kościołowi katedralnemu w Ratzeburgu.

W r. 1775 Jan hr. Potocki robiąc poszukiwania w ziemi Obotrytów i innych zachodnio-północnych Słowian za starożytnościami słowiańskimi, oglądał między innemi w nowym Braniborzu założony przez Gideona Sponholza, młodszego brata złotnika Sponholza, nowy zbiór starożytności słowiańskich, w którym się 118 różnych przedmiotów i bałwanków znalazło.

Zachwycony temi przedmiotami i korzystając z uprzedzającej grzeczności Gideona Sponholza, zarządził hr. Potocki zrobienie pobieżnych szkiców rysunkowych z tych przedmiotów i wydał takowe następnie w dziele pod tytułem: *Voyage dans quelques Parties de la Basse-Saxe pour la Recherche des Antiquités Slaves ou Vendes, fait en 1794. Hambourg 1795*.

Dzieło hr. Potockiego narobiło bałwankom przyłwickim wielkiego rozgłosu, wskutek czego panujący podówczas książę meklembursko-strzelecki Karol widział się spowodowanym nabyć na własność nie tylko bałwanki przechowane w bibliotece katedralnej ratzeburskiej, ale także i te, które Gideon Sponholz w późniejszym czasie przez własne rzekomo wykopaliska i poszukiwania zebrał, i umieścił takowe w książęcym zamku Przyłwicach.

W r. 1805 oglądał te zbiory na zamku w Przyłwicach profesor Rühs i objawił pierwszy z uczonych powątpiewanie w autentyczność takowych, a Jakub Grimm w czasopiśmie *Göttinger gelehrte Anzeigen* (1818, N. 52, str. 513) wprost wystąpił z twierdzeniem, jakoby uczonym rostockim dobrze o tem wiadomem było, że pewien złotnik meklemburski podrabiał i fałszował bałwanki pogańskie.

W jesieni wreszcie r. 1825 przedsięwziął Konrad Levezow umyślnie podróż do Nowych Strzelec, aby się owym bałwankom przyłwickim naocznie przypatrzeć, a rezultat wrażenia, jakie na nim bałwanki przyłwickie zrobiły, jest po krótku ten, że pomiędzy temi bałwankami znajdując się wprawdzie i przedmioty niewątpliwie autentyczności, z pogańskich pochodzące czasów, w niewielkiej ilości, że natomiast przeważna część

¹⁾ Untersuchungen neber die alte Geschichte einiger nordischen Völker, Berlin 1772.

²⁾ Rhetra und dessen Götzen. Bützow und Wismar 1773.

tych przedmiotów budzi najwyższe podejrzenie a niektóre z nich noszą na sobie niewątpliwe cechy pochodzenia dopiero z XVI lub z XVII wieku.

Wskutek tych wątpliwości Levezowa i za jego inicjatywą zarządził panujący książę meklembursko-strzelecki formalnie śledztwo z ludźmi, którzy niegdy u złotników Sponholzów bądź w służbie, bądź w terminie zostawali, a rezultaty tych dochodzeń rzuciły bardzo ponure światło na autentyczność przeważnej części bałwanków przyłwickich.

Pokazało się, że jeden z trzech synów starego Sponholza złotnika, Gideon Sponholz, był zamilowanym amatorem starożytności pogańskich, i że kiedy najstarszy brat jego, również jak ich ojciec złotnik, pozbył odziedziczone po ojcu wykopalisko przyłwickie Drowi Hemplowi, czynił mu z tego powodu ostre wyrzuty a zarazem zabrał się do przedsięwzięcia na własną rękę poszukiwań i wykopalisk i założył sobie z takowych nowy gabinet wykopalisk. Z przesłuchań świadków atoli wynika, że w tych przedmiotach wykopaliskowych nie było żadnych takich, któreby runami opatrzone były. Następnie Gideon Sponholz wiedziony nienasyconą żądzą posiadania jak największej liczby zabytków pogańskich, począł podrabiać takowe; mianowicie wszedł on w porozumienie ze zręcznym garncarzem Pohlem z Nowego Braniborza, który mu wedle jego zlecenia i skazówek począł wyrabiać gliniane formy do bałwanków pogańskich, które Gideon Sponholz sam odlewał, w ten jednak sposób, że z każdej formy jeden tylko robił odlew, następnie zaś formę niszczył. Na tak odlanych bałwankach wykuwał pomocnik złotniczy Neuman z polecenia i wedle skazówek Sponholza runy, do których wzory brał Sponholz ze wzmiankowanego wyżej dzieła superintendenta Mascha. W ten sposób powstał cały liczny zbiór bałwanków, ogłoszony w dziele hr. Potockiego, pomiędzy którymi nie ma żadnych zgola autentyków, krom samych Sponholzowych falsyfikatów, oryginały zaś autentyczne, pochodzące ze znaleziska dokonanego swego czasu przez starego pastora Sponholza na gruntach ogrodu plebańskiego w Przyłwicach, w dziele Mascha tylko opublikowane zostały.

Z dochodzeń zarządzonych przez panującego księcia meklembursko-strzeleckiego okazało się nadto, iż arcyfalszerz bałwanków przyłwickich. Gideon Sponholz był człowiekiem bardzo mizernej inteligencji, nieposiadającym żadnego wyższego wykształcenia, a cała jego biblioteka składała się jedynie z dzieła superintendenta Mascha, w którym szukał rady i wzorów do swoich fabrykatów.

Levezow wprowadzie i o tych bałwankach, które ogłosił Masch, a które niewątpliwie ze znaleziska przyłwickiego starego pastora Sponholza pochodzą, a zatem autentycznymi być powinny, z wielkim wyraża się sceptycyzmem i rad je również o nieautentyczność posądza, lecz czy

słusznie, czy nie jestto tylko wpływ jego hyperkrytycyzmu, na to tylko autopsya, tylko naoczne oglądnięcie owych bałwanków w muzeum książęcem w Nowych Strzelcach dałoby mogło zadawalniającą odpowiedź; gdy taka autopsya jest dla mnie w obecnym stanie mego zdrowia rzeczą zgola do wykonania niemożliwą, zastanówmy się, co na zasadzie krytycznej pracy Levezowa sądzić nam wypada o rzekomym fałszywym bałwanku Prowego ze znaleziska przyłwickiego!

Że znalezisko autentycznych zabytków pogańskich, dokonane przez pastora Sponholza w Przyłwicach pomiędzy latami 1687 a 1697 w rzeczywistości istniało, to jest rzeczą udowodnioną, w którą nikt zresztą z uczonych nie wątpi.

Że przedmiotów pochodzących z tego znaleziska nie podrobił stary pastor Sponholz ani nikt za jego powodem, to też zdaje się nie ulegać wątpliwości, wobec tego: 1) że Sponholz starał się u dziedzica Przyłwie, by znalezione przedmioty mógł sobie zatrzymać jako swoją własność, 2) że pastor Sponholz przed nikim się z tem wykopaliskiem nie zwierzał, i nikomu go nie pokazywał, wreszcie 3) że takowe nikomu za życia na sprzedaż nie ofiarowywał. A że i żadnej naukowej rozprawy na podstawie tego znaleziska nie napisał, przeto nie istnieją żadne ani naukowe ani materyalne względy do podejrzywania pastora Sponholza o podrobienie bałwanków przyłwickich, ogłoszonych w dziele Mascha.

Że i złotnik Pälke, który od wdowy Sponholzowej owe bałwanki nabył, nie podrabiał ich, dowodzi ta okoliczność, że właśnie Pälke kilka z tych bałwanków przetopił (między nimi prawdopodobnie także i bałwanek Prowego) w mniemaniu, że brąz do nich użyty zawiera może w sobie także części szlachetnych kruszców, srebra lub złota, czego byłby nie potrzebował wcale czynić, gdyby owe bałwanki sam podrobił, gdyż w takim razie byłby doskonale wiedział, jakiego metalu do ich podrobienia użył.

Wynikałoby stąd, że ogłoszone w dziele Mascha bałwanki są jednak autentycznymi przedmiotami, pochodzącymi ze znaleziska przyłwickiego, dokonanego przez pastora Sponholza.

Jeśli zresztą niski stopień inteligencji Gideona Sponholza nie dozwala przypuszczać, iżby wszystkie bałwanki, ogłoszone w dziele hr. Jana Potockiego, były wytworem jego tylko fantazyi i pomysłu, tem bardziej, gdy na nich dostrzegać się dają napisy runiczne, które acz bałamutne, przecież niekiedy dobry sens mają i koniecznie pewnej znajomości run skandynawskich wymagały, gdy wreszcie między bałwankami ogłoszonymi przez Potockiego, a więc niewątpliwymi fałszyfikatami Gideona Sponholza znajduje się i rzekomy bałwanek Prowego, którego pomiędzy autentykami ogłoszonymi w dziele Mascha nie ma, toć mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że Gideon Sponholz, zagorzały miłośnik zabytków pogańskiej Słowiańszczyzny, używał do swych fałszyfikatów wzorów z autentyków

przyłwickich, zostających w posiadaniu jego ojca, starego Sponholza, którym się codzień mógł przyglądać, i że te wzory właśnie w młodej pamięci silnie wyryte, posłużyły mu do koncyptowania wzorów do falsyfikatów, wreszcie że między owymi autentycznymi bałwankami przyłwickimi znajdował się i bałwanek Prowego, później przez złotnika Pälkego dla próby stopiony, że zatem bałwanek Prowego, ogłoszony przez Potockiego, będący niewątpliwym falsyfikatem Gideona Sponholza, nie jest bynajmniej wytworem tylko fantazyi tegoż Sponholza, lecz raczej mniej lub więcej dokładną kopią zaginionego autentyku. W takim stanie rzeczy zgodność wizerunku bałwanka przyłwickiego, acz notorycznego falsyfikatu, nie rzuciłaby bynajmniej niekorzystnego światła na autentyczność kamieni mikorzyńskich, lecz owszem w wysokim stopniu podnosiłaby takową.

Naturalnie powyższe moje rozumowania mogą mieć tylko o tyle wartość, o ileby autopsya stwierdziła, że ogłoszone przez Mascha bałwanki można uważać za autentyczne; gdyby się bowiem inaczej pokazało, gdyby się pokazało, że i ogłoszone przez Mascha zabytki są na równi z bałwankami ogłoszonymi przez Potockiego, prostemi falsyfikatami, cała moja powyższa argumentacya straci swą podstawę i rację bytu.

Pomiędzy zarzutami podnoszonymi przeciw autentyczności kamienia mikorzyńskiego, przedstawiającego wizerunek rzekomo bożka Prowego, był i ten, że wedle Helmolda Prowe nie posiadał żadnego własnego bałwana, nie miał więc i wizerunku żadnego, a przeto wizerunek jego na kamieniu mikorzyńskim musi być wobec świadectwa Helmolda falsyfikatem.

Ale któż to udowodnił, że wizerunek zamieszczony na kamieniu mikorzyńskim I, jest wizerunkiem bożka Prowego?! Wszakżeż napis runiczny na kamieniu tym zamieszczony, wyklucza wszelką możebność takiej kombinacyi liter, z którejby imię »Prowe« wogóle ułożyć można, brak bowiem w tym napisie, a raczej w odnośnym wyrazie liter P i e, bez których imienia »Prowe« ułożyć niepodobna.

Wprawdzie między przyłwickimi falsyfikatami Sponholza znajduje się jeden bałwanek, podobny jak jedna kropla wody do drugiej do wyobrażenia bóstwa przedstawionego na kamieniu mikorzyńskim, a bałwanek ten nosi na sobie z tyłu runiczny napis, który Potocki odczytał jako: PRUWE BEIBUG.

Ale tutaj zachodzą dwa bardzo doniosłe pytania:

1) czy odczytanie owego napisu runicznego, dokonane przez Potockiego, jest trafne?

2) czy ów napis runiczny istniał już takizsam na pierwotnym wzorze tegoż bałwanka, pochodzącym ze znaleziska przyłwickiego, a stopionym następnie przez Pälkego, czy też nie został on później dopiero wykomponowany przez Gideona Sponholza, a przez Neumanna wedle jego wskazówek na podrobionym posążku wykuty?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest łatwa, że odczytanie Potockiego nie przypisuje znanym runom tego znaczenia, jakie one mają w futhorkach nordyjskich, chociaż runy na bałwankach przyłwickich widoczne, zdradzają skandynawskie wzory.

Już zaraz pierwsza litera pierwszego wyrazu nie jest absolutnie literą p, za jaką ją bierze Potocki, i może być tylko albo u albo ewentualnie, jeśli rysunek Potockiego nie jest dość dokładny, e. Druga litera jest rzeczywiście r. Trzecia litera tylko w nader rzadkich wyjątkach przychodzi w autentycznych napisach runicznych w znaczeniu litery o, zwyczajnie bowiem kreski znamienne przy runie óss zamieszczane są obie we środku łaski runicznej, taka runa zaś, gdzie górna kreska znamienna uciepioną jest u samego wierzchołka łaski runicznej, jak to na bałwanku przyłwickim ma miejsce, czyta się zawsze jako ae lub a. Czwarta runa nie jest w tym kształcie znaną futhorkom nordyjskim, jest prawdopodobnie na naszej ziemi wykomponowaną i może być jako litera w czytana. Ostatnia wreszcie runa pierwszego wyrazu znowu nie jest żadną miarą literą e, lecz najprawdopodobniej literą d lub t, jakto powyż wykazałem. Ów rzekomy wyraz »Prowe« poprawnie odczytany, wyglądałby właściwie »Uraewd« lub »Eraewd«.

Również drugi wyraz przenigdy »Belbuga« nie oznacza. Pierwsza runa jest znakiem futhorkom nordyjskim zgola nieznany i mogłaby w najlepszym razie wyobrażać wykoślawioną runę a. Druga runa oznacza jak powyż prawdopodobnie literę d; trzecią jest istotnie litera l; czwarta, tak jak pierwsza może być tylko za a uważana; do piątej stosuje się to, cośmy powyż o trzeciej runie pierwszego wyrazu powiedzieli, to jest, iż może być czytana tylko jako ae, szósta litera wreszcie, bardzo niezgrabnie przedstawiona, może być ostatecznie czytana jako k, ale nie jako g. Z owego Belbuga zatem zrobilby się »Adlaeek«.

I bałwanek przyłwicki przeto nie daje żadnej rękojmi, aby przedstawiał rzekomego Prowego, wobec czego świadectwo Helmolda o Prowem przeciw autentyczności kamieni nikorzyńskich jest bez żadnego znaczenia.

Co do drugiego pytania, czy owe dwa wyrazy runiczne znajdowały się już na stopionym przez Pälkego pierwowzorze przyłwickim, czy też są dopiero późniejszą kompozycją Sponholza, rzecz przedstawia się daleko poważniej.

Na bałwankach przyłwickich ogłoszonych w dziele Potockiego, a więc aiewątpliwych fałszyfikatach Sponholzowych, znajdujemy przedstawione dwa odrębne garnitury run; jedne wypukłe zamieszczone na bałwankach fig. 13 (z tyłu), fig. 26 (po stronie odwrotnej), fig. 30 (również po stronie odwrotnej), fig. 36 (taksamo), fig. 52 (taksamo), fig. 58 (taksamo), fig. 62 (taksamo), fig. 74 (taksamo), wreszcie fig. 80, 82, 83, 84 i 114 (taksamo). Ten garnitur run jest zgola bez żadnej wartości, bez żadnego sensu i sy-

stemu i daje tylko umysłowemu niedoleństwu Sponholza jak najtrafniejsze świadectwo.

Na innych natomiast fałszyfikatach ogłoszonych przez Potockiego, widnieją runy wkleśłe, rylcem wyrzynane. Kształty ich są z pewnemi odmianami widocznie naśladowane z futhorków skandynawskich, daje się też w nich dopatrzeć pewien system, pewna konsekwencya, a ten garnitur runiczny wybiega daleko poza umysłowy poziom Sponholza. Z jego głowy, jeśli te runy są rzeczywiście fałszerstwem, pomysł do ich sfalszowania nie wyszedł pewnie, lecz prawdopodobnie z głowy jakiegoś bardziej uczonego jego doradcy i przyjaciela.

Co w tych napisach runicznych na szczególne zasługuje rozważenie, to to, że pewne wyrazy stale powtarzają się na wielu pomnikach. Do nich należą przedewszystkiem wyrazy: Rhetra, który jest powtórzony 32 razy, Radegast 14 razy, Gerowit 5 razy, a nadto znaczna liczba wyrazów niemających żadnego zrozumiałego znaczenia, które tylko przy użyciu wielkiej dozy fantazyi zrozumiałemi staćby się mogły.

Wszystkie runy na fałszyfikatach przyłwickich widoczne, oparte są na futhorku nordyjskim, a jakkolwiek między nimi znajdują się i takie odmiany, które futhorkom nordyjskim nie są znane, to przecież i one na wzorach runicznych skandynawskich są oparte, tak że u fałszerza bałwan-ków przyłwickich znajomość futhorków nordyjskich koniecznie przypuścić-byśmy musieli. Gdy jednak znana nam mizerna inteligencya fabrykanta fałszyfikatów przyłwickich Gideona Sponholza, takiego przypuszczenia nie dozwala, musimy przypuścić, że mu do fałszerstw służyły wzory autentycznych, napisami runicznymi i to niewieloma opatrzone, które Sponholz wskutek tego był zmuszony wielokrotnie powtarzać, a tam gdzie się odważył na skomponowanie nowego wyrazu, popełnił zawsze niedorzeczność. Na tych wzorach autentycznych musiały być przynajmniej wyrazy: Retra, Redegast i Gierowit runami skandynawskimi wyrte, z którychto run niektóre nie były już dość czytelne, wskutek czego kształt ich na bałwan-kach przyłwickich niedokładnie jest podany.

Co do nazwiska Retra muszę tu wspomnieć o zarzucie Dra Estreichera, który twierdzi, że nazwisko w tej formie na żadnym autentycznym pomniku Lechitów zachodnio-północnych znaleźć się nie powinno, gdyż właściwa słowiańska nazwa owej miejscowości była Radgoszcz, zaś nazwa Retra była już nazwą przez Niemców przekręconą. Słowianie przeto owi północno-zachodni byliby na bożyszczu położyli niewątpliwie nazwę Radgoszcz a nie Retra.

Można się zgodzić ze zdaniem Dra Estreichera, że miejscowość Retra, jeśli się w niej odbywał kult najwyższego boga Radgosta, mogła się zwać Radgoszczą. Etymologia nie stawiałaby takiemu przypuszczeniu

żadnych przeszkód, a kronika Thietmara potwierdza to w zupełności, tylko z tą odmianą, iż tę miejscowość zowie Riedgoszczą.

I również można się zgodzić z przypuszczeniem Dra Estreichera, że nazwa Retra jest nazwą przez Niemców przekręconą, lecz nie zamiast Radgoszczy, ale zamiast Ratry lub Radry.

Źródłosłów Rad jest doskonale znanym źródłosłowem imionotwórczym w staropolskim języku, że tu tylko wspomnę takie imiona, jak Radgost, Radbor (Racibor), Radślaw (Raślaw), Radmir (Ratymir), Radobań, z drugiej zaś strony Czeirad, Domarad, Siemirad, Wszerad i Wodzirad.

Otóż i Redarowie zwali się prawdopodobnie w języku lechickim Radarami, a Retra zwać się mogła Ratrą lub Radrą. Jakoż i na bałwankach przyłwickich spotykamy się kilkakrotnie z nazwą Ratra i Rhatra obok Retra i Rhetra. Na nieszczęście spotykamy się na bałwankach przyłwickich w nazwie tej, w miejscu, gdzie stać powinna głoska a lub e z runą takiego kształtu, który futhorkom nordyjskim jest obcy, a który w imieniu Radegasta użyty, może być czytany zarówno jako a, jakoteż jako e lub nawet jako o.

Zresztą, jeśli jak utrzymują niektórzy poważni uczeni, wszystkie runiczne napisy na bałwankach przyłwickich są fałszerstwami Sponholza, to w takim razie i ów napis runiczny na rzekomym Proweni należałby do ich kategorii, a ów bałwanek nie byłby wcale Prowem, lecz jakimś bożkiem bezimiennym, który jako na wzorze jeszcze z wykopaliska starego Sponholza pochodzącym modelowany, może mieć kształt zupełnie autentyczny.

§ 4. Zwolennicy i przeciwnicy kamieni mikorzyńskich.

Że kamienie mikorzyńskie zostają w ścisłym duchowem powinowactwie z przyłwickimi fabrykatami Sponholza, to nie potrzebuje bliższego uzasadnienia; już na pierwszy rzut oka bowiem uczony badacz z pobieżnego nawet porównania tych pomników takiego a nie innego nabiera wrażenia.

Tażsama nieudolność rysunku i sztuki tu i tam, kształt run tu i tam bardzo zbliżony, a co najważniejsza, że te właśnie charakterystyczne runy, którychbyśmy na pomnikach nordyjskich napróżno szukali, lub które na tychże pomnikach nordyjskich nader rzadko się zjawiają, a na kamieniach mikorzyńskich występują, znajdują się i na owych przyłwickich fabrykach Sponholza, tak, że gdyby nie znaczna odległość miejsca Mikorzyna od Przyłwie takie przypuszczenie niemożliwem czyni, byłibyśmy skłonni przypuścić, że tak kamienie mikorzyńskie jak i bałwanki przyłwickie są jednych i tych samych rąk wytworem.

To duchowe powinowactwo kamieni mikorzyńskich z bałwankami przyłwickimi, łączy nierozdzielnie losy tych zabytków razem, tak, iż jeśli się pokaże, że między przyłwickimi bałwankami nie ma żadnych zgoda autentyków, a falsyfikaty Sponholza są jedynie produktem fantazyi Sponholza i innych może jego uczonych przyjaciół i nie są na autentycznych wzorach modelowane, nately ich los potępienia musi koniecznie spotkać i kamienie mikorzyńskie. Badając więc autentyczność kamieni mikorzyńskich, nie podobna zostawiać kwestyi autentyczności bałwanków przyłwickich w ogóle na boku, lecz wspólnie nad rzekomą autentycznością tych pomników zastanawiać się trzeba.

Gdy bałwanki przyłwickie ogłoszone w dziele Potockiego, są niewątpliwymi fabrykatami Sponholza, z drugiej zaś strony znalezisko jakichś zabytków pogańskich w Przyłwicach przez pastora Sponholza nie ulega żadnej wątpliwości, przeto istnienie także autentycznych zabytków przyłwickich należy uważać za udowodnione (przypuszcza to i Levezow), a szukać ich należy pomiędzy temi zabytkami, które ogłosił superintendent A. G. Masch w dziele pod tytułem: *Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenser-See*, w Berlinie, w roku zda się 1771.

Niemając w tej chwili dzieła tego pod ręką, gdyż go żadna z bibliotek krakowskich nie posiada, i zniewolony sprowadzić je z biblioteki wiedeńskiej lub praskiej, nie mogę już w tem miejscu zastanowić się krytycznie nad bałwankami przyłwickimi, ogłoszonymi przez Mascha i sprawę tę do następnego odkładam rozdziału, tu zaś tylko zastanowić się pobieżnie nad zwolennikami i przeciwnikami kamieni mikorzyńskich, zaznaczając z góry, iż są nimi z natury rzeczy ciżsami, którzy są zwolennikami lub przeciwnikami bałwanków przyłwickich, choćby nawet kamieni mikorzyńskich sami nie znali.

Otóż skonstatować należy, iż pomiędzy uczonymi badaczami, którzy o bałwankach przyłwickich zdanie swoje objawili, jest daleko większa liczba uczonych obcych, jak naszych krajowych, i że zarówno tak za jak przeciw oświadczyły się znakomite powagi naukowe.

Zwłaszcza za autentycznością bałwanków przyłwickich oświadczyły się takie powagi naukowe, jak Jakub Grimm, Fin Magnusen i Gisebrecht, do których z grona polskich uczonych doliczyć należy Dra Cybulskiego, Aleksandra hr. Przezdzieckiego, Dra Kazimirza Szulca i kanonika Petruszewicza; w rzędzie przeciwników zaś bałwanków przyłwickich należy obok Hilferdinga i Jagića postawić przedewszystkiem prof. Małeckiego i Dra Estreichera.

O najważniejszym zarzucie Dra Estreichera wspomniałem codopiero, o mniej ważnych zamilczę, gdyż zostały one już poprzednio w pracy ś. p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego dość skutecznie odparte.



Natomiast rozprawić mi się tu przychodzi z kolei z drugim również bardzo poważnym przeciwnikiem kamieni mikorzyńskich. Jest nim prof. Dr Antoni Malecki.

W pracy pod tytułem: Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na Mikorzyńskich kamieniach? zamieszczonej w *Rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego*, tomie VII (Poznań 1872) na str. 226, podniósł uczony ten Autor przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich między innemi następujące zarzuty:

1) że Słowianie byli w dobie pogańskiej ludem niepiśmiennym, i żadnego własnego pisma swego nie mieli i nie używali. Wobec czego, jeśli się znajdzie jaki zabytek na ziemi słowiańskiej z doby pogańskiej pokryty napisem, to takowy albo nie jest zabytkiem słowiańskim, albo jest falsyfikatem. Ponieważ zaś tak bałwanki przyłwickie jak i kamienie mikorzyńskie są zabytkami słowiańskimi i noszą na sobie napisy, więc są oczywiście falsyfikatami;

2) że takimi falsyfikatami są nie tylko bałwanki przyłwickie, ale także kamienie mikorzyńskie, których fałszerstwo z podrobieniem bałwanków przyłwickich w oczywistym zostaje związku;

3) że wreszcie do sfalszowania napisów runicznych na bałwankach przyłwickich służył za wzór wzorzec run tak zwanych północnych, zamieszczony w dziele Clüvera: *Beschreibung des Herzogthums Meklenburg, Hamburg 1757*, zaś do sfabrykowania kamieni mikorzyńskich, które najpewniej r. 1856 nastąpiło, posłużyły dwie rozprawy Lelewela: *Bałwochwalstwo słowiańskie* (1853) oraz *»Cześć bałwochwaleza Słowian i Polski* (1855).

Tu już winienem zaznaczyć, iż uczony V. Jagić w artykule swym *»Zur slavischen Runenfrage«*, zamieszczonym w piśmie *»Archiv für Slavische Philologie«*, tom V, str. 193, chociaż się do tego wyraźnie nie przyznaje, że rzecz z rozprawy prof. Maleckiego bierze, przecież i on jest tego zdania, że za wzór do sfalszowania napisów na bałwankach przyłwickich służyło drugie wydanie dzieła Clüvera (1737), który znowu z dzieła Arnkiela: *Cimbrische Heyden-Religion, Hamburg, 1691* wiadomości swe czerpał.

Zastanówmyż się teraz spokojnie, czy i o ile zarzuty podniesione przez prof. Maleckiego, względnie V. Jagicia wiarę w autentyczność kamieni mikorzyńskich u ich szczerych zwolenników, do których i podpisany należy, zachwiać są w stanie. Rozumiem, że wcale nie!

ad 1) Można się wprawdzie zgodzić bezwarunkowo ze zdaniem prof. Maleckiego, że Słowianie w dobie pogańskiej byli narodem niepiśmiennym, to jest że nie znali i nie używali żadnego pisma. Ale z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, iżby zabytki tychże Słowian, z doby pogańskiej pochodzące i na ziemiach słowiańskich znalezione a pismem opatrzone,

musiały być już z tego samego jedynie powodu uważane za falsyfikaty. Wszakże ów napis niekoniecznie musiał ryć Słowianin, jak niekoniecznie ów podejrzany zabytek musiał być dziełem Słowianina. I zabytek i napis na nim mogły być dziełem obcokrajowca z pismem obznajomionego, który bądź na zamówienie, bądź na handel ów zabytek słowiański sporządził.

Że tak bywało w rzeczywistości, wynika ponad wszelką wątpliwość ze słów Diethmara, który o bałwanach pogańskich ustawionych w świątyni w Retrze mówi: *stant dii manu facti, singulis nomibus insculptis*, miały więc owe bożyszcza w Retrze wyrzeźbione na sobie swe nazwiska, chociaż jak tenżesam Diethmar w swej kronice powiada, Słowianie byli niepiśmienni, *illiterati*.

Jeśli przeto Słowianie nie byli piśmienni, więc i nazwisk bogów na swych bałwanach wyrzeźbić sami nie byli w stanie; a jeśli mimo to na tych bałwanach nazwiska bogów wyrzeźbione były, tedy te rzeźby musiały być oczywiście dziełem obcokrajowca z sztuką pisania obznajomionego, chyba gdybyśmy trzymając się zdania prof. Małeckiego i owe przez Diethmara opisane bałwany w Retrze uważali za falsyfikaty, na co przecież zdrowy rozum nie pozwala.

Chodziłoby tylko o zastanowienie się, jakim alfabetem były owe nazwiska bogów na bałwankach retrzańskich pokładzone? Że nie łacińskim, to już wynika stąd, że podówczas sztuka pisania pielęgnowaną była wyłącznie przez duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, a także i świeckie. Otóż nie można przypuścić, iżby którykolwiek kapłan zdecydował się na zaopatrywanie bałwanów pogańskich nazwiskami ich bogów. Owe napisy przeto na bożyszczach pogańskich w Retrze nie mogły żadną miarą być rzeźbione literami łacińskimi. Drugim używanem w tych stronach pismem, były już tylko runy skandynawskie. Skandynawowie byli jeszcze podówczas tak dobrze poganami jak i Lechici nadłabscy, a pismo runiczne było pismem czysto pogańskim, do tego stopnia, że znaki runiczne miały oprócz abecadłowego nadto jeszcze mistyczne znaczenie. Rzeźbiarz więc skandynawski, prawdopodobnie z sąsiedniej południowej lub wschodniej Danii, poganin, wyrznął niewątpliwie potrzebne napisy na bałwanach pogańskich w Retrze. Owe napisy przeto, o których wspomina Diethmar, że były na posągach bożyszców w Retrze umieszczone, przedstawiały niewątpliwie napisy runiczne, runami skandynawskimi uczynione. Otóż i dowód dla prof. Małeckiego, że nie każdy zabytek słowiański, z doby pogańskiej pochodzący, a napisem opatrzony, z przyczyny niepiśmienności Słowian za falsyfiakat uważanym być musi.

Cóżby zresztą stało się z owym ślicznym naramiennikiem szczerozłotym, znalezionym w Rumunii, a pochodzącym z III wieku po Chrystusie, a zatem z epoki, kiedy mieszkańcy tego kraju byli jeszcze niepiśmienni, a który mimo to napisem runicznym jest opatrzony i przez

uczonych runologów skandynawskich do najcelniejszych pomników nordyjskich jest zaliczany ¹⁾).

Idąc za zdaniem prof. Małeckiego wypadłoby ten naramiennik uznać za falsyfikat, skoro mieszkańcy Rumunii w tej epoce, z której ów naramiennik pochodzi, byli niepiśmiennymi, a druga ludność tego kraju Rzymianie, na runach skandynawskich zgola się nie znała. Mimo to żadnemu uczonemu runologowi nie przyszło na myśl uważać owego naramiennika za falsyfikat; co prawda, to uczeni nordyjscy nie umia tak bardzo szafować zarzutami fałszerstwa, jak nasi uczeni, którzy są gotowi każdej chwili, ilekroć jakiegoś zjawiska naprędce zrozumieć i wytłumaczyć sobie nie potrafią, rzucić podjrzenia fałszerstwa. Ileż to najcenniejszych naszych dokumentów średniowiecznych cierpi z tego powodu pod zarzutem fałszerstwa?!

ad 2 i 3). Zarzut, jakoby kamieniom mikorzyńskim służyć miało za wzór do sfalszowania dzieło Klüvera, nie ma najmniejszej uzasadnionej podstawy, i dziwić się należy, że z tak nieuzasadnionym zarzutem wystąpił właśnie taki poważny uczony, jak prof. Małecki, a inny uczony, mianowicie V. Jagić zarzut ten powtórzył.

Nie mam wprawdzie dzieła Klüvera pod ręką, gdyż go nie posiada żadna z bibliotek krakowskich i zniewolony jestem posługiwać się tylko podobizną, dołączoną do wspomnianej wyżej rozprawy V. Jagića. Sądzę jednak, że podobizna ta musi być zupełnie wierną, skoro ma służyć właśnie na poparcie zarzutu podniesionego przez V. Jagića, a identycznego z zarzutem prof. Małeckiego.

Otóż porównanie wzorca run skandynawskich z dzieł Klüwera i Arnkiela z napisami mikorzyńskimi nie wykazuje żadnego takiego pokrewieństwa, któreby uczonemu badaczowi dozwalało przypuszczać, że wzorzec Klüwera lub Arnkiela służył do podrobienia napisów na kamieniach mikorzyńskich.

Pokrewieństwo wprawdzie między wzorcami Klüwera i Arnkiela, a napisami mikorzyńskimi jest i wielkie, ale to stąd pochodzi, że oba źródła zajmują się runami skandynawskimi, także samo pokrewieństwo istnieje także między wzorcami Klüwera i Arnkiela, a kamieniami runicznymi skandynawskimi niewątpliwiej autentyczności; innego wszakże powinowactwa, któreby się tylko do charakterystycznych znamion wzorców Klüwera i Arnkiela odnosiły, między temi wzorcami a kamieniami mikorzyńskimi nie ma żadnego.

Nie będę podnosił żadnego zarzutu z tego powodu, że we wzorcu Klüwera znajdują się i takie runy, o których kamieniom mikorzyńskim ani się śniło, gdyż mogła w napisach mikorzyńskich nie zachodzić weale

¹⁾ Stephens: The old — northern Runic — Monuments. 1866/67.

potrzeba tych właśnie run, czego niemogąc odczytać i zrozumieć napisów mikorzyńskich, sprawdzić nie jesteśmy w stanie, ale muszę z całą stanowczością podnieść zarzut, że na kamieniach mikorzyńskich znajdują się i takie runy, niewątpliwie autentyczności, których we wzorcach ani Klüwera ani Arnkiela wcale nie ma. Jeśli przeto rzekomy fałszerz kamieni mikorzyńskich używał, zdaniem prof. Maleckiego za wzór do swego fałszerstwa dzieła Klüwera, to skądże brał wzory do tych run, których w dziele Klüwera nie znalazł, a które są autentyczne nordyjskie, nieskomponowane. Fakt ten zasługuje tem bardziej na podniesienie, że chodzi o dwie takie runy, ($\mathcal{M} = e$ i $\mathcal{X} = g$), których wartość głosowa w futhorku Klüwrowskim była reprezentowaną lecz runami innego kształtu ($\mathcal{Z} = e$ i $\mathcal{Y} = g$), zachodziłaby więc niemożliwa do wytłumaczenia kwestya, dlaczego rzekomy fałszerz mając w futhorku Klüwera gotowe runy, zaniechał ich co do tych dwóch tylko liter i szukał dla nich innych kształtów na innych pomnikach skandynawskich.

Już sam fakt ten dostatecznie wskazuje, że domysł prof. Maleckiego o użyciu przez rzekomego fałszerza kamieni mikorzyńskich za wzór dzieła Klüwera jest wprost złudzeniem optycznem i żadnej nie przedstawia doniosłości.

Aby wykazać, że rzeźbiarz kamieni mikorzyńskich nie czerpał wzoru ani natchnienia ani w dziełach Klüwera lub Arnkiela, ani w tych, które fałszerzowi balwanków przyłwickich za wzór służyły, dołączam tablicę porównawczą, która wskazuje, jakie kształty odnośne runy mają w dziełach Arnkiela i Klüwera, a jakie na fałszyfikatach przyłwickich i kamieniach mikorzyńskich.

Jeszcze o dziełach Arnkiela i Klüwera słów kilka powiedzieć mi tutaj przypada. W chwili, kiedy Arnkiel i Klüwer ogłaszali swe dzieła, futhorki runiczne były jeszcze w krajach skandynawskich w pospolitem użyciu. Ztąd Arnkiel i Klüwer mogą być co do podanych przez nich wzorów run uważani za autorów źródłowych; a jeśli między runami rysowanymi przez Arnkiela i Klüwera, a runami przedstawionymi na kamieniach runicznych zachodzą poniekąd małe różnice, mniemam, że ten objaw w ten sposób wytłumaczyć należy, że skoro i na pomnikach runicznych zachodzą różnice między runami kutymi w kamieniu, a runami zamieszczanymi na monetach, tedy mogły zachodzić łatwo różnice także między runami monumentalnymi, to jest przeznaczonemi do kucia w kamieniu, a runami pospolitemi czyli przeznaczonemi do powszedniego użytku. Otóż rozumiem, że runy przedstawione w dziełach Arnkiela i Klüwera są właśnie runami przeznaczonemi do pospolitego użytku.

Ale i między futhorkami, podanemi przez tych dwóch autorów, zachodzą stanowcze różnice, podczas bowiem gdy Arnkiel podaje w swym wzorze runy punktowane, które dopiero u schyłku X i na początku XI-go

stulecia zjawiać się poczynają i do najmłodszego futhorku runicznego należą, to wzorzec Klüwera nie zna wcale run punktowanych, lecz przedstawia futhork, tak zwany młodszy. Gdy więc wzorce runiczne Arnkiela i Klüwera przedstawiają tylko dwa młodsze futhorki, zaś runy zamieszczone na kamieniach mikorzyńskich przedstawiają furthok starszy, przeto tem się tłumaczy to zjawisko, dlaczego różnych run znanych Arnkielowi i Klüwerowi nie ma na kamieniach mikorzyńskich i na odwrót różnych run znanych kamieniom mikorzyńskim nie znają wzorce Arnkiela ani Klüwera. Rozpatrzmyż się w tym przedmiocie szczegółowiej. I tak:

1) runy *a* w kształcie wyobrażonym w dziełach Arnkiela i Klüwera, a zjawiającej się w różnych odmianach na bałwankach przyłwickich, nie znają zgoła kamienie mikorzyńskie, używając na oznaczenie tej samogłoski innej zupełnie runy;

2) runy *b* przedstawionej u Klüwera jako druga odmiana, nie znają również kamienie mikorzyńskie, choć się pojawia na bałwankach przyłwickich w różnych odmianach;

3) runa *c* w kształcie podanym u Klüwera zjawia się na kamieniach mikorzyńskich jako i na bałwankach przyłwickich;

4) runa *d* czy *th* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich, jak i na bałwankach przyłwickich tylko w kształcie podanym przez Arnkiela, ale nie przez Klüwera;

5) runa *e* przychodzi w kształtach zbliżonych do kształtów Arnkiela i Klüwera tak na kamieniach mikorzyńskich, jak i na bałwankach przyłwickich;

6) runa *f* nie znachodzi się wcale ani na kamieniach mikorzyńskich ani na bałwankach przyłwickich;

7) runy *g*, *h* i *k* przychodzą tylko na bałwankach przyłwickich w kształcie podanym przez Klüwera, ale na kamieniach mikorzyńskich nie, które znają wprawdzie runę *g*, lecz w kształcie właściwym najstarszemu futhorkowi, lecz nie futhorkom młodszyom;

8) runa *l* przychodzi na kamieniach mikorzyńskich, tylko w swym prawidłowym nordyjskim kształcie, ale nie w kształtach podanych przez Arnkiela lub Klüwera, na bałwankach przyłwickich przychodzi także w kształcie podanym przez Klüwera;

9) runa *m* przychodzi na kamieniach mikorzyńskich tylko w kształcie pierwszym widocznym u Arnkiela, w kształcie widocznym u Klüwera nie przychodzi wcale; i również na bałwankach przyłwickich przychodzi ona jedynie w obu kształtach arnkielowskich, ale nie w kształcie klüwerowskim;

10) runa *n* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich, jak i na bałwankach przyłwickich w kształcie więcej zbliżonym do drugiej odmiany arnkielowskiej, lecz nie w takim samym;

11) runa *o* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na bałwankach przyłwickich w kształcie podobnym do Arnkielowskiego i Klüwerowskiego i także zbliżonym do kształtów nordyjskich;

12) runy *p* i *q* nie zjawiają się ani na kamieniach mikorzyńskich ani na bałwankach przyłwickich;

13) runa *r* ma wprawdzie na bałwankach przyłwickich kształt taki, jaki podają tak Arnkiel jak i Klüwer, ale na kamieniach mikorzyńskich występuje ta runa w kształcie zgoła odmiennym, odmiennym nawet od kształtów nordyjskich;

14) runa *s* występuje tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na bałwankach przyłwickich w kształtach zbliżonych tak do Klüwerowskich jak i do Arnkielowskich.

15) runa *t* występuje tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na bałwankach przyłwickich w formie prawidłowej nordyjskiej, jak u Klüwera i Arnkiela odmiana pierwsza, czasem także w kształcie litery *T* z łacińskiego alfabetu, lub w formie litery greckiej *Γ* jak u Klüwera, lecz nigdy w formie litery odwróconej *⊥*, jak u Arnkiela!

16) runa *u* przychodzi tak na kamieniach mikorzyńskich jak i na bałwankach przyłwickich w kształcie nieco zbliżonym, acz nie tym samym, jak u Arnkiela i u Klüwera; różnica w tem polega, że na kamieniach mikorzyńskich ma runa ta, przedstawiona w kształcie *u*la, nakrytego dwoma spadzistemi daszkami, okapy u obu daszków, których runy ani Arnkielowska ani Klüwerowska nie posiadają;

17) runy *x*, *y*, *z*, nie ma ani na kamieniach mikorzyńskich, ani na bałwankach przyłwickich;

18) natomiast na kamieniach mikorzyńskich znajdują się jeszcze dwie runy *⌘* i *⌘*, które jako charakteryzujące starszy futhork, we wzorach runicznych Arnkiela i Klüwera nie znajdują się wcale; zaś na bałwankach przyłwickich znajduje się aż kilkanaście run takich, które ani Arnkielowi ani Klüwerowi znane nie są.

Z tego zestawienia wynika, iż twierdzenie jakoby dzieła Arnkiela lub Klüwera miały służyć za wzór do sfalszowania bałwanków przyłwickich oraz kamieni mikorzyńskich, nie ma żadnej podstawy.

§. 4. Bibliografia kamieni mikorzyńskich.

Donieszczam tu w krótkim streszczeniu bibliografię kamieni mikorzyńskich, iżby służyła jako doraźny przewodnik, dla tego uczonego, któryby miał odwagę puścić się raz jeszcze na pole badań za autentycznością czy nieautentycznością tych kamieni, czego mu po przyjacielsku odradzam, gdyż w tym odmieńcu niedorzeczności różnego kalibru można



z łatwością stracić zdrowy rozum. Rzecz szczególna, że autorami największego zamieszania w tej kwestyi byli właśnie dwaj rzecz można najpoważniejsi nasi mężowie uczeni: Lelewel i prof. Małecki. Lelewel, iż zbyt pochopnie porwał się do odczytania napisów na kamieniach mikorzyńskich, mimoto, iż kwestya ta była za czasów jego z powodu niskiego poziomu, na jakim podówczas stała nauka runologiczna, wprost niemożliwą do przeprowadzenia, co takiemu wszechstronnemu uczonemu, jak Lelewel nie powinno było być obcem, zwłaszcza w tak doniosłej sprawie; powtóre, iż z równą pochopnością puścił autentyczność kamieni mikorzyńskich w podejrzenie, nieprzytaczając na uzasadnienie tego swego podejrzenia żadnego, już nietylko racjonalnego, ale choćby nawet nieracjonalnego powodu.

Prof. Małecki, iż zbyt pochopnie idąc za Lischem, wysunął dzieło Klüwera jako wzór rzekomego fałszerstwa kamieni mikorzyńskich, choć mógł z wielką łatwością z porównania wzorca runicznego Klüwera z runami napisów mikorzyńskich przyjść do przekonania, że jest w błędzie.

Publikacye zaś, które bądź w całości kamieniom mikorzyńskim są poświęcone, bądź też przynajmniej obszerniejsze o nich zawierają wzmianki, są:

1. Lelewela Ioachima list pisany do Żupańskiego d. 17 lipca 1856 (wzmiankowany w rozprawie Szulca, niżej pod N. 14 przywiezionej, oraz

Cześć bałwochwaleza Słowian i Polski, Poznań 1857.

2. Białeckiego Antoniego bezimienne sprawozdanie w odcinku dziennika »Czas« z roku 1858 NN. 242 i 243.

3. Cybulskiego Wojciecha rozprawa: Obecny stan nauki o runach słowiańskich. Przedruk z Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Poznań 1860.

4. K. Rogawskiego artykuł o kamieniach mikorzyńskich w Al. Przeddzieckiego i Edw. Rastawieckiego: Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce, ser. III (z rysunkiem).

5. Kanon. Antoniego Petruszewicza artykuł: O mikorzyńskich nadgrobnych kamieniach z runiczno-słowiańskimi nadpisami, w Zborniku naukowym na rok 1866, zes. I i II we Lwowie (z wizerunkami).

6. Kirkora: artykuł w piśmie »Na dziś«, tom III, 1872, str. 401.

7. Baudouina de Courtenay: list z Krakowa pod dniem 19 marca 1872, wystósowany do prof. Łepkowskiego, jako przewodniczącego w oddziale archeologii Towarzystwa Naukowego krakowskiego (przywieziony w rozprawie Szulca N. 14), w sprawie rzekomych napisów na kamieniach mikorzyńskich zamieszczonych.

Autor niewdając się w kwestyę autentyczności napisów i rysunków na kamieniach mikorzyńskich, gdyż brak mu, jak twierdzi, do rozstrzygnięcia podobnych kwestyj należytego przygotowania¹⁾, oświadcza tylko, iż wyrazy mu udzielone uważa za niemożliwe w żadnym z języków słowiańskich.

8. Małecki Antoni: Co rozumieć o runach słowiańskich i o autentyczności napisów na kamieniach mikorzyńskich. Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, tom VII, Poznań 1872.

9. Kraszewskiego I. J. List do komisji runograficznej krakowskiej z Drezna pod dniem 28 lipca 1872, oraz list z d. 28 sierpnia 1872 (po przeczytaniu rozprawy hr. Przeddzieckiego). (Oba listy przywiedzione w rozprawie Szulca niżej pod N. 14 wspomnianej).

10. Lepkowskiego Józefa listy do Kazimirza Szulca z d. 1 września, 6 i 15 października, 19 listopada i 14 grudnia 1872, oraz z d. 3 marca, 8, 10 i 14 kwietnia 1873 (przywiedzione w rozprawie Szulca).

11. Estreichera Karola zarzuty przeciw autentyczności kamieni mikorzyńskich, przedstawione komisji runograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego a przywiedzione w streszczeniu w rozprawie hr. Aleksandra Przeddzieckiego N. 13²⁾.

Runy słowiańskie. Kalendarz Ungra na rok 1873. Warszawa.

12. Przyborowskiego Józefa: list do Szulca z d. 18 marca 1873 (przywiedziony w rozprawie Szulca) oraz dwa artykuły cytowane w rozprawie Lelewela »Cześć bałwochwalecz«, które, gdzieby zamieszczone były, nie wiem.

13. Przeddzieckiego Aleksandra hr. O kamieniach mikorzyńskich. Kraków 1873. Praca poświęcona głównie odparciu zarzutów podniesionych przez Karola Estreichera.

14. Szulca Kazimirza: Autentyczność kamieni mikorzyńskich, zbadana na miejscu z polecenia danego autorowi przez Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie. Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk, Poznań 1876.

Praca ta poświęcona jest przedewszystkiem przedstawieniu rezultatów dochodzenia zarządzonego na miejscu w Mikorzynie w przedmiocie autentyczności kamieni mikorzyńskich. Rezultat tych dochodzeń, podany przez autora, jest: że nie ma najmniejszych wskazówek na to, ażeby kamienie mikorzyńskie były podrobione, albo choć w najmniejszej części

¹⁾ Czemuż go w tym kierunku nie naśladowali inni nasi filologowie i nie pozostawili kwestyi autentyczności kamieni mikorzyńskich archeologom z profesyi, do których ta rzecz jedynie należy?! Byliby wielkiego zamęczenia rzeczy uniknęli.

²⁾ Mam wskutek uprzejmości Autora udzielony sobie do naukowego użytku dosłowny tekst nieogłoszonego nigdzie artykułu tej kwestyi poświęconego.

sfalszowane, owszem wszystko i wszyscy, co byli w jakiegokolwiek styczności z niemi, stwierdzają ich autentyczność (str. 74).

15. Malinowskiego ks. listy pisane do Szulca z Komornik pod dniem 25 stycznia i 18 maja 1373, oraz 9 czerwca 1874 (przywiedzione w rozprawie Szulca N. 14).

16. Wiadomości i ogłoszenia w różnych gazetach o kamieniach mikorzyńskich. Tu należą:

Kronika wiadomości krajowych i zegranicznych, Warszawa, N. 87 z d. 23 czerwca 1856 czy też z d. 5 lipca 1856, zawierająca artykuł Juliana Bartoszewicza: Prowe bożek słowiański.

Gazeta w x. poznańskiego, N. 158 z d. 10 czerwca i N. 161 z d. 14 czerwca 1856.

Gazeta warszawska N. 1821 z d. 15 lipca 1856.

Gazeta Polska z d. 10 kwietnia 1873.

Bibliografii dotyczącej bałwanków przyłwickich, nie przytaczam, jest ona przywiedziona we wzmiankowanej wyżej pod N. 14 rozprawie Szulca, do której cierpliwego czytelnika odsyłam.

§ 5. Słowo o bałwankach przyłwickich.

Mam wreszcie dzieło Mascha¹⁾ w rękę, i z największym interesem rozglądam się w dołączonych doń miedziorytach 66 bałwanków przyłwickich.

Z żalem muszę jednak skonstatować, że ostateczne orzeczenie, czy bałwanki te są autentykami, czy też tylko późniejszymi fabrykatami, bez autopsyi, bez naocznego oglądania onychże wydanem być nie może.

Gdy to dla mnie na długie czasy jest niemożliwe, pozwalam sobie niniejszem podzielić się z łaskawymi czytelnikami przynajmniej temi wrażeniami, jakie miedzioryty Mascha same na mnie wywarły.

Otóż miedzioryty Mascha odbijają już na pierwszy rzut oka nader korzystnie od falsyfikatów Sponholza, rysowanych w dziele Potockiego, a przedstawiają się tak od tamtych odmiennie, że ich żadną miarą w jeden czambuł łączyć i pod jeden strychulec podciągać nie można.

Podczas bowiem kiedy bałwanki ogłoszone przez Potockiego, przedstawiają się jako bezmyślne bohomazy, to bałwanki Mascha, acz nie odznaczają się wykwintnym artyzmem, to przecież pewnego stylu odmówić im niepodobna.

Ja wyrobiłem sobie na ich podstawie następujące przekonanie:

¹⁾ Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten aus dem Tempel zu Rethra am Tollenzer — See. (1771).

1. Że gdy wykopalisko starego Sponholza dokonane w latach między 1686 a 1697 przez starego pastora Sponholza w Przyłwicach jest faktem udowodnionym i autentyki przyłwickie są faktem prawdziwym a nie wymysłem lub urojeniem, to autentykami temi być mogą jedynie i są bałwanki przedstawione w dziele wzmiankowanym Mascha w liczbie 66 sztuk.

2. Bałwanki przyłwickie nie są jednak wyrobem miejscowym a w żadnym razie nie są dziełem połabskiego Słowianina lecz dziełem jakiegoś artysty lub rzemieślnika *minorum gentium* Rzymianina lub Greka.

Znaczna bowiem liczba bałwanków przyłwickich Mascha, acz miałyby przedstawiać twarze bogów wedle kształtu twarzy ludzkich, przedstawia w rzeczywistości głowy lwów nieraz z bujnemi grzywami. Otóż Słowianin połabski w dobie pogańskiej nie miał żadnego o lwie wyobrażenia. Zaledwie, że słyszał o istnieniu takiego zwierzęcia, ale jakby wyglądało, o tem znikąd dowiedzieć się nie mógł. Tymczasem głowy bałwanków przyłwickich noszą tak charakterystyczne cechy lwich głów, że je tylko taki rzemieślnik mógł modelować, który rzeczywiście lwa w naturze widział. Że zaś na jednym sprzęcie (fig. 30) jest napis grecki: ΟΙΩΠΑ, to nam wskazuje, że tym rękodzielnikiem, który bałwanki przyłwickie modelował i odlewał, był rzemieślnik grecki *minorum gentium*.

3. Ten rzemieślnik grecki modelował i odlewał bałwanki przyłwickie nie pomiędzy Słowianami połabskimi, ale w ojczyźnie swej w Grecyi. Co bowiem już na pierwszy rzut oka w tych bałwankach uderza, to to, że one nie mają najmniejszego charakteru bożyszczów starsłowiańskich a zwłaszcza połabskich. Z opisów bowiem starych kronikarzy wiadomo nam, że bogowie Słowian północno-zachodnich miewali zazwyczaj po kilka głów lub twarzy, i tak Trzygłów miał trzy głowy, Świętowit cztery twarze, Porewit pięć twarzy a Rujewit nawet siedm twarzy¹⁾. Tymczasem pomiędzy bałwankami Mascha jest zaledwo trzy takie (fig 6, 10 i 11), które mają po dwie twarze i to wcale nie w ten charakterystyczny sposób, jak u Świętowita bohockiego przedstawione, lecz w zupełnie odmienny, tak, iż jest widoczne, że ów rzemieślnik grecki połabskich bogów nigdy w naturze nie widział i tylko prawdopodobnie od kupców, którzy kraje Słowian zachodnio-północnych dla handlu zwiedzali, słyszał, że bogowie owych Słowian po kilka głów noszą. Bałwanka zaś takiego, któryby miał więcej jak dwie głowy, pomiędzy bałwankami przyłwickimi nie ma wcale. Ten szczegół odbiera bałwankom przyłwickim zupełnie charakter słowiańskości i czyni je dla mitologii Słowian połabskich przedmiotem zgoła niepożytecznym.

¹⁾ Zobacz wypisy ze starych kronikarzy dotyczące wyglądu bożyszcz Słowian zaodrzańskich w § 6 niniejszej pracy.

4. Że bałwanki przyłwickie ogłoszone w dziele Mascha, nie są falsyfikatami lecz autentykami, za tem przemawiać się zdają dwa fakta:

- a) że bałwanki te lane są przeważnie metodą trudniejszą, to jest dętą, a nie łatwiejszą czyli pełną;
- b) że w brązie, z którego owe bałwanki odlane zostały, znajduje się znaczny procent kruszczu szlachetnego, zwłaszcza srebra.

Te dwa fakta są dla ocenienia autentyczności bałwanków przyłwickich niezwykle doniosłości.

Wybór metody trudniejszej, dętej, do lania bałwanków przyłwickich, był widocznie spowodowany chęcią oszczędzenia kruszczu. Otóż gdyby te bałwanki były falsyfikatami XVII lub XVIII wieku, kiedy brąz już był kruszczem bardzo tanim, to fałszerz byłby niewątpliwie wybrał łatwiejszą metodę lania figur pełnych (*massiv*), gdyż oszczędność metalu nie miałaby dla niego żadnej donioślejszej wartości.

I również nie zdobyłby się fałszerz nigdy na to, żeby do mieszaniny brązu dodawać tak znacznego procentu srebra, gdy ta przymieszka srebra nie jest na zewnątrz wcale widoczna, i dopiero przez zarządzenie próby chemicznej rozpoznana być może. Badanie gdzie i kiedy dodawano srebra do brązu, mogłoby rzucić lepsze światło na pochodzenie bałwanków przyłwickich.

5. Że bałwanki przyłwickie nie były bożyszczami kontynnemi lecz prawdopodobnie tylko domowemi, to ich drobne kształty zdają się wskazywać ponad wszelką wątpliwość. W kontynach musieli być bogowie już choćby dla tego, by przez lud zgromadzony dokładnie oglądani być mogli, wyobrażeni przynajmniej w naturalnej, jeśli nie kolosalnej wielkości, za czem Świątowitz bohocki i wzmianki kronikarskie przemawiają. Bałwanki przyłwickie ustawione w obszernej świątyni przez lud głębiej w świątyni stojący zaledwo dojrzanemi lecz nie rozpoznanemi byćby mogły. Na domowy zaś użytek mogły one wystarczyć.

Nie zgadzam się zatem z zapatrywaniem Mascha, iżby one były rzeczywiście w świątyni w Retrze wystawione. Natomiast można się zgodzić z zapatrywaniem Mascha, że stara Retra leżała w miejscu, gdzie dziś wieś Przyłwice, skoro w tej wsi po dziś dzień jedno wzgórze zowie się Rethrerberg inne Prowesberg.

Ale jeśli nie przypuszczamy, iżby bałwanki przyłwickie były bożkami kontynnemi i stały w świątyni, lecz tylko bożkami domowemi, to znalezienie ich w tak wielkiej liczbie w jednym miejscu, nie dozwala znowu przypuszczenia, iżby one wszystkie z jednego domu pochodziły. Raczej przypuścić należy, iż one znajdowały się w posiadaniu prawdopodobnie jakiegoś kapłana jednej z świątyń retrzańskich, który niemi handel prowadził, to jest sprzedawał takowe pojedynczo bogobojnym Lechitom nadłabskim, Ani wątpić, że miejscem, w którym ów kapłan owe bałwanki

kupował i gdzie takowe przez kupców greckich lub rzymskich przyniesione być mogły, była sławna handlem Jumneta późniejszy Wollin, gdzie się w owych czasach pogańskich kupcy z całego świata ściągali, w Wollinie też niewątpliwie, gdzie najczęściej obok Słowian było Skandynawców, otrzymywały te bałwanki swe runiczne napisy, które świadczą o znajomości run skandynawskich, jakiej u rzemieślników rzymskich i greckich przypuszczać nie można¹⁾.

Fakt, że w napisach na bałwankach przyłwickich znajdują się już runy i młodszego futhorku, wskazuje, że bałwanki te nad wiek IX starsze nie są, niemniej, że są niewątpliwie późniejsze od kamieni mikorzyńskich.

Dr. Cybulski przypuszcza, że nazwa Mikorzyn pochodzi od Miki znanego z Helmolda kapłana pogańskiego. Tak nie jest, od Miki zwałaby się miejscowość ta Mieczyn lecz nigdy Mikorzyn. Nazwa Mikorzyn pochodzi od Mikory, znanego magnata polskiego z XII wieku, który tu sobie około połowy XII wieku gniazdo rodowe założył dając w ten sposób początek nazwie Mikorzyn. Gdy więc ta nazwa dopiero z XII wieku pochodzi, zaś osada sama sięga prawdopodobnie jeszcze czasów prastarego osiedlenia się Lechitów nad Odrą, Wisłą a Notecią, to jest wieku VI, przeto wieś ta musiała przedtem, zanim Mikorzynem się nazwała, nosić inną nazwę, która atoli nie jest nam znana. Ten Mikorzyn został następnie przez starego Mikorę legowany klasztorowi lubińskiemu, do którego konfraternii Mikora należał.

§ 6. Co sądzić o runach słowiańskich?

Co sądzić o runach słowiańskich, istnieją czy nie? Odpowiedź na to pytanie jest nadzwyczaj łatwa: naturalnie, istnieją!

Jak bowiem łaciński alfabet, chociaż początek swój z greckiego alfabetu wywodzi, nie zowie się mimoto greckim lecz łacińskim, tak i te runy, które w napisach słowiańskich (to jest na bałwankach przyłwickich i kamieniach mikorzyńskich) przychodzą, a futhorkom nordyjskim są obce, nie mogą być uważane za runy skandynawskie, gdyż niemi nie są, lecz tylko za

¹⁾ Fakt, że bałwanki przyłwickie noszą na sobie runiczne napisy, zawierające imiona odnośnych bożyszc, tłumaczy się właśnie tem tylko, że te bożki do autentycznych bożyszc Słowian lechickich, przechowanych w kontynach, nie a nie podobnemi nie były. Gdyby bowiem bożki przyłwickie były naśladownictwem bożków kontynnych, napisy na nich byłyby zupełnie zbyteczne, gdyż każdy już na pierwszy rzut oka poznałby był odnośnego boga z jego wyglądu i symbolów. Ale że nie były podobne do kontynnych, więc trzeba je było oznaczyć nazwą tego boga, jakiego przedstawiać miały.

słowiańskie, chociaż na pniu skandynawskim wyprowadzone. Skoro więc i na bałwankach przyłwickich i na kamieniach mikorzyńskich znajdują się runy futhorkom nordyjskim bądź zupełnie obce, bądź u narodów nordyjskich bardzo tylko rzadko a u Lechitów zachodnio-północnych często używane, to te runy nie inaczej, jak tylko słowiańskimi nazywać należy.

§ 7. Czemże więc było pogaństwo Słowian zachodnio-lechickich?

Fakta, iż bogowie w kontynach stali zazwyczaj uzbrojeni, niemniej, iż w imionach cenniejszych bogów, jak Świątowit, Jarowit, Gerowit i Rujewit znachodzi się źródłosłów imionotwórczy wit, który w staropolskim języku oznaczał prawdopodobnie rycerza, wskazują, że mamy tu do czynienia z apoteozą bohaterów.

Przypominam tu, że wedle Prokopa i Porfyrogennety Słowianie nie znali u siebie władzy książęcej, lecz żyli gminowładnie podlegając starcom żupanom. Przyczyną tego było niewątpliwie to, iż Słowianie nie prowadzili jeszcze podówczas żadnych wojen, a więc ani centralizacya ani władza książęca nie były im jeszcze potrzebne.

W posuwaniu się swoim powolnem na zachód Słowianie lechicy najpierw natknęli się na nieprzyjaciół, Germanów, stąd też u nich najpierwej, prawdopodobnie już w VII wieku, zjawia się władza książęca, nosząca na sobie zrazu tylko charakter wojewodziński, to jest, iż książę jest tylko wojewodą czyli naczelnym wodzem, podczas gdy sprawy administracyjne załatwiają wieca ludowe.

Ci pierwsi książęta — wojewodowie, to pierwsi bohaterowie lechickich Słowian, to ich najcenniejsi bogowie. Bohaterstwo zatem to pierwszy kult boski pogańskich Słowian zachodnich.

Dalszą etapę w kulcie bałwochwalczym Słowian zachodnich stanowi przyroda.

Cztery twarze Świątowita ku czterem stronom świata zwrócone, mogą w rzeczywistości oznaczać cztery strony świata, najsilniejsze zjawisko w przyrodzie: wschód i zachód, północ i południe.

Cztery drobne figurki zamieszczone na posagu Świątowita bohockiego, mogą znowu symbolicznie przedstawiać cztery pory roku: wiosnę, lato, jesień i zimę. Bogowie tacy, jak Pogoda, Pogwist (wiatr), Woda, Perkun (piorun) i t. d. a może Sieba, jeśli ją weźmiemy w znaczeniu siejby, przedstawiają żywioły i zjawiska przyrody.

Wreszcie moralną stronę bałwochwaltwa lechickich Słowian przedstawiali dwaj bogowie. Radgost i Prowe. Radgost, jak już sama nazwa

wskazuje, był symbolem największej cnoty Słowian pogańskich, to jest gościnności, Prowe reprezentantem sprawiedliwości.

Co uczeni nasi filologowie zarzucają nazwisku boga »Prowe«, iż ono nie może wytrzymać krytyki, gdyż jest przekręcone, to na to żadnej rady nie ma, skoro wszystkie wiadomości o czci bałwochwalczej Słowian lechickich i o imionach bogów przez tychże Słowian czczonych, mamy tylko od cudzoziemców, z językiem owych Słowian nie dość gruntownie obznajmionych, u których przekręcenie wyrazu słowiańskiego nie należało wcale do rzadkości. Bądźmy im wdzięczni i za to, co nam pozostawili; gdyby nie oni, nie mielibyśmy o czci bałwochwalczej Słowian lechickich najmniejszego wyobrażenia. Jeśli więc nasi filologowie pragną koniecznie, by się Bożek Prowe nazywał Prawo, to się znowu tak bardzo przeciw temu żądaniu oponować nie warto. Przez zmianę nazwiska istota bóstwa tego w naszym pojęciu nie ulegnie żadnej zmianie, a filologom odbierze assumpt do wygadywania i marudzenia.

§ 8. Ważniejsze ustępy z pisarzy średniowiecznych o czci bałwochwalczej u Słowian lechickich.

1. Z Widukinda: *Res geste Saxonice*.

§ (Dux) milites Wichmanni variis penis afflixit, urbis predam suis militibus donavit, simulacro *Saturni*, ex ere fuso, quod ibi inter alia urbis spolia repperit, magnumque spectaculum populo prebuit, victorque in patriam remeavit.

2. Z Thietmara kroniki.

§ Pre hiis omnibus, eo quod pacifica erat, Merseburgensem ab augusto exposcens ecclesiam, quamdiu vixit, studiose eandem rexit. Hic ut sibi commissos eo facilius instrueret, Sclavonica scripserat verba et eos kirieleison cantare rogavit, exponens eis huius utilitatem. Qui vecordes hoc in malum irrisorie mutabant *ukrivolsa*, quod nostra lingua dicitur: oleri stat in fructum, dicentes: sic locutus est Boso, cum ille aliter dixerit.

§ Derelicti sunt, qui prius Deum spernere presumpserunt, idolaque manufacta et prorsus inania creatori suo stulti preposuerunt.

§ Est urbs quedam in pago Riedirierum, Riedegost nomine, tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique silva ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna. Due eiusdem porte cunctis introeuntibus patent; tertia, que orientem respicit et minima est, tramitem ad mare iuxta positum et visu nimis horribile monstrat. In eadem est nil, nisi fanum de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diuersarum sustentatur cornibus bestiarum. Huius parietes varie deorum deorumque imagines mirifice insculpte, ut cernentibus videtur, exterius or-

nant, interius autem dū stant manu facti, singulis nominibus insculptis, galeis atque loricis terribiliter vestiti, quorum primus *Zuarasici* dicitur, et pre ceteris a cunctis gentilibus honoratur et colitur. Vexilla quoque eorum nisi ad expeditiones necessaria, et tunc per pedites, hinc nullatenus mouentur. Ad hec curiose tuenda ministri sunt specialiter ab indigenis constituti, qui cum huc idolis immolare seu iram eorum placare conueniunt, sedent hii dumtaxat, ceteris asstantibus et inuicem clanculum mussantes, terram cum tremore infodiunt, quo sortibus emisissis rerum certitudinem dubiarum perquirant. Quibus finitis cespite viridi eas operientes, equum, qui maximus inter alios habetur, et ut sacer ab his veneratur, super fixas in terram duarum cuspides hastilium inter se transmissarum, supplici obsequio ducunt, et premissis sortibus, quibus id explorauere prius, per hunc quasi diuinum denuo auguriantur. Et si in duabus hiis rebus par omen apparet, factis completur; sin autem, a tribus populis hoc prorsus omittitur. Testatur idem antiquitas errore delusa vario, si quando his seu longe rebellionis asperitas immineat, ut e mari predicto aper magnus et candido dente e spumis lucescente exeat, seque in volutabro delectatum terribili quassatione multis ostendat.

§ Quot regiones sunt in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula ab infidelibus coluntur, inter que ciuitas supræmemorata principalem tenet monarchiam. Hanc ad bellum properantes salutant, illam prospere redeuntes muneribus debitis honorant, et que placabilis hostia diis offerri a ministris debeat, per sortes ac per equum, sicut prefatus sum, diligenter inquiritur. Hominum ac sanguine pecudum ineffabilis horum furor mitigatur.

§ Predicacione assidua commissos a vana supersticione erroris re-duxit, lucumque *Zutibure* dictum, ab accolis ut Deum in omnibus honoratum, et ab euo antiquo nunquam violatum, radicitus eruens, sancto martiri Romano in eo ecclesiam construxit.

§ Posita est autem hec in pago Silensi, vocabulo hoc a quodam monte nimis excelso et grandi olim sibi indito, et hic ob qualitatem suam et quantitatem, cum execranda gentilitas ibi veneraretur, ab incolis omnibus nimis honorabatur.

§ Sed Liutici redeuntes irati dedecus dee suimet illatum queruntur. Nam hec in vexillis formata a quodam Herimanni marchionis socio lapide uno traiecta est; et dum hoc ministri eius imperatori ledonter retulissent, ad emendacionem 12 talenta perceperunt. Et cum iuxta Vurcin ciuitatem Mildam nimis effusam transire voluissent, deam cum egreio 50 militum comitatu alteram perdidere.

§ Quantum autem in cura sibi commissæ laborauerit idem (Reinbernus presul Salse Cholbergiensis), non mee sufficit sciencie, nec eciam facundie. Fana idolorum destruens incendit, et mare demonibus cultum

iumissis quatuor lapidibus, sacro crismate perunctis, et aqua purgans benedicta, nouam Deo omnipotenti propaginem in infructuosa arbore, id est in populo nimis insulto, sancte predicationis plantacionem eduxit.

§ Hec abominabilis presumptio fit mense februario, qui a gentilibus lustracione et muneris debiti exhibicione venerandus, ab infernali deo Plutone, qui Februo dicitur, hoc nomen accepit.

Z Ebbona: Vita Ottonis episcopi Babenbergensis.

§ Cum vero delubra et effigies idolorum a pio Ottone destruerentur, profani sacerdotes auream imaginem *Trigelawi*, qui principaliter ab eis colebatur, furati extra prouinciam abduxerunt et cuidam vidue apud villam modicam degenti, ubi nec spes ulla requirendi esset, ad custodiendum tradiderunt. Que mercede ad hoc conducta, quasi pupillam oculi sui includens profanum illud custodiebat simulacrum, ita, ut trunco validissime arboris cauato, illic imaginem *Trigelawi* pallio obductam includeret, et nec videndi, ne dicam tangendi illud cuiquam copia esset; solummodo foramen modicum, ubi sacrificium inferretur, in trunco patebat, nec quisquam domum illam nisi profanos sacrificiorum ritus agendi causa intrabat. Quod audiens inclitus Pomeranorum apostolus, multifaria intentione satagebat quoque modo illuc attingere premetuens, quod et accidit, post abscessum suum rudibus adhuc et necdum in fide confirmatis plebibus, simulacrum illud id ruinam futurum. Sed prudenter animaduertens, utpote vir omni sagacitate preditus, quia si publicam illuc profecionem indiceret, sacerdotes, audito eius aduentu, imaginem *Trigelawi* rursum ad remociora loca occultando abducerent, sapienti usus consilio, quendam ex comitibus suis, Herimannum nomine, barbare locucionis sciolum sensuque et ingenio satis acutum, latenter ad viduam illam destinare curauit. Cui eciam precepit, ut assumpto habitu barbarico ad sacrificandum *Trigelawose* pergerefingeret. Herimannus itaque palliolum barbaricum et clamidem mercatus, post multa ardue vie pericula viduam illam tandem conueniens, asserebat, se nuper de procelloso maris gurgite per inuocationem dei sui *Trigelawi* erutum, ideoque debitum ei pro saluacione sua sacrificium litare desiderantem, ductu eius illo mirabili ordine per ignotos vie tractus deuenisse. At illa: Si ab eo, inquit, missus es, ecce edes, in qua deus noster robore cauato inclusus detinetur. Proprium quidem videre et tangere non poteris, sed ante truncum procidens, eminus foramen modicum, ubi quod voluisti, sacrificium inferas, attende. Quod dum imposueris, reuerenter clauso ostio egredere, et si vite tue consultum esse volueris, caue ne cuiquam hunc patefacias sermonem. Qui alacer edem illam ingressus, dragmam argenti in foramen iactauit, ut sonitu metalli sacrificasse putaretur. Sed concitus, quod iecerat, retraxit, et pro honore contumeliam *Trigelawo*, id est sputaculum ingens pro sacrificio obtulit. Deinde curiosius attendens, si forte negocii, pro quo missus erat, exse-

quendi facultas illa suppeteret, animaduertit imaginem *Trigelawi* tanta cautela et firmitate trunco inpressam, ut nullo pacto eripi aut saltem loco moueri posset. Unde non mediocri tactus dolore, quidnam ageret, estnabat, dicens intra se: Heu quod tantum vie pelagus sine fructu peragraui! quid respondebo domino meo, vel quis me hic fuisse credet, cum vacuus rediero? Et circumferens oculos, vidit selam *Trigelawi* comminus parieti affixam, erat autem nimie antiquitatis et nullo iam pene usui apta, statimque exiliens cum gaudio, infaustum munus parieti detrahit et abscondit, primoque noctis conticinio egressus, omni festinatione dominum suum sociosque reuisit, cuncta, que egerat, replicat, sellam eciam *Trigelawi* in testimonium fidei sue representat. Apostolus itaque Pomeranorum, habito cum suis consilio, sibi quidem et suis ab hac requisicione desistendum censuit, ne non tam zelo iusticie, quam auri cupiditate hoc agere videretur. Collectis tamen et adunatis principibus ac natu maioribus, iusiurandum ab eis exegit, ut cultura *Trigelawi* penitus abdicaretur et confracta imagine aurum omne in redemptionem captiuorum erogaretur.

§ Beatissimo patre nostro Ottone post primum gentis Pomeranice apostolatium ad sedem propriam feliciter reuerso, due ex nobilissimis ciuitatibus, id est Julin et Stetin, inuidia diaboli instigante, ad pristinas idolatrie sordes rediere hac videlicet occasione: Julin a Julio Cesare condita et nominata, in qua eciam lancea ipsius columpne mire magnitudinis ob memoriam eius infixata seruabatur, cuiusdam idoli celebritatem in inicio estatis maximo concursu et tripudio agere solebat. Cumque verbo fidei et baptismi lauacro urbe mundata, per beatum pontificem (Ottone) idola maiora et minora, que in propatulo erant, ignibus conflagrari cepissent, quidam stultorum modicas idolorum statuas, auro et argento decoratas, clam furati penes se absconderunt, nescientes, quale per hoc urbis sue operarentur excidium... Nam ad predictam idoli celebritatem cunctis comprouincialibus solito feruore concurrentibus, ludosque et commessaciones multiforini apparatu exhibentibus, ipsi dudum absconditas simulacrorum effigies populo inani leticia resoluti presentantes, eos ad antiquum paganizandi ritum impulerunt, statimque per hoc diuine correptionis plagam incurrerunt. Siquidem ludis et saltacionibus paganico more omni populo occupato, subito ignis Dei cecidit e celo super apostatricem ciuitatem, tantaque violencia tota urbs conflagrare cepit, ut nemo quippiam de rebus suis eripere valeret...

§ Stetin vero amplissima ciuitas et maior Julin tres montes ambitu suo conclusos habebat, quorum medius, qui et alciur, summo pagauorum deo *Trigelawo* dicatus, tricapitum hebebat simulacrum, quod aurea cidari oculos et labia contegebat, asserentibus idolorum sacerdotibus ideo summum deum tria habere capita, quoniam tria procuraret regna, id est celi, terre et inferni, et faciem cidari operiri pro eo, quod peccata homi-

num, quasi non videns et tacens, dissimularet. Hac itaque potentissima ciuitate ad veri Dei agnitionem per beatum presulem (Ottonem) adducta, delubra idolorum flammis erant absumpta, dueque ecclesie, una in monte *Trigelawi* sub honore sancti Adelberti, alia extra ciuitatis menia in ueneracione sancti Petri erant locate, et ex hoc sacrificia, que copioso apparatu et diuiciis sacerdotibus fanisque idolorum exhibebantur, nunc ecclesie Christi vendicabant.

Unde commoti sacerdotes, et prioris pompe delicias cottidie sibi decrescere videntes, occasionem querebant, ut populum ad idolatriam questus sui gracia reuocarent. Accidit ergo mortalitatem magnam ciuitati superuenire, et requisiti a plebe sacerdotes dicebant, abiuracionis idolorum causa hoc eos incurrisse, omnesque subito morituros, nisi antiquos deos sacrificiis et muneribus solitis placare studerent. Ad hanc vocem statim conuentus forenses aguntur, simulacra requiruntur, et in commune profanus sacrificiorum ritus ac celebritas repetitur, ecclesie Christi ex media parte destruuntur...

§ Itaque (Otto) petita ab eo (Nortperto archiepiscopo Magdeburgensi) benedictione, postera die Hehelbergense episcopium petiit, quod tum paganorum crebris incursionibus ita destructum erat, christiani nominis vix tenues in eo reliquie remanserint. Nam ipsa die aduentus eius ciuitas vexillis undique circumposita, cuiusdam idoli *Geroviti* nomine celebritatem agebat.

§ Igitur veniens ad urbem Timinam, magnum illic belli apparatum hostilemque Luticensium incursionem reperit. Nam Luticenses, quorum ciuitas cum fano suo a gloriossimo rege Lothario zelo iusticie nuper igni erat tradita, urbem Timinam vastare ciuesque eius captiuare nitebantur.

§ Causa autem huius inquisitionis tumultus sacerdos quidam idolorum fuit, qui audita noue predicationis opinione, ad callida argumenta conuersus, cuiusdam fani clamide et reliquis indutus exuuiis, urbem clam egreditur, vicinamque petens siluam, pretereuntem quendam rusticum insolito occursum perterrituit. Qui videns eum vestibus idoli amictum, suspicatus deum suum principalem sibi apparuisse, pre stupore exanimis in faciem corruit, eumque talia dicentem audiuit: »Ego sum deus tuus, quem colis, ne paueas, sed surge quantocius, urbemque ingrediens, legacionem meam magistratibus omnique populo insinua, ut si discipuli seductoris illius, qui cum duce Wortizlao apud Uznoym moratur, illic apparuerint, sine dilacione morti acerbissime tradantur, alioquin ciuitas cum habitatoribus suis peribit...

§ Clericus autem Dietricus nomine, qui iam precedens eos portis delubri ipsius appropinquauerat, nesciens quo diuerteret, audacter fanum ipsum irrupit, et videns aureum clipeum parieti affixum, *Gerowito*, qui deus milicie eorum fuit, consecratum, quem contingere apud eos illicitum

erat, arrepto eodem clipeo obuiam eis processit. Ubi autem, utpote viri stulte rusticitatis, suspicati deum suum *Gerowitum* sibi occurrere, obstupefacti abierunt retrorsum et ceciderunt in terram. Dietricus autem videns amenciam eorum, proiecto clipeo aufugit, benedicens deum, qui de manibus eorum liberare dignatus est fideles suos.

§ Apostolus itaque Pomeranorum totam iustantem ebdomadam in eadem ciuitate verbum Dei disseminans, et baptismi gratiam tradens, Johannem religiosum presbiterum eis prefecit; sicque aliam urbem Chozegowam expetit, in qua magni decoris et miri artificii fana erant, que ciues eiusdem loci 300 extruxerant talentis....

§ Eo igitur tempore, quo fana hec mirandi operis in urbe Chozegowa destruebat, legati honorabiles marchionis Adalberti statum eius curiose inuestigantes, sed et nuntii de villis suis Muechelin et Seidingen, iuxta conductum opportuna ei subsidia deferentes, superuenere et videntes gratiam Dei ecclesiamque illic crescere et confortari, gaudio magno et consolacione sancti Spiritus replebantur. Et re vera iocundum erat spectaculum, cum simulacra mire magnitudinis et sculptoria arte incredibili pulchritudine celata, que multa boum paria vix mouere poterant, abscisis manibus et pedibus, effossis oculis ac truncatis naribus, per descensum cuiusdam pontis igni cremanda trahebantur, astantibus idolorum fautoribus, et magno eiulatu, ut diis suis succurreretur ac iniqui patrie subuersores per pontem demergerentur, acclamantibus, aliis vero sanioris consilii e contra protestantibus, quia, si dii essent, semet ipsos defendere possent, sed cum ipsi taceant, nec de loco nisi tracti moueantur, omni sensu ac vitali spiritu penitus carere probentur. Sacerdotes vero idolorum sedicionem conflare moliebantur, questus sui gracia....

§ Sed non pretereundum videtur, quid miraculi in destruccione fanorum ipsorum apparuerit. Subito enim, astante populi frequentia, insolite magnitudinis musce, que nunquam in terra illa vise sunt, magno impetu ex delubris idolorum proruperunt et tanta densitate omnem ciuitatis ambitum operiebant, ut pene lucem diei tetra caligine obducere viderentur....

§ Erant autem illic (Stetini) piramides magne ac in altum more paganico murate. Coadunato itaque populo, pius predicator super unam cum sociis suis ascendens piramidem, per interpretem suum Adalbertum cepit errantibus viam veritatis aperire, et nisi ab hac resipiscerent apostasia, eternum comminari interitum.

§ Erat autem fanum quoddam longius remotum, ad quod deiciendum fidelem et familiarissimum sibi Uodalricum sacerdotem religiosum direxerat. Sed pauci, qui remanserant fautores idolorum, de muro prospicientes cum illo tendere iactu lapidum et lignorum caput eius conterere moliebantur; qui tamen Deo protegente illesus euasit, reuersusque ad

pium patrem Ottonem insidias eorum retexuit. Vir Domini statim elato crucis vexillo, ac pontificali redimitus infula, semet ipsum huic periculo ingerere non dubitavit, cuius presenciam barbari non ferentes, hac illacque dispersi, fuge latibula quesiere. Destructo igitur fano, cum vir Dei reneretur, arborem nuceam pregrandem, idolo consecratam cum fonte, qui subterfluebat, invenit, quam statim succidere suis inperavit....

3. **Herbordi: Vitta Ottonis episcopi Babenbergensis.**

§ Quod cum audissent et annuissent, episcopus et sacerdotes, celebrata missa et accepta communione, armati securibus et sarpis, continas aggrediuntur et fana, comminuantes et excidentes omnia, scandentes tecta et convellentes. Stabant autem ciues aspicientes, quid dii facerent, utrum nam tecta sua defenderent, necne. At ubi destructoribus nihil mali enenire vident: Si, inquit, aliquid diuine virtutis haberent isti, quorum sacra et templa convelluntur, utique defenderent se. Si autem se defendere aut sibi prodesse non valent, quomodo nos defendere vel nobis prodesse poterunt? Et hec dicentes facto impetu diruunt et comminuunt omnia, ipsamque lignorum materiam inter se diripientes, ad domos suas in usum foci coquendis panibus et cibis comportabant. Et quia plus rapienti plus habere fas erat, omnes ille contine numero 4 mira celeritate confracte sunt ac direpte.

§ Erant autem in ciuitate Stetinensi contine quatuor, sed una ex his, que principalis erat, mirabili cultu et artificio constructa fuit, interius et exterius sculpturas habens, de parietibus prominentes imagines hominum et volucrum et bestiarum, tam proprie suis habitudinibus expressas, ut spirare putares ac viuere; quodque rarum dixerim, colores imaginum extrinsecarum nulla tempestate niuium vel imbrium fuscari vel dilui poterant, id agente industria pictorum. In hanc edem ex prisca patrum consuetudine captas opes et arma hostium, et quicquid ex preda nauali vel etiam terrestri pugna quesitum erat, sub lege decimacionis congregabant. Crateres eciam aureos vel argenteos, in quibus augurari, epulari et potare nobiles solebant ac potentes, in diebus solemnitatum quasi de sanctuario proferendos ibi collocauerant. Cornua eciam grandia taurorum agrestium deaurata et gemmis intexta, potibus apta, et cornua cantibus apta, mucros et cultros, multamque suppellectilem preciosam, raram et visu puleram, in ornatum et honorem deorum suorum ibi conseruabant, que omnia episcopo et sacerdotibus, ubi fanum dirutum fuerat, danda censebant. Sed ille: Absit a me, inquit, ut a vobis ditemur, nam talia et his meliora domi nobis habundant; vos ea potius, quorum sunt, in vestros usus cum Dei benediccione distribuite. Et aqua benedicta omnia conspergens et crucis super ea benediccione facta, iussit, ut inter se illa diuiderent. Erat autem ibi simulacrum triceps, quod in uno corpore tria capita habens, *Triglaus* vocabatur, quod solum accipiens, ipsa capitella sibi coherencia,

corpore comminuto, secum inde quasi pro tropheo asportauit, et postea Romam pro argumento conuersionis illorum transmisit, scilicet ad videndum domno apostolico et uniuersali ecclesie, quod ipse illius obedienciarum vellendo et plantando, edificando et destruendo apud illam gentem profecisset. Tres vero alie contine minus veneracionis habebant, minusque ornate fuerant. Sedilia tantum intus in circuitu exstructa erant et mense, quia ibi conciliabula et conuentus suos habere soliti erant. Nam siue potare, sine ludere, siue seria sua tractare vellent, in easdem edes certis diebus conueniebant et horis. Erat preterea ibi quercus ingens et frondosa, et fons subter eam amenissimus, quam plebs simplex numinis alicuius inhabitacione sacram estimans, magna veneracione colebat. Hanc eciam episcopus, cum post destructas continas incidere vellet, rogatus est a populo, ne faceret. Promittebant enim nunquam se ulterius sub nomine religionis nec arborem illam collituros nec locum, sed solius umbræ atque amenitatis gracia, quia hoc peccatum non sit, saluare illam potius quam saluari ab illa se velle. Qua suscepta promissione: Acquiesco, inquit episcopus, de arbore; sed illud unum, viuum numen sorcium vestrarum, de medio tolli oportet, quia nec augurium nec sortilegium exercere Christianis licet. Habebant enim caballum mire magnitudinis et pinguem, nigri coloris et acrem valde. Iste toto anni tempore vacabat, tanteque fuit sanctitatis, ut nullum dignaretur sessorem, habuitque unum de quatuor sacerdotibus templorum custodem diligentissimum. Quando ergo itinere terrestri contra hostes aut predatum ire cogitabant, euentum rei hoc modo per illum solebant prediscere: haste 9 disponebantur humo, spacio unius cubiti ad inuicem disiuncte. Strato ergo caballo atque frenato, sacerdos, ad quem illius pertinebat custodia, tentum freno per iacentes hastas in transversum ducebat. Quod si pedibus inoffensis hastisque indisturbatis, equus transibat, signum habuere prosperitatis et securi pergebant; sin autem, quiescebant. Hoc ergo genus sorcium aliasque ligneas calculaciones, in quibus naualis pugne vel prede considerabant auguria, quamuis multum renitentibus aliquibus, Dei tandem auxilio penitus abrasit, ipsumque profani vaticinii caballum, ne simplicibus esset offensionis laqueus, in aliam terram vendi precepit, asserens hunc magis quadrigis, quam propheciis idoneum. Cumque omnes supersticiones et enormitates suas episcopo docente abiecissent, monuit, ut omnes Christianos fratres suos reputantes, nec venderent, nec interficerent, neque captiuando torquerent, nec terminos eorum turbarent, nec predas ex eis tollerent, sed fraterne ac socialiter se cum omnibus gererent, eademque ab illis mutuo sperarent. Et quod omni immanitate crudelius erat, femineos partus enecare, ne ultra fieret, mulieres collaudare monebat. Nam usque ad hec tempora, si plures filias aliqua genuisset, ut ceteris facilius prouiderent, aliquas ex eis iugulabant, pro nichilo ducentes parricidium.

§ Quin etiam in Hologosta ciuitate, quo tunc proxime aduenturus nunciabatur episcopus, sacerdos, qui illic idolo ministrabat, nocturno tempore vicinam siluam ingressus, et in loco ediciori secus viam inter condensa fruticum sacerdotalibus indutus astabat et mane summo quendam rusticum de rure ad forum gradientem, his alloquitur: Heus tu, inquit, bone homo! At ille respiciens in eam partem, vnde vocem audierat, inter virgulta personam candidis indutam, quamuis dubia luce, videre cepit et timere. Et ille: Sta, inquit, et accipe, que dico. Ego sum deus tuus, ego sum, qui vestio et graminibus campos et frondibus nemora; fructus agrorum et lignorum, fetus pecorum, et omnia, quaecumque usibus hominum seruiunt, in mea sunt potestate. Hec dare soleo cultoribus meis, et his, qui me contemnunt, auferre. Dic ergo eis, qui sunt in ciuitate Hologostensi, ne suscipiant deum alienum, qui eis prodesse non possit; mone etiam, ut alterius religionis nuncios, quos ad eos venturos predico, venire non paciantur.

§ Et conuersus illo, ubi episcopum demiserat, redire cepit, aliis omnibus eum sequentibus, preter clericum quendam, nomine Theodericum, qui longius ante illos progressus, iam fores delubri tenebat. Videntes autem pagani, qui conuenerant, illos a cepta via reuersos, prosequi eos quidem non audebant, sed ad illum clericum interficiendum omnes accurrerunt. Quo viso ille aliud, quo declinaret, non habens, fanum ipsum audacter, quamuis exterritus, intravit. Erat autem illic clipeus pendens in pariete, mire magnitudinis, operoso artificio auri laminis obtectus, quem contingere nulli mortalium liceret, eo, quod esset illis nescio quid in hoc sacrosanctum ac pagane religionis auspicium, in tantum, ut nunquam nisi belli solummodo tempore a loco suo moueri deberet. Nam, ut postea comperimus, deo suo *Gerovito*, qui lingua Latina Mars dicitur, erat consecratus, et in omni prelio victores sese hoc preuiro confidebant. Clericus autem, vir acris ingenii, dum metu mortis in templo huc illucque diffugeret, telum aliquod vel latibulum queritans, clipeum corripuit et a mento collo iniecto, leuaque loris inserta, in medium turbe furentis e ianua prosiliit. Rustici vero prodigialem armaturam videntes, partim in fugam conuersi, partim etiam quasi exanimis facti in terram cadunt; ille autem proiecto clipeo, versus hospicium ad socios currere cepit...

§ In hac siquidem ciuitate (Gozgaugia) mire magnitudinis ac pulchritudinis templum fuit, sed episcopus cum de fide Christiane religionis eos per interpretem alloqueretur, nam dux ad sua negocia iam ab eo discesserat, illi ad omnia se paratos asserebant, si modo fanum eorum intactum remanere potuisset; magnis enim sumptibus nuper exstructum fuerat, multumque in illo gloriabantur, eo quod videretur magnum totius ciuitatis esse ornamentum. Temptabant etiam, occulte immitentes quosdam, pontificis animum lenire muneribus pro edis conseruacione, tandem

rogantes, ut vel in basilicam ordinaretur.... His et aliis huiusmodi sermonibus oportune importune obsecrando, increpando, arguendo per singulos dies insistens, duros gentilium animos tandem ita emolliuit, ut ipsi edem execrabilem, de qua tota questio fuit, suis manibus confringerent et simulacra protererent.

4. **Z Monachi Prifligensis Vita Ottonis episcopi Babenbergensis.**

§ Quod videns episcopus, alia eos via aggredi cogitavit, ut premiis vinceret, quos vincere ratione non poterat. Nam usque ad id temporis Iulinsibus, quod quidem doleamne an rideam nescio, venerabiliter reservata Iulii Cesaris lancea colebatur, quam ita rubigo consumpserat, ut ipsa ferri materies nullis iam usibus esset profutura. Quam tamen episcopus, ut tanto eos errore absolueret, 50 talentis argenti voluit comparare, non magni pendens quamlibet gravem rerum suarum iacturam, dummodo gentiles vendita vanitate, emerent suam. Et episcopus quidem hoc facere, ut fidelis et prudens negociator, cui de animarum salute res agitur, cogitabat. Pagani vero, ut impii et infideles, vehementer abnuere lanceam diuinioris esse nature, nichil ei transitorium vel caducum posse conferri, ac proinde nullo unquam a se precio extorquendum, in qua presidium sui, patrie munimentum et insigne victoriae esse constabat.

§ In ea siquidem ciuitate (Stetini) domus due, que ab eo, quod inclusa deorum simulacra continerent, continas dixere priores, ingenti cura vel arte constructe, haud grandi ab inuicem interuallo distabant, in quibus ab stulto paganorum populo, deus *Triglous* colebatur. Preterea et equum forme prestantis, qui dei *Trigloy* dicebatur, cines alere consueuerunt. Nam et sella eius auro et argento, prout deum deceret, ornata, in altera continarum ab ydolorum pontifice seruabatur, qua nimirum equus diuinus instructus, loco et tempore constituto procederet, cum ad captanda auguria vario errore delusus gentilis ille populus conueniret. Erat vero auguriorum huiusmodi consuetudo. Hastis pluribus sparsim positis, equum *Trigloi* per eas transire fecerunt. Qui cum nullam earum deambulando contingeret, valens videbatur augurium, et equis sedentes pergerent ad predandum. At si quam earum suo contigisset incessu, interdictam sibi diuinitus equitandi facultatem arbitrantes, ad sortes se illico contulerunt, quatinus ex earum consideratione cognoscerent, utrum nauigando an potius ambulando predatum ire deberent. Omnem vero, quam ceperant predam, decimare solebant, et de quolibet euentu deum *Trigloum* consultare, prefatas semper continas frequentabant.

§ Tandem fana ista data sunt in potestatem episcopi et iussu eius diruta ac destructa, ita, ut ligna eorum non solum a fidelibus, sed ab ipsis ydolorum cultoribus certatim rapi cerneret, non tam colendis olim numinibus seruandisue deorum insignibus proficua, quam nutriendis iam ignibus coquendisque holeribus profutura. Ea vero, que in fanis oblata

fuerant, aqua benedicta respersa, ciuibus vniuersa restituit, ut que illi non recte optulerant, hic recte diuideret, dum diabolicis mancipata seruicys ad vsus hominum detorqueret. Neque enim ex his quippiam volebat ipse contingere, quamquam illic inter alia vasa aurea et argentea plurima haberentur. Quod quidem in eo mirabile multum multumque laudabile gentibus visum est, maxime cum is, qui contemptum seculi hominibus persuaderet, et qua prima mortales ducunt, aurum videlicet et argentum contempnendo calcaret. Truncum Trigloi ipse contriuit, sed tria eius capita deargentata, a quibus et Triglons dictum est, secum postea inde abduxit, que deinde beate memorie pape Kalixto in testimonium sui laboris et conuersionis ac credulitatis illorum gencium cum debita Christo gracularum accione direxit.

§ Nec mora continam unam (Iulini) inter alia sacra deificam illam Iulii Cesaris, quam collebant, lanceam continentem, in manum episcopi tradiderunt.

5. Adam Bremeński u Helmolda:

§ Pruzi homines humanissimi erga necessitatem patientes, qui etiam obuam tendunt hiis, qui in mari periclitantur, vel qui a piratis infestantur, et subveniunt eis. Aurum et argentum pro minimo ducunt. Pellibus habundant peregrinis, quarum odor letiferum nostro orbi superbie venenum propinavit. Et illi quidem uti stercora hec habent, ad nostram credo dampnationem, qui ad marturinam vestem anhelamus, quasi ad summam beatitudinem. Itaque pro laneis indumentis, quos nos appellamus faldones, illi offerunt tam preciosos martures. Multa poterant dici de hoc populo laudabilia in moribus, si haberent solam fidem Christi, cuius predatores immaniter persecuntur. Usque hodie profecto inter illos, cum cetera omnia communia sint cum nostris, solus prohibetur accessus lucorum et fontium, quos autumant pollui Christianorum accessu. Carnes iumentorum pro cibo sumunt, quorum lacte vel cruore utuntur in potu, ita ut inebriari dicantur. Homines hii cerulei, facie rubea et criniti. Preterea inaccessi paludibus, nullum inter se dominum pati volunt.

§ Alter fluuius, id est Odera, vergens in boream transit per medios Winulorum populos, diuidens Pomeranos a Wilzis. In cuius ostio, qua Balthicum alluit pelagus, quondam fuit nobilissima ciuitas Iumneta, prestant celeberrimam stationem barbaris et Grecis, qui sunt in circuitu. De cuius preconio urbis, quia magna quedam et vis credibilia recitantur, libet aliqua commemorare, digna velatu. Fuit sane maxima omnium, quas Europa claudit ciuitatum, quam incolunt Selavi cum allis gentibus permixtis Grecis et barbaris. Nam et aduene Saxones parem cohabitandi licentiam acceperunt, si tantum Christianitatis titulum ibi commorantes, non publicassent. Omnes enim usque ad excidium paganis ritibus oberarunt. Ceterum moribus et hospitalitate nulla gens honestior aut benignior

poterit inveniri. Civitas illa mercibus omnium nationum locuples nichil non habuit iocundi aut rari. Hanc civitatem opulentissimam quidam Danorum rex, maxima classe stipatus, funditus evertisse refertur. Presto sunt adhuc antique illius civitatis monumenta. Ibi cernitur Neptunus triplicis nature. Tribus enim fretis alluitur illa insula, quorum aiunt unum esse viridissime speciei, alterum subalbide, tertium motu furibundo perpetuis sevit tempestatibus.

§ Post Odere igitur lenem meatum et varios Pomeranorum populos ad occidentalem plagam occurrit Winulorum provincia, eorum qui Tholenzii sive Redarii dicuntur. Civitas eorum vulgatissima Rethre, sedes ydolatrie. Templum ibi magnum constructum demonibus, quorum princeps est *Redegast*. Simulacrum eius auro, lectus eius ostro paratus. Civitas ipsa novem habet portas, undique lacu profundo inclusas. Pons ligneus transitum prebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur..... Altera insula, longe maior, est contra Wilzos posita, quam incolunt Rani, qui et Ruiani, gens fortissima Sclavorum, qui soli habent regem, extra quorum sententiam nichil agi de publicis rebus fas est: adeo metuuntur propter familiaritatem deorum vel potius demonum, quos maiori pre ceteris cultura venerantur.

§ Johannes episcopus senex cum ceteris Christianis in Magnopoli, id est in Mikelenburg, captus servabatur ad triumphum. Ille igitur pro confessione Christi fustibus cesus, deinde per singulas civitates Sclavorum ductus ad ludibrium, cum a Christi nomine flecti non posset, truncatis manibus ac pedibus, corpus eius in platea proiectum est, caput vero desectum, quod barbari conto prefigentes in titulum victoriae Deo suo Radigasto immolaverunt. Hec in metropoli Sclavorum Rethre gesta sunt 4 Idus Novembris (circa a. 1056).

6. Helmold ¹⁾.

§ Inter omnes autem borealium nacionum populos sola Sclavorum provincia remansit ceteris durior atque ad credendum tardior. Sunt autem multi, ut supra dictum est, Sclavorum populi, quorum hii, qui dicuntur Winuli sive Winithi, magna ex parte respiciunt Hammemburgensem parochiam.... Tradit enim veterum antiqua relatio, quod temporibus Lodewici secundi egressi fuerint de Corbeia monachi sanititate insignes, qui Sclavorum salutem sitientes, impenderunt se ipsos ad subeunda pericula et mortes pro legatione verbi Dei. Peragratisque multis Sclavorum provinciis, pervenerunt ad eos, qui dicuntur Rani sive Ruiani et habitant in corde maris. Ibi fomes est errorum et sedes ydolatrie. Predicantes itaque verbum Dei cum omni fiducia, omnem illam insulam lucrati sunt, ubi etiam oratorium fundaverunt in honorem domini ac salvatoris nostri Jesu

¹⁾ Helmoldi presbyteri chronica Slavorum. Hannoverae 1868.

Christi et in commemorationem sancti Viti, qui est patronus Corbeie. Postquam autem permittente Deo, mutatis rebus, Rani a fide defecerunt, statim pulsus sacerdotibus atque christicolis, religionem verterunt in superstitionem. Nam sanctum Vitum, quem nos martirem ac servum Christi confitemur, ipsi pro Deo venerantur ¹⁾, creaturam anteponentes creatori. Nec est aliqua barbaries sub celo, que christicolas ac sacerdotes magis exhorreat. Solo nomine sancti Viti gloriantur, cui etiam templum et simulacrum amplissimo cultu dedicaverunt, illi primatum deitatis specialiter attribuentes. De omnibus quoque provinciis Sclavorum illie responsa petuntur et sacrificiorum exhibentur annue solutiones. Sed nec mercatoribus, qui forte ad illas sedes appulerint, patet ulla facultas vendendi vel emendi, nisi prius de mercibus suis deo ipsorum preciosa queque libaverint et tunc demum mercimonia foro publicantur. Flaminem suum non minus quam regem venerantur. Ab eo igitur tempore, quo primo fidei renuciaverunt, hec superstitio apud Ranos perseverat usque in hodiernum diem.

§ Sunt autem Rani, qui ab aliis Runi appellantur, populi crudeles, habitantes in corde maris, ydolatrie supra modum dediti, primatum preferentes in omni Sclavorum natione, habentes regem et fanum celeberrimum. Unde etiam propter specialem fani illius cultum primum venerationis locum obtinent, et cum multis iugum imponant, ipsi nullius iugum patiuntur, eo quod inaccessibiles sint propter difficultates locorum. Gentes, quas armis subegerint, fano suo censuales faciunt. Maior flaminis quam regis veneratio apud ipsos est. Qua sors ostenderit, exercitum dirigunt. Victores aurum et argentum in erarium dei sui conferunt, cetera inter se partiuntur.

§ Porro apud Ranos non habetur moneta, nec est in comparandis rebus nummorum consuetudo, sed quicquid in foro mercari volueris, panno lineo comparabis. Aurum et argentum, quod forte per rapinas et captiones hominum vel undecunque adepti sunt, aut uxorū suarū cultibus impendunt, aut in erarium dei sui conferunt.

§ Postquam igitur mortuus est Kanutus cognomento Iaward, rex Obotritorum, successerunt in locum eius Pribizlans atque Niclotus, bipartito principatu, uno scilicet Wagirensium atque Polaborum, altero Obotritorum provinciam gubernante. Tueruntque hii duo truculente bestie, Cristianis valde infesti. Invaluitque in diebus illis per universam Sclaviam multiplex ydolorum cultura errorque superstitionum. Nam preter lucos atque peuates, quibus agri et oppida redundabant, primi et precipui erant *Prove*, deus Aldenburgensis terre, *Siwa* dea Polaborum, *Radigust* deus terre Obotritorum. Hiis dicati erant flamines et sacrificiorum libamenta multiplexque religionis cultus. Porro sollempnitates diis dicandas sacer-

¹⁾ Świątówit.

dos iuxta sortium nutum denuntiat, conveniuntque viri et mulieres cum parvulis, mactantque diis suis hostias de bobus et ovibus, plerique etiam de hominibus Christianis, quorum sanguine deos suos oblectari iactitant. Post cesam hostiam sacerdos de cruore libat, ut sit efficacior oraculis capescendis. Nam demonia sanguine facilius invitari, multorum opinio est. Consummatis iuxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur. Est autem Sclavorum mirabilis error: nam in conviviiis et com-potationibus suis pateram circumferunt, in quam conferunt non dicam consecrationis sed execrationis verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali, omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes. Unde etiam malum deum sua lingua *diabol* sive *æernoboch*, id est nigrum deum appellant. Inter multiformia autem Sclavorum numina prepollet *Zvantevith*, deus terre Rugianorum, utpote efficacior in responsis. Cuius intuitu ceteros quasi semideos estimabant. Unde etiam in peculium honoris annuatim hominem Cristicolam, quem sors acceptaverit, eidem litare consueverunt. Quin et de omnibus Sclavorum provinciis statutas sacrificiorum impensas illo transmittabant. Mira autem reverentia circa fani diligentiam affecti sunt: nam neque iuramentis facile indulgent, neque ambitum fani vel in hostibus temerari patiuntur.

§. Venitque ad novam civitatem, que Lubeke dicitur, confortare manentes illic et dedicavit ibi altare domino Deo. Inde progrediens visitavit Aldenburg, ubi sedes quondam episcopalis fuerat, et receptus est a barbaris habitatoribus terre illius, quorum deus erat *Prove*. Porro nomen flaminis, qui preerat superstitioni eorum, erat Mike.

§. Manentes autem apud regulum (Pribizlaum) nocte illa cum die ac nocte subsequenti, transivimus in ulteriorem Sclaviam, hospitaturi apud potentem quendam, cui nomen Thessemar; is enim nos accersierat. Accidit autem, ut in transitu veniremus in nemus, quod unicum est in terra illa, tota enim in planiciem sternitur. Illic inter vetustissimas arbores vidimus sacras quercus, que dicata fuerant deo terre illius *Proven*, quas ambiebat atrium et sepes accuratior lignis constructa, continens duas portas. Preter penates enim et ydola, quibus singula oppida redundabant, locus ille sanctimonium fuit uniuerse terre, cui flamen et ferationes et sacrificiorum varii ritus deputati fuerant. Illic omni secunda feria populus terre cum regulo et flamine convenire solebant propter iudicia. Ingressus atrii omnibus inhibitus, nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum, hiis enim minime negabatur asilum. Tautam enim sacris suis Sclavi exhibent reuerentiam, ut ambitum fani nec in hostibus sanguine pollui sinant. Iurationes difficillime admittunt, nam iurare apud Sclavos quasi periurare est, ob vindicem deorum iram. Est autem Sclavis multiplex ydolatrie modus, non enim omnes in eandem uperstationis consuetudinem consentiunt. Hii enim simulachrorum ymagi-

narias formas pretendunt de templis, veluti Pluneuse ydolum, cui nomen *Podaga*; alii silvas vel lucos inhabitant, ut est *Prove*, deus Aldenburg, quibus nulle sunt effigies expresse. Multos etiam duobus vel tribus vel eo amplius capitibus exculpunt. Inter multiformia vero deorum numina, quibus arva, silvas, tristitias atque voluptates attribuunt, non diffitentur unum deum in celis, ceteris imperitantem, illum prepotentem celestia tantum curare, hos vero distributis officiis obsequentes, de sanguine eius procesisse et unumquemque eo prestantiorem, quo proximiorum illi deo deorum. Venientibus autem nobis ad nemus illud et profanationis locum, adhortatus est nos episcopus, ut valenter accederemus ad destruendum lucum. Ipse quoque desiliens equo, contrivit de conto insignes portarum frontes, et ingressi atrium, omnia septa atrii conguessimus circum sacras illas arbores, et de strue lignorum iniecto igne fecimus pyram, non tamen sine metu, ne forte tumultu incolarum obrueremur; sed divinitus protecti sumus.

§ Et inhibiti sunt Selavi de cetero iurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed offerebant criminibus pulsatos sacerdoti, ferro et vomeribus exeminandos (1156).

§ In tempore illo congregavit Waldemarus rex Danorum exercitum grandem et naves multas, ut iret in terram Rugianorum ad subiugandum eam sibi.... Prosperatum est igitur opus in manibus regis Danorum et obtinuit terram Rugianorum ia manu potenti et dederunt ei pro sui redemptione, quicquid rex imposuisset. Et fecit procidi simulachrum illud antiquissimum *Zvantevith*, quod colebatur ab omni natione Sclavorum, et iussit mitti funem in collo eius et trahi per medium exercitum in oculis Sclavorum et frustatum concisum in ignem mitti. Et destruxit fanum cum omni religione sua et erarium locuples diripuit.

§ De omni natione Sclavorum, que dividitur in provincias et principatus, sola Rugianorum gens durior ceteris in tenebris infidelitatis usque ad nostra tempora perduravit, omnibus inaccessibilis propter maris circumiacentia. Tenuis autem fama commemorat, Lodewicum, Karoli filium, olim terram Rugianorum obtulisse beato Vito in Corbeia, eo quod ipse fundator extiterit cenobii illius. Inde egressi predicatorum gentem Rugianorum sive Ranorum ad fidem convertisse feruntur, illicque oratorium fundasse in honore Viti martyris, cuius venerationi provincia consignata est. Postmodum vero ubi Rani, qui et Rugiani, mutatis rebus a luce veritatis aberrarunt, factus est error peior priore, nam sanctum Vitum, quem nos servum Dei confitemur, Rani pro Deo colere ceperunt, fingentes ei simulachrum maximum, et servierunt creature potius, quam creatori. Adeo autem hec superstitio apud Ranos invaluit, ut *Zvantevith* deus terre Rugianorum, inter omnia numina Sclavorum primatum obtinuerit, clarior in victoriis, efficacior in responsis. Unde etiam nostra adhuc etate non

solum Wagirensis terra, sed et omnes Sclavorum provincie, illuc tributa annuatim transmittabant, illum deum deorum esse profiteutes. Rex apud eos modice estimationis est comparatione flaminis. Ille enim responsa perquirat et eventus sortium explorat. Ille ad nutum sortium porro rex et populus ad illius nutum pendent.

§ Quamvis autem odium Christiani nominis et superstitionum fomes plus omnibus Sclavis apud Ranos invaluerit, pollebant tamen multis naturalibus bonis. Erat enim apud eos hospitalitatis plenitudo, et parentibus debitum exhibent honorem. Nec enim aliquis egenus aut mendicus apud eos aliquando repertus est. Statim enim, ut aliquem inter eos aut debilem fecerit infirmitas aut decrepitem etas, heredis cure delegatur plena humanitate fovendus. Hospitalitatis enim gratia et parentum cura primum apud Sclavos virtutis locum optinent. Ceterum Rugianorum terra ferax frugum, piscium atque ferarum est. Urbs terre illius principalis dicitur Archona.

7. Saxo Grammaticus ¹⁾.

§ Rex varias Rugie partes adortus, cum ubique prede, nusquam vero pugne materiam repperisset, fundendi sanguinis auditate perductus, urbem Arkon obsidione tentavit. Hec in excelso promontorii cuiusdam vertice collocata, ab ortu, meridie et aquilone non manu factis, sed naturalibus presidiis munitur, precipitiis munium speciem preferentibus, quorum cacumen excusse tormento sagitte iactus equare non possit. Ab iisdem quoque plagis circumfluo mari sepitur; ab occasu vero uallo quinquaginta cubitis alto concluditur, cuius inferior medietas terrea erat, superior ligna glebis intersita continebat. Septentrionale eius latus fonte irriguo scatet, ad quem muniti callis beneficio oppidanis iter patebat. Huius quondam Ericus usu uiolencius intercluso, non leuius siti quam armis obsessos premebat. Medium urbis planicies habebat, in qua delubrum materia ligneum, opere elegantissimum uisebatur, non solum magnificentia cultus, sed etiam simulacri in eo collocati munimine reuerendum. Exterior edis ambitus accurato celamine renitebat, rudi atque inpolito picture artificio varias rerum formas complectens. Vnicum in eo ostium intraturis patebat. Ipsum uero fanum duplex septorum ordo clauderat, e quibus exterior, parietibus contextus, puniceo culmine tegebatur; interior uero, quatuor subnixus postibus, parietum loco pensilibus auleis nitebat, nec quicquam cum exteriori preter tectum et pauca laquearia communicabat. Ingens in ede simulacrum, omnem humani corporis habitum granditate transcendens, quatuor capitibus totidemque ceruicibus mirandum perstabat, e quibus duo pectus totidemque tergum respicere uidebantur. Ceterum

¹⁾ Saxonis Grammatici gesta Danorum, herausgegeben von Alfred Holder. Strassburg 1886.

tam ante quam retro collocatorum unum dextrorsum, alterum leuorsum contemplacionem dirigere uidebatur. Corrasse barbe, crines attonsi figurabantur, ut artificis industriam Rugianorum ritum in cultu caputum emularem putares. In dextra cornu uario metalli genere excultum gestabat, quod sacerdos sacrorum eius peritus, annuatim mero perfundere consueuerat, ex ipso liquoris habitu sequentis anni copias prospecturus. Leua arcum reflexo in latus brachio figurabat. Tunica ad tibias prominens fingebatur, que ex diuersa ligni materia create, tam arcano nexu genibus iungebantur, ut compaginis locus non nisi curiosiori contemplacione deprehendi potuerit. Pedes humo contigui cernebantur, eorum basi intra solum latente. Haud procul frenum ac sella simulacri compluraque diuinitatis insignia uisebantur. Quorum ammiracionem conspicue granditatis ensis augebat, cuius uaginam ac capulum preter excellentem celature decorem, exterior argenti species commendabat. Solemnis eidem cultus hoc ordine pendebatur. Semel quotannis, post lectas fruges, promiscua tocus insule frequentia ante edem simulacri, litatis pecudum hostiis, solenne epulum religionis nomine celebrabat. Huius sacerdos, preter communem patrie ritum barbe comeque prolixitate spectandus, pridie quam rem diuinam facere debuisset, sacellum, quod ei soli intrandi fas erat, adhibito scoparum usu, diligentissime purgare solebat, obseruato, ne intra edem halitum funderet; quo quociens capessendo uel emittendo opus habebat, tocies ad ianuam procurrebat, ne uidelicet dei presencia mortalis spiritus contagio pollueretur. Postero die, populo pre foribus excubante, detractum simulacro poculum curiosius speculatus, si quid ex inditi liquoris mensura subtractum fuisset, ad sequentis anni inopiam pertinere putabat. Quo annotato, presentes fruges in posterum tempus asseruari iubebat. Si nihil ex consueute fecunditatis habitu diminutum nidisset, uentura agrorum ubertatis tempora predicabat. Iuxta quod auspiciu instantis anni copiis nunc parcius, nunc profusius utendum monebat. Veteri deinde mero ad pedes simulacri libamenti nomine defuso, uacuefactum poculum recenti imbuat, simulatoque propinandi officio statuam ueneratus, tum sibi tum patrie bona ciuibisque opum ac uictoriarum incrementa sollempnium uerborum nuncupacione poscebat. Qua finita, admotum ori poculum nimia bibendi celeritate continuo haustu siccauit, repletumque mero simulacri dextere restituit. Placenta quoque mulso confecta, rotunde forme, granditatis uero tante, ut pene hominis staturam equaret, sacrificio adinouebatur. Quam sacerdos sibi ac populo mediam interponens, an a Rugianis cerneretur, percontari solebat. Quibus, illum a se uideri, respondentibus, ne post annum ab hisdem cerni posset, optabat. Quo precatationis more non suum aut populi fatum, sed futura messis incrementa poscebat. Consequenter sub simulacri nomine presentem turbam consalutabat, eamque diucius ad huius numinis uenerationem sedulo sacrificii ritu peragendam

hortatus, certissimum cultus premium terra marique uictoriam promittebat. His ita peractis, reliquum diei plenis luxurie epulis exigentes, ipsas sacrificii dapes in usum conuiuii et gule nutrimenta uertere, consecratas numini uictimas intemperancie sue seruire pium estimatum est, seruare nefas habitum. Nummus ab unoquoque mare uel femina annuatim in huius simulacri cultum doni nomine pendebatur. Eidem quoque spoliolum ac predarum pars tertia deputabatur, periude atque eius presidio parta obtentaque fuissent. Hoc quoque numen trecentos equos descriptos totidemque satellites in eis militantes habebat, quorum omne lucrum seu armis seu furto quesitum, sacerdotis custodie subdebatur; qui ex earum rerum manubiis diuersi generis insignia ac uaria templorum ornamenta conflabat, eaque obseratis arcarum claustris mandabat, in quibus preter abundantem pecuniam multa purpura uetustate exesa congesta fuerat. Illic quoque publicorum munerum ac priuatorum ingens copia uisebatur, studiosis beneficia poscencium uotis collata. Hanc itaque statuum, tocus Sclauic pensionibus cultam, finitimi quoque reges non absque sacrilegii respectu donis prosequabantur. Quam inter ceteros eciam rex Danorum Sueno propiciandi gracia exquisiti cultus poculo ueneratus est, alienigene religionis studium domestice preferendo, cuius postmodum sacrilegii infelici nece penas persoluit. Alia quoque fana compluribus in locis hoc numen habebat, que per supparis dignitatis ac minoris potencie flamines regebantur. Preterea peculiarem albi coloris equum titulo possidebat cuius iube aut caude pilos conuclere nefarium ducebatur. Hunc soli sacerdoti pascendi insidendique ius erat, ne diuini animalis usus, quo frequentior, hoc uilior haberetur. In hoc equo opinione Rugie *Suantouilus* (id simulacro uocabulum erat) aduersum sacrorum suorum hostes bella gerere credebatur. Cuius rei precipuum argumentum exstabat, quod is nocturno tempore stabulo insistens, adeo plerumque mane sudore ac luto respersus uidebatur, tanquam ab exercitacione ueniendo magnorum itinerum spacia percurisset. Auspicia quoque per eundem equum huiusmodi sumebantur. Cum bellum aduersum aliquam prouinciam suscipi placuisset, ante fauum triplex hastarum ordo ministrorum opera disponi solebat, in quorum quolibet hinc ex transuerso iuncte, conuersis in terram cuspidibus, figebantur, equali spaciolum magnitudine ordines disparante. Ad quos equus duetande expedicionis tempore, solenni precacione premissa, a sacerdote e uestibulo cum loramentis productus, si propositos ordines ante dextro quam leuo pede transeunderet, faustum gerendi belli omen accipiebatur; sin leuum uel semel dextro pretulisset, petende prouincie propositum mutabatur. Nec prius certa nauigacio prefigebatur, quam tria continue pocioris incessus uestigia cernerentur. Ad uaria quoque negocia profecturi ex primo animalis occurso uotorum auspicia capiebant. Que si lecta fuissent, ceptum alacres iter carpebant. Nec sorcium eis usus

ignotus extitit; siquidem tribus ligni particulis, parte altera albis, altera nigris, in gremium sorcium loco coniectis, candidis prospera, furuis aduersa signabant. Sed ne femine quidem ab hoc sciencie genere immunes fuere. Quippe foco assidentes absque supputatione fortuitas in cinere lineas describebant. Quas si pares numerassent, prospere rei prescias arbitrabantur; si impares, sinistri prenuncias autumabant. Huius igitur urbis non magis rex munimenta quam ritus euertere cupiens, universe Rugie profanos cultus eius excidio deleri posse arbitrabatur.

§ Rugiani, quondam a Karolo cesare expugnati, sanctumque Vitum Coruegiensem, religiosa nece insignem, tributis colere iussi, defuncto victore, libertatem reposecere cupientes, seruitutem superstitione mutarunt, instituto domi simulacro, quod sancti Viti uocabulo censuerunt; ad cuius cultum, contemptis Coruegiensibus, pensionis summam transferra ceperunt, affirmantes, domestico Vito contentos, externo obsequi non oportere. Quam ob rem Vitum, ueniente sui sollemnis tempore, eorum menia turpaturum, a quibus tam similem monstro figuram acceperit.

§ Interea oppidani portam urbis, quo minor eam attendandi facultas pateret, ingenti glebarum accruo prestruxerant, aditumque coacta cespitum compage claudentes, tantum ex eo opere fiducie contrahebant, ut turrim, que supra portam sita fuerat, signis tantum aquilisque protegerent. Inter quas eret *stanitia*, magnitudine ac colore insignis, cui tantum uenerationis a populo Rugiano tributum est, quantum omnium pene decorum maiestas obtinuit. Eam enim pre se ferentes, in humana diuinaque grassandi potestatem habebant, nec quicquam eis, quod libitum foret, illicitum habebatur. Populari urbes, aras demoliri, fas ac nefas in equo ponere, cunctosque Rugie penates aut ruinis aut incendiis euertere potuisset; tantumque supersticioni indultum est, ut exigui panni auctoritas regie potestatis uires transcenderet. Plectentes signo, perinde ac diuino gestamini, honorem habebant, officiis damna, iniurias obsequiis rependentes

§ Postero die Esbernus ac Suno, iubente rege, simulacrum euersuri, quod sine ferri ministerio conuelli nequibat, auleis, quibus sacellum tegebatur, abstractis, famulos succidendi officium arripere iussos, attencius monere ceperunt, ut aduersum tante molis ruinam caucius se gererent, ne eius pondere oppressi, infesto numini penas luere putarentur. Interea fanum ingens oppidanorum frequentia circumstabat, *Suanthouithum* talium iniuriarum auctores infestis numinis sui uiribus insecuturum, sperancium. Jamque statua, extrema tibiarum parte precisa, propinquo parieti supina incidit. Cuius extrahende gracia Suno ministros ad eiusdem parietis deieccionem hortatus, cauere iussit, ne succidendi auditate pericula sua parum dispicerent, neu se labenti statue per incuriam proterendos obliicerent. Ruinam simulacri non sine fragore humus excepit. Preterea frequens edem purpura circumpendebat, nitore quidem predita, sed situ

tam putris, ut tactum ferre non posset. Nec siluestrium bestiarum inusitata cornua defuere, non minus suapte natura, quam cultu miranda. Demon in furui animalis figura penetralibus excedere uisus, subito se circumstancium luminibus abstulit. Igitur oppidani simulacro urbe egerendo fines illicere iussi, cum id pristinae religionis metu per se ipsos exsequi non auderent, captiuis exterisque questum in urbe petentibus, ut illud eiicerent, imperabant, ignobilium hominum capita diuine ire potissimum obiectanda ducentes. Quippe domestici numinis maiestatem, quam tanto cultu prosequi consueuerant, graues e nestigio penas a suis uiolatoribus exacturam putabant. Tum uero uarie incolarum uoces exaudiebantur, aliis dei sui iniurias lamento, aliis risu prosequentibus. Nec dubium, quin ingens prudenciori oppidanorum parti rubor incesserit, simplicitatem suam tot annis tam stolido cultu delusam cernenti. Pertractum in castra simulacrum ammirantis exercitus concursus excepit. Nec prius sibi principes spectandi licenciam indulserant, quam plebem uisendi sacietas admonuisset. Reliquum diei in obsidibus, qui pridie remanserant, accipiendis deductum est. Sed et scribe principum in urbem mittuntur, qui sacerdotali ministerio rudem religionis populum Christianis sacris assuefacerent, eiusque sacrilegis sensibus sanctitatis disciplinam ingenerarent. Vespera appetente omnes, qui culinis preerant, simulacrum attentatum securibus in exigua frusta aptosque foculo stipites redegerunt. Crediderim, tunc Rugianos pristinae piguisse culture, cum patrium autumque numen, quod maxima religione celebrare solebant, igni deformiter applicatum concoquendis hostium alimentis famulari conspicerent. Post hec nostri pariter et fanum cremandum et basilicam lignis machinamentorum exedificandam curabant, belli instrumenta pacis domicilio permutantes. Itaque quod obterendis hostium corporibus excogitauerant, saluandis eorum spiritibus impendebant. Dies quoque, quo thesaurus *Suantuitho* uotorum nomine consecratus, a Rugianis traderetur, prefigitur. His expletis, Absalon, Granze Karentinensis promissione ducibus exposita, cunctisque eius experimentum sumi debere iudicantibus, cum triginta nauigiis noctu discessit, rege sub primam lucem insequi monito. Tantus autem Karentinis Arkonensis expugnacionis nuncio terror incesserat, ut locum, qui ab Absalone prenotatus erat, ante prefixum tempus accederent. Illic Granza, equo insidens, uoce eminus missa, quisnam classi preesset, rogabat. Quam postquam ab Absalone ductari cognouit, Granzam se esse confessus, regem Tetiszlauum cum Jarimaro fratre et uniuersis Rugiane nobilitatis proceribus aduenisse prodocuit.

§ Insignis hic uicus trium prepollencium fanorum edificiis erat, ingenuae artis nitore uisendis. Iis tantum pene ueneracionis priuatorum deorum dignitas conciliauerat, quantum apud Arkonenses publici numinis auctoritas possidebat. Sed et hic locus, ut pacis tempore desertus, ita

tunc frequentibus habitaculis consertus patebat. Quorum altitudinis tres ordines fuere, infimo, medii supremique ponderibus sustentamentum prebente. Quin etiam tante consercionis angustie fuere, ut si tormentis in urbem lapides iacerentur, nudam humum, in quam conciderent, non offenderent. Super hec natus immundiciis fetor cunctos urbis penates asperserat, nec minus corpora, quam metus animos cruciabat. Vnde nostris, Karentinos obsidioni restitere nequiuisset, conspicuum fuit. Neque enim eorum tam promptam delicionem ulterius mirari noluerunt, quorum tam aretam necessitatem liquido peruiderunt. Maius fanum uestibuli sui medio continebatur, sed ambo parietum loco purpura claudebantur, tecti fastigio solis duntaxat columnis imposito. Itaque ministri, direpto uestibuli cultu, tandem manus ad interiora fani uelamina¹ porrexerunt. Quibus amotis, factum querens simulacrum, quod *Rugicvithum* vocabant, ab omni parte magno cum deformitatis ludibrio spectandum patebat. Nam hirundines, que sub oris eius lineamentis nidos molite fuerant, in eiusdem pectus crebras stercoreum sordes congesserant. Dignum numen, cuius effigies tam deformiter a uolueribus fedaretur. Preterea in eius capite septem humane similitudinis facies consedere, que omnes unius uerticis superficie claudebantur. Totidem quoque ueros gladios cum uaginis uni cingulo appensos eius lateri artifex conceiliauerat, octauum in dextra dstrictum tenebat. Hunc pugno insertum firmissimo nexu ferreus clauus astrinxerat, nec manu nisi precise euelli poterat; que res truncande eius occasio extitit. Spissitudo illi supra humani corporis habitum erat; longitudo uero tanta, ut Absalon supra primam pedum partem consistens, egre mentum securicula, quam manu gestare consueuerat, equaret. Hoc numen perinde ac Martis uiribus preditionum, bellis precesse crediderant. Nihil in hoc simulacro iocundum uisentibus fuit; lineamentis impoliti calaminis deformitate sordentibus. Jamque famuli maxima cum totius urbis exanimacione, tibiis eius secures applicare ceperunt. Quibus abscissis, comitente sono lapsus terre truncus impingitur. Hoc uiso oppidani, dei sui uiribus insultantes, religionem mutauere contemptu. Nec eius excidio contente satellitum manus, ad *Porevithum* simulacrum, quod in proxima ede colebatur, audius porriguntur. Id quinque capitibus consitum, sed armis uacuum fingebatur. Quo succiso *Porevutii* templum appetitur. Hec statua, quatuor facies representans, quintam pectori insertam habebat, cuius frontem leua, mentum dextera tangebatur. Hec famulorum ministerio securibus icta concidit. Has statuas oppidani Absalonis edicto intra menia cremare iussi, preces imperio opponere ceperunt, orantes, misereatur conferte urbis, nec incendio obiciat, quorum iugulo pareat. Nam si ignis ad uicina prolapsus unum e tabernaculis corripuisset, ob eximiam consercionem uniuersa indubitaute conuelleret.

§ Illic regi septem equalis magnitudinis arce, consecrata decorum numini pecunia referte, a Rugianis allate sunt.

§ 9. Rozpatrzenie się w dotychczasowem czytaniu napisów na kamieniach mikorzyńskich.

1. Kamień pierwszy, rzekomo z bożkiem Prowem.

a) Przyborowski czytał: Prowe sbir k'bel;

b) Lelewel: Sbir k'bel Prowe;

c) Cybulski: Smir kmet Prowe;

d) Rogawski: Smir Prowe czet;

e) Petruszewicz: Prowe smir kmet.

Otóż przedewszystkiem zaprotestować należy przeciw dowolnemu przestawianiu wyrazów, jakiego się przy odczytaniu tego kamienia mikorzyńskiego pierwszego dopuszczają Przyborowski, Lelewel i Petruszewicz.

Może chwilowo zachodzić wątpliwość, który wyraz należy uważać jako pierwszy, jako poczynający napis, mianowicie czy rzekomy sbir lub smir czy też rzekomy Prove; porównyując atoli oba kamienie z sobą, wątpliwość ta niknie, gdyż napisy na obu kamieniach zaczynają się jednym i tym samym wyrazem, to jest sbir czy też smir. W takim razie drugim wyrazem będzie rzekomy wyraz prove, trzecim rzekomy wyraz k'bel czy kmet czy czet.

Przestawiać tych wyrazów z miejsca, jakie na kamieniach zajmują, aby je w inne dogodniejsze miejsce wstawić, jak to zwłaszcza czyni Lelewel, nie wolno, bo do tego brak wszelkiej naukowej podstawy.

Otóż pierwszy wyraz czytają Lelewel i Przyborowski *sbir*, Cybulski, Rogawski i Petruszewicz *smir*. Oba sposoby czytania są z gruntu błędne.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pierwsza z czterech run, ten wyraz składających, jest litera s, trzecia litera i, ale druga nie jest stanowczo ani b ani m. Literą b nie jest taka runa nigdy w żadnym zgola futhorku, literą m jest wprawdzie, ale tylko w młodszym futhorku a nie w futhorku starszym, do którego jak powyż wykazaliśmy, kamienie mikorzyńskie niewątpliwie należą.



Przeciw powyższemu zapatrywaniu możnaby wprawdzie zarzucić, że przecież przemiana futhorku starszego na młodszy, dokonana gdzieś u schyłku VIII lub na samym początku IX wieku, nie dokonała się dorywczo w ciągu jednej nocy, mianowicie w nocy z dnia ostatniego grudnia 800 na dzień 1 stycznia 801, lecz że zmiana ta futhorków przygotowywała się na długie czasy przedtem, i że jeszcze w chwili niepodzielnego panowania starszego futhorku już poczęły się pojawiać pojedynczo runy młodszego futhorku i to coraz częściej, dopuki im się nie udało

starszego futhorku całkowicie wyrugować, że zatem niczadkiem są zjawiskiem takie napisy runiczne, gdzie wśród run starszego futhorku pojawiają się także pojedynczo runy futhorku młodszego. Tak więc i na kamieniach mikorzyńskich, na których napis jest w futhorku starszym położony, mogłaby być runa Ψ położona już w znaczeniu, jakie jej dopiero w futhorku młodszym miało służyć.


Przeciw takiej argumentacji, jako zupełnie słusznej i naukowo uzasadnionej, nie byłoby nic zgoda do zarzucenia, krom tego, iż skoro mamy obeszło pięć tysięcy kamieni runicznych, to argumentacja sama nie wystarcza, lecz trzeba udowodnić kamieniami, iż rzeczywiście runa Ψ także w napisach starszego futhorku, przychodzi w znaczeniu litery m, młodszemu futhorkowi właściwym. Otóż przeglądając dokładnie te pomniki runiczne, o których nam dzieła Wimmera i Stephensa wiadomość podają, przychodzimy do przekonania, iż z obeszło 300 pomników runicznych w dziełach tych przedstawionych, tylko na dwóch kamieniach notorycznie z epoki starszego futhorku pochodzących, mianowicie na kamieniu z Tanum (Bohuslän, Szwecya), pochodzącym wedle Stephensa z V, zaś wedle Wimmera z VI wieku, oraz na kamieniu z Ingelstad (East Gotland, Szwecya), pochodzącym wedle Stephensa z III w. wreszcie na dwóch brakteatach bez daty (Stephens N. 6 i 61) przychodzi wśród run starszego futhorku runa Ψ w znaczeniu litery m, młodszemu futhorkowi właściwym. Czy jednak to zupełnie wyjątkowe zjawisko pojawiania się runy Ψ w znaczeniu młodszego futhorku można przyjąć za zasadę do interpretacji napisów na kamieniach mikorzyńskich? zdaje mi się, że do tego nie ma żadnego racjonalnego powodu, i że skoro napisy na kamieniach mikorzyńskich należą notorycznie do starszego futhorku, tedy wszystkie runy bez wyjątku a więc i runę Ψ należy czytać wedle norm starszemu futhorkowi właściwych.

A skoro tak, tedy przypominamy, iż runa Ψ lub Υ ma w starszym futhorku od najdawniejszych czasów znaczenie wyłączne litery a, w późniejszych dopiero czasach już prawie około IX wieku znaczenie litery R (s lub z); że jednak w znaczeniu litery R bywa zazwyczaj tylko na końcu wyrazów używana, na kamieniach mikorzyńskich natomiast jest użyta we środku wyrazu, przeto widoczne, iż ma ona przedstawiać literę a nie R.

Co się tyczy ostatniej runy w pierwszym wyrazie, czytanej przez wszystkich uczonych jako r, to wprawdzie zaznaczyłem już wyżej, że takowa ma na kamieniach mikorzyńskich kształt nieco odmienny od prawidłowego kształtu, na pomnikach skandynawskich zazwyczaj spotykanego; w tym kształcie, co na kamieniach mikorzyńskich, na kamieniach skandynawskich nie spotyka się nigdy, w skutek czego postawiłem domysł, że może kamieniarz miał inną do litery r dźwiękiem zbliżoną literę (może




r' lub rz) oddać i dla niej ten nowy kształt wymyślił, gdy jednakowoż ten odmienny kształt zachowany jest na kamieniach mikorzyńskich stale a runa  w swym prawidłowym kształcie nie przychodzi ani razu, być bardzo może, że ów odmienny nieco kształt runy  na kamieniach mikorzyńskich jest tylko prostą ekstrawagancą kamieniarza i donioślejszego znaczenia nie ma zgoła żadnego.

Tym więc sposobem ów pierwszy wyraz na obu kamieniach mikorzyńskich, czytany przez naszych uczonych, to »sbir« to »smir« czytany byćby właściwie powinien »sair«.

Drugi wyraz czytają wszyscy uczeni zgodnie »Prowe«, oczywiście znowu zupełnie fałszywie. Gdyż najprzód pierwsza runa nie przedstawia w żadnym zgoła futhorku runicznym i na żadnym zgoła pomniku skandynawskim litery p, lecz jest charakterystyczną runą starszemu tylko futhorkowi właściwą, a w tym futhorku oznacza zawsze tylko literę e i żadną inną. Czasem, lecz bardzo rzadko, przybiera ta runa kształt greckiej litery II, jak na kamieniu z Thorsbjerg Moss (Sout-Jutland w Danii z wieku V), lecz i wtenczas reprezentuje literę e. Raz tylko na sprzączce z Charnay (w Burgundii), którą uczeni odnoszą do czasu Merowingów, zaś Stephens do wieku V, jest ta runa położona w znaczeniu litery p, lecz jest wywrócona W. Wobec czego nie możemy runy  czytać inaczej, jak tylko w zwykłym jej w starszym futhorku znaczeniu litery e. Drugą runę można wzięść w znaczeniu litery r stósownie do tego, cośmy już powyżej w tej mierze powiedzieli.

Trzecia runa nie jest znów żadną miarą literą o.

Runa ta należy rzeczywiście do niezwykłych rzadkości na pomnikach nordyjskich. W tym kształcie jak na kamieniu mikorzyńskim pierwszym, miejscu siódmym, przychodzi ona tylko na broszy z Hunterston (Ayrshire, w Szkocyi), w znaczeniu litery d, zaś w kształcie cokolwiek odmiennym na kamieniu z Haide (Gotlandya w Szwecyi) również w znaczeniu litery d, w obce czego i na kamieniu mikorzyńskim runy tej w innym znaczeniu brać nie można, jak tylko w znaczeniu litery d.

Czwarta runa w tym drugim wyrazie jest, jak wspomniałem już wyżej, pomnikom nordyjskim zgoła nieznana. Prawdopodobnie jest ona utworzona z dwóch run  (\equiv u) grzbietami do siebie obróconych i związanych  , w skutek czego może oznaczać uu lub w, może być przeto wzięta w znaczeniu litery w, przynajmniej nie takiemu postępowaniu nie stoi na przeszkodzie. Podobna do niej runa, jeno że bez okapów u daszków, przychodzi na kamieniu z Bällestad (Upland w Szwecyi), ogłoszonym u Stephensa, którego daty jednak Stephens nie podaje, a który może z czasów młodszego futhorku pochodzić, w znaczeniu litery u.

Ostatnia wreszcie litera w tym wyrazie nie jest znowu stanowczo litera e. Jestto niewątpliwie tylko odmiana tej runy, którą w tym samym wyrazie już na miejscu trzecim spotkaliśmy i rozważyliśmy i za literę d przyjęliśmy, z tą tylko różnicą, że gdy u tamtej przekrzyżowaną jest laska dolna, to u tej przekrzyżowaną jest nadłamana laska górna. Otóż w podobnym bardzo kształcie z przekrzyżowaną nadłamaną laską górną, znajduje się ta runa na kamieniu w Thisted (North-Jutland w Danii) w znaczeniu litery d, i to tylko na tym jednym pomniku, więc i my ją w napisach mikorzyńskich nie z innym znaczeniem, jak tylko ze znaczeniem litery d przyjąć musimy. Z owego wyrazu »Prowe« zrobiłby się wedle poprawnego odczytania niezrozumiały zresztą wyraz »erdw«.

Trzeci wyraz wreszcie czytany jest przez Przyborowskiego i Lelwela »k'bel«, przez Cybulskiego i Petruszewicza »kmet«, przez Rogawskiego wreszcie »czet«, wszystkie razy oczywiście zupełnie fałszywie.

Odczytanie tego wyrazu natrafia na pewne trudności: czytając go bowiem od ręki lewej do prawej, jak poprzednie dwa wyrazy, pokazywałoby się, że pierwsze trzy runy są wywrócone bez żadnego powodu, podczas gdy czytając wyraz ten od prawej do lewej będzie tylko jedna runa wywrócona, a i ta może nie, gdyż ta runa wywrócona ma istnieć podobno w tym wywróconym kształcie w osobnem brzmieniu.

Ale jakkolwiek w napisach runicznych zdarza się to nie rzadko, że jedne z nich kładzione są i czytają się od ręki lewej do prawej, inne zaś od prawej do lewej, a nawet są i takie, w których jeden wiersz czyta się od lewej do prawej, a drugi od prawej do lewej, ale takich wypadków nie ma, iżby w jednym i tym samym wierszu jeden wyraz czytał się od lewej do prawej, drugi zaś od prawej do lewej. Wobec więc tego, iż na kamieniu mikorzyńskim pierwszym napis nie jest położony w formie bustrofedonu, i wyraz trzeci nie reprezentuje osobnego wiersza, należy go czytać tak, jak poprzednie dwa wyrazy, to jest od ręki lewej do prawej, mimo, iż wobec tego trzy pierwsze runy będą bez żadnej widocznej przyczyny wywrócone.

Pierwszą runą jest runa w kształcie przywróconej majuskuły t 1. Runy tego kształtu futhorki nordyjskie pospolite nie znają wcale. Przychodzi ona acz w nieco zmienionym kształcie na pomniku w Chertsey (Surrey w Anglii), w Bällestad (Upland w Szwecyi) i w Grana (Vallentuna, Upland w Szwecyi), zaś w zupełnie takim samym jeno prosto odwróconym kształcie na grocie kowelskim Szumowskiego, wreszcie bądź w prostej bądź w wywróconej postawie na 4 brakteatach, ogłoszonych przez Stephensa, zawsze w znaczeniu litery t, więc i my ją w napisach mikorzyńskich w tem znaczeniu brać musimy.

Drugą runą jest oczywiście taż sama, acz wywrócona runa, którąśmy już w poprzednim wyrazie drugim, w miejscu 3 i 5 spotkali, i jako

literę d czytali, a którą zatem i tu w znaczeniu litery d wziąć musimy.

Trzecią jest wywrócona runa Ψ , którą powyż czytaliśmy jako literę a, która atoli w tym wywróconym kształcie H A stale literę R (s, z) oznacza; i my ją przeto w tem znaczeniu przyjąć musimy.

Ostatnia runa jest literą t w starszym futhorku, lecz na kamieniu mikorzyńskim jest w postaci wywróconej. Na pomnikach nordyjskich występuje ona czasem w tak wywróconej postaci, acz niezwykle rzadko, jak n. p. na kamieniu z Sölvesborg (Bleking, Szwecya) z VIII wieku, w znaczeniu litery t; w znaczeniu litery k, jak czytają nasi uczeni, nie występuje ona na nordyjskich pomnikach nigdy.

Więc i my runie tej na kamieniu mikorzyńskim nie możemy przyznać innego znaczenia, jak tylko litery t, a w obec tego ostatni wyraz nie będzie ani »k'bel«, ani »kmet«, ani wreszcie »cezt« lecz »tdlŕt« (= tldst, tldzt).

Chodziłoby jeszcze tylko o wyjaśnienie, jakie znaczenie mogą mieć owe cztery kropki w środku napisu na kamieniu mikorzyńskim zamieszczone i czy one przypadkiem nie mają służyć za wskazówkę, z jakiego punktu widzenia należy czytać napisy? Zdaje się że nie! bo chociażby w takim razie wyraz trzeci zyskał na tem, iżby się czytał od lewej do prawej i miał tylko jedną runę wywróconą, a przedstawiałby zrozumiały wyraz »tadt«, to za to drugi wyraz byłby całkiem do góry nogami wywrócony.

Napis więc na pierwszym kamieniu mikorzyńskim brzmiałby właściwie:

»sair erdwd tldzt«,

Przystępujemy teraz z kolei do napisu na drugim kamieniu. Jest on nieco dłuższy, jak na pierwszym kamieniu, i składa się z czterech wyrazów.

a) Lælewel czytał: sbir. boh. dan. sl. na woi;

b) Archeolog czeski Erazm Wocel: swir bog odin woin lutuoi;

c) prof. Przyborowski: smir woin s. l. na woi bohdan;

d) Rogawski czytał: smir bohdan woin s. ludiwoi;

e) wreszcie kanonik Petruszewicz zrazu: smir bohodan woin prawoi s, następnie zmienił to czytanie na: smir bohodan woi u pawoi.

Nad pierwszym wyrazem nie będziemy się już zastanawiać, jestto bowiem ten sam wyraz, który i na pierwszym kamieniu na pierwszym miejscu przychodzi, a który już powyż należycie zanalizowaliśmy. Jestto wyraz »sair«.

Drugi wyraz z kolei składa się z 6 run, z których jedna, mianowicie czwarta jest z dwóch run ściągnięta czyli runa złożona.

Pierwsza runa w tym wyrazie przedstawia pewną trudność, mianowicie chodzi o rozstrzygnięcie, czy ona przedstawia tylko odmianę nową tej samej runy, którąśmy już w trzech odmianach na kamieniu pierwszym, mianowicie w wyrazie drugim na miejscu trzecim i piątym, a w wyrazie trzecim na miejscu pierwszym poznali i za literę d przyjęli, czy też to jest jaka osobna runa. W tym drugim kierunku skonstatować należy, że runa ta w tym kształcie na żadnym zgoła skandynawskim nie przychodzi kamieniu i zjawia się raz jeden tylko na jednym przez Stephensa opublikowanym skandynawskim runicznym brakteacie, prawdopodobnie w znaczeniu litery t. Ponieważ jednak tak litera d jak i t są brzmieniem do siebie bardzo zbliżone, przeto ostatecznie może być obojętne w jakim z tych brzmień ową runę przyjmniemy.

Drugą runą jest runa os, właściwa dopiero młodszemu futhorkowi pojawiająca się atoli już i w napisach ze starszym futhorkiem, z tą atol odmianą, iż w starszym futhorku kreski znamienne kładzione są tylko po jednej stronie łaski runicznej, gdy na kamieniu mikorzyńskim te kreski znamienne wystają po obu bokach łaski runicznej. Gdy runa ta w obu futhorkach runicznych, tak starszym, jak i młodszym oznacza jedynie literę o, przeto i na napisach mikorzyńskich ją tylko w znaczeniu litery o wziąć możemy i musimy.

Trzecia z kolei runa, starszemu tylko futhorkowi właściwa, oznacza zawsze tylko literę g, więc też tylko w tem znaczeniu i na napisie mikorzyńskim wzięta być może.

Czwarta runa jest runą wiązaną złożoną z run óss (= o), oraz thurs (= th), wszystkim nordyjskim futhorkom spółnych, która przeto w napisie mikorzyńskim tylko w znaczeniu oth czytana być może.

Piąta runa w tym kształcie, jak na kamieniu mikorzyńskim drugim w wyrazie drugim jest widoczna, znaną jest jako litera t tylko w najmłodszym futhorku, który się zjawia dopiero w X i XI wieku, a zatem do kamieni mikorzyńskich, jako pochodzących ze starszego futhorku, zastosowania miećby nie mógł. Głównie runa ta przychodzi na pomnikach dopiero z XII i XIII wieku, a chociaż wyjątkowo także i na pomnikach z wieku VII się pojawia, to jednak zważywszy, iż kamieniarz mikorzyński na oddanie litery t używa powszechnie w starszym futhorku używanej runy ↑, raczej nam przypuścić należy, iż runa ta jest tylko odwróconą runą lögr (= l) wszystkim trzem futhorkom, to jest tak starszemu, jak i młodszemu również i najmłodszemu wspólną. Będziemy więc i my na napisach mikorzyńskich czytać tę runę w znaczeniu litery l.

Szоста wreszcie runa stanowi łamigłówkę nie na żarty. W tym kształcie, w jakim ona jest na kamieniu mikorzyńskim drugim po trzykroć przedstawiona, nie przychodzi ona w żadnym powszechnym futhorku nordyjskim; wyjątkowo atoli przychodzi ona na pomnikach nordyjskich dość często, lecz co chwila z inną wartością głosową. I tak bardzo po-



dobne chociaż nie zupełnie takie same dostrzegamy nader liczne odmiany runy \mathfrak{N} na pomnikach z West-Thorp Moss (Skane w Szwecyi), w Rök (East-Gotland w Szwecyi), w Rotbrunna (Upland w Szwecyi), w Tjängvide (Gotland w Szwecyi), w Mörbylänga (Öland w Szwecyi), w Northumbrii (w Anglii), Skarbersjö (Skane w Szwecyi), w Hackness (Yorkshire w Anglii), w Chertsey (Surrey w Anglii), na broszy z Charnay (Burgundia we Francyi), w Angeby (Upland w Szwecyi), w Ängureta (Upland w Szwecyi), w Ärja (Södermanland w Szwecyi), w Bällestad (Upland w Szwecyi), w Gryta (Upland w Szwecyi), w Honungsby (Upland w Szwecyi), w Ludgo (Södermanland w Szwecyi), Östberga (tamże), wreszcie w Aylesburg (Buckinghamshire) i t. d. zawsze w znaczeniu liter u;

podobne acz nie takiesamie dostrzegamy na pomnikach w Veile (North-Jutland w Danii), w Bewcastle (Cumberland w Anglii), w Ruthwell (Northumbria w Anglii), w Irton, (Cumberland w Anglii), w Leeds (Yorkshir w Anglii), wreszcie na jednym brakteacie, zawsze w znaczeniu litery c;

wreszcie w kształcie bardziej odmiennym na pomnikach w Asferg (North Jutland w Danii), i w Bjälbo (East Gotland w Szwecyi), w znaczeniu litery s.

Gdy więc ta runa najczęściej na kamieniach nordyjskich przychodzi w znaczeniu litery u, rzadko w znaczeniu litery c a bardzo rzadko w znaczeniu litery s, przeto ją w napisie mikorzyńskim wiaść musimy w znaczeniu najpospolitszem, a więc w znaczeniu litery u.

Tym więc sposobem drugi wyraz na kamieniu mikorzyńskim drugim czytać się powinien »dogothlu«.

Trzeci wyraz zaczyna się od runy w formie ula o dwu daszkach okapowych, nad którą zastanawialiśmy się już przy pierwszym kamieniu mikorzyńskim, wyrazie drugim, miejscu czwartem i gdzieśmy ją za literę w uznali, więc ją i tu w znaczeniu litery w bierzemy.

Na drugim miejscu jest omówiona przez nas wyżej przy drugim kamieniu, drugim wyrazie na drugim miejscu runa óss, oznaczająca literę o, więc ją i tu w znaczeniu tej litery przyjmujemy.

Na trzecim miejscu jest runa oznaczająca literę i.

Na czwartem wreszcie miejscu runa oznaczająca prawdopodobnie literę u, o której bardzo obszernie rozwiedliśmy się jako o runie ostatniej wyrazu drugiego na kamieniu drugim.

Trzeci przeto wyraz na kamieniu drugim czytać należy »woiu«.

Niżej następuje sama jedna runa, znana nam już dobrze, która przedstawia literę s.

Czwarty wreszcie wyraz składa się z sześciu run, któremi są:

Pierwszą jest runa oznaczająca tak w starszym jak w młodszym futhorku literę l bez wyjątku, więc ją i na kamieniach mikorzyńskich w tem znaczeniu czytać należy.

Druga jest już omówiona poprzednio runa u.

Trzecią jest runa omówiona już przy pierwszym kamieniu, wyrazie trzecim, na pierwszym miejscu i oznacza literę t.

Czwartą jest runa omówiona przez nas przy pierwszym kamieniu, wyrazie drugim, na czwartym miejscu, oraz przy drugim kamieniu, wyrazie trzecim, na pierwszym miejscu i oznacza prawdopodobnie literę w.

Piąta runa oznacza literę o jak wyżej; szósta literę i.

Czwarty wyraz przeto na kamieniu drugim czytaćby należało *«lutwoi»* a cały napis na tymże kamieniu:

»sair dogothlu woiu s lutwoi«.

Czy takie odczytanie da się jakimkolwiek konjekturami do rozumnego i naukowo usprawiedliwionego sensu sprowadzić, na to pytanie niech odpowiedzą panowie filologowie, którzy zbyt wiele nagrzeszyli wobec kamieni mikorzyńskich, iżbyśmy się nad nimi litować mieli, gdy im taki twardy orzech przyjdzie do zgryzenia.

§ 10. Tablice.

Niniejszą pracę moją kończę dołączeniem kilku tablic. Kwestya kamieni mikorzyńskich jest niewątpliwie z kwestyą bałwanków przyłwickich dość ściśle związana, literatura zaś bałwanków przyłwickich jest tak olbrzymia, że przeważnej części dzieł do nich się odnoszących, biblioteki krajowe nie posiadają wcale. Do tego przychodzą jeszcze dzieła runograficzne, których również w bibliotekach krajowych napróżnoby było szukać. Ktokolwiek więc czytając niniejszą moją rozprawę, pragnąłby sobie wytworzyć swoje własne zdanie, nie jest w stanie tego dokonać, gdyż nie jest w możności dojść do posiadania odnośnych dzieł. Aby więc uczonym czytelnikom pracy niniejszej choć częściowo w tym kierunku przyjść w pomoc, postanowiłem dołączyć przynajmniej kilka tablic, które acz nie potrafią w zupełności zastąpić odnośnej literatury, przecież choć częściowo pozwolą wytworzyć sobie pojęcie o przedmiotach w niniejszej rozprawie omawianych. Dołączam przeto na osobnych tablicach:

Tab. I. Wizerunki wyobrażone na obydwu kamieniach mikorzyńskich wraz z napisami w jak najdokładniejszych przerysach. Były one już poprzednio opublikowane w pracach Lelewela, Cybulskiego, Petruszewicza oraz we Wzorach sztuki średniowiecznej w wiernych przerysach.

Tab. II (A, B, C). Wyobraża wizerunek bożka Radegosta z przodu i z tyłu z autentycznych bałwanków przyłwickich, wedle sztychu zawartego w dziele Mascha, oraz posążek zdaje się Wenery Anadiomeny również z autentycznych bałwanków przyłwickich.

Tab. III (A, B). Przedstawia inny posążek bożka Radegasta z przodu i z tyłu, również z autentycznych bałwanków przyłwickich, wedle sztychu zamieszczonego w dziele Mascha; oraz posążek bożka Podagi z tegoż samego źródła.

Tab. IV (A, B). Posążek bożka Perkunusta z przodu i z tyłu, oraz inny posążek bożka Podagi z tegoż samego źródła.

Tab. V (A, B). Przedstawia same falsyfikaty przyłwickie Gideona Sponholza wedle rysunków zamieszczonych w dziele Potockiego, a mianowicie naprzód Prowego, potem Radegasta wreszcie jakiegoś bezimiennego bożka z Romowy, z przodu i z tyłu.

Tab. VI (A, B). Przedstawia również falsyfikaty Gideona Sponholza z rysunków zawartych w dziele Potockiego, mianowicie jednego bezimiennego z przodu i z tyłu, zaś drugiego Świętowita również z przodu i z tyłu.

Wizerunki przedstawione na tablicach II—VI wykazują, iż między autentykami Mascha a falsykatami Potockiego nie istnieje żadne pokrewieństwo w robocie, któreby z faktu notorycznego fałszerstwa jednych, dozwalało wyprowadzać wnioski o fałszerstwie drugich, krom napisów runicznych, które na oku kategoriach bałwanków są takieżsame, ale które uprawniają tylko do wniosku, iż fałszerz bałwanków ogłoszonych u Potockiego brał do napisów runicznych wzory z autentycznych bałwanków, które swego czasu były dla niego bardzo łatwo przystępne.

O ile z wizerunków zamieszczonych w dziełach Mascha i Potockiego sądzić można, to do autentyków Mascha zdaje się odnosić zarzut, iż są niedbałe odlewane, mianowicie, iż do ich odlewu użyto zbyt mało potrzebnego metalu, wskutek czego w bałwankach tych, lanych metodą dęta, potworzyły się dziury, a nawet brak im nieraz całych członków, jak rąk i t. p. Bałwanki zaś przedstawione w dziele Potockiego, a więc notoryczne falsyfikaty, nie wykazują podobnych braków i są lane pełno (*massiv*) a fałszerz nie szczędził potrzebnego metalu.

Otóż powyższy zarzut obraca się właśnie na korzyść autentyczności bałwanków Mascha. Gdyby bowiem takowe były rzeczywiście, jak chcą niektórzy uczeni, falsykatami XVII lub XVIII wieku, kiedy spiż był już metalem bardzo tanim, nie potrafilibyśmy niczem wytłumaczyć sobie oszczędności fałszerza w dostarczeniu potrzebnej ilości taniego metalu do odlewów i zastósowania dla tej tylko oszczędności trudniejszej metody lania dętego. Bałwanki bowiem są tak małe kształtem, że drobna oszczędność taniego metalu nie mogłaby dla fałszerza przedstawiać żadnego donioślejszego momentu.

Owa oszczędność metalu wtedy tylko będzie zrozumiała, jeśli wyrób bałwanków przyłwickich odniesiemy do czasu, kiedy spiż jeszcze był stosunkowo metalem droгим, a jeśli jest prawdą jak podają niektórzy autorowie, że w metalu użytym do lania bałwanków przyłwickich, znaj-

duże się znaczna domieszka srebra (której przecież u fałszerza przypuszczać nie można, gdyż srebro domieszane do spiżu, na zewnątrz nie jest widoczne), to oszczędność odlewacza bałwanków przyłwickich będzie zupełnie wytłumaczona.

Twierdzi Jagić, że chociaż śniedź na bałwankach Mascha jest odmienna od śniedzi widocznej na bałwankach Potockiego, to jednak żadna z nich nie jest naturalną, lecz obie sztucznym wytworem. Z tego faktu bynajmniej jeszcze wniosków o fałszerstwie bałwanków Mascha logicznie wyprowadzić nie można. Wszakże jeszcze i dziś handlarze starych monet, gdy mają piękny egzemplarz dawnej brązowej monety, niepokrytej śniedzią, dla podniesienia jej wartości nadają jej śniedź sztuczną; nikomu przecież nie przychodzi na myśl twierdzić, iż w skutek tej sztucznej śniedzi moneta autentyczna przestała być autentyczną i stała się fałsyfikatem.

Tożsamo może mieć miejsce i z bałwankami autentycznymi Mascha, iż im dla podniesienia ich wartości nadano później śniedź sztuczną. Sama śniedź sztuczna jeszcze do wniosku o fałszywości tych bałwanków nie upoważnia wcale.

Zapatrywanie V. Jagicia, jakoby fakt, iż pomiędzy bałwankami przyłwickimi obok bożyszczy słowiańskich jak Radegast, Podaga, Sieba i t. p. znajdowały się także bożyszcza litewskie Perkunust i Schwayxtix, upoważniały do przypuszczenia, że sfalszowanie tych bałwanków odnieść należy do wieku XVII i XVIII, kiedy w literaturze powszechnem było mniemanie, że szczepy litewsko-pruskie są tylko gałęzią Wendów meklemberskich, w obec czego bogowie litewscy byli prawdopodobnie także i u Wendów meklemberskich czczeni, nie przedstawia żadnej zgola wartości. Wszakże to się działo i w starożytności, że czczono obok własnych i obcych także bogów; kult bogów egipskich i indyjskiego Mitrasy był wykonywany w Rzymie obok kultu bogów krajowych i nikomu nie przychodzi na myśl posagu Mitrasy znalezione w wykopaliskach rzymskich, poddawać co do autentyczności w podejrzenie dla tego tylko, iż to było bożyszcze indyjskie nie rzymskie.

A i dziś jest toż samo: wszakżeż i my czcimy nie tylko naszą małopolską Matkę Boską częstochowską, ale i litewską ostrobramską i dwie ruskie: poczajowską i berdyczowską, a nawet niemiecką mariazelską i francuską lurduską, a nikomu nie przyjdzie na myśl przypuszczać, iżby owe inne Matki Boskie krom częstochowskiej były fałsyfikatami.

Tab. VII i VIII. Dołączam wreszcie dwie tablice wyobrażające zestawienie kształtów run, mianowicie:

- a) z pomników autentycznych skandynawskich, przedstawionych w wizerunkach w dziełach Wimmera i Stephensa, a to tak futhorku starszego jako i młodszego, domieszczając przy runach futhorku

młodsze także przy końcu wierszy runy tak zwane punktowane, które są cechą charakterystyczną futhorku najmłodszego;

b) z dzieł Arnkiela i Klüwera, powoływanych przez prof. Maleckiego i Jagicia, którychto dzieł gdy żadna z tutejszych bibliotek nie posiada, w oryginale w ręku mieć nie mogłem i musiałem się ograniczyć do reprodukowania podobizny dołączonej do rozprawy V. Jagicia;

c) z kamieni mikorzyńskich; wreszcie

d) z bałwanków przyłwickich, zamieszczonych w dziele Mascha.

Co do zestawienia run z pomników skandynawskich, to takowe cierpi na różne ułomności, na które już tu uwagę uczzonego czytelnika niniejszej rozprawy zwrócić poczuwam się do obowiązku.

Pierwszą ułomnością jest, iż zestawione zostają ze sobą obok run bardzo pospolitych, które niemal na każdym pomniku runicznym występują, także runy bardzo rzadkie, które się zaledwie na paru pomnikach zjawiają, bez osobnego uwidocznienia tego ich charakteru; drugą ułomnością jest, iż nie podaje chronologii, jak z biegiem czasu pojedyncze runy wartość swoją głosową zmieniają. Ażeby usunąć tę drugą ułomność, wypadłoby jechać na lat kilka do Szwecyi i Danii i tam na miejscu studyować nie tylko pomniki ale także bogatą literaturę naukową, do tych pomników się odnoszącą. Gdyby to jeszcze można mieć przynajmniej pewność, że taka podróż i takie studia doprowadziłyby ostatecznie do pożądanego celu; ale niestety zdaje się, że byłby trud i móżół zmarnowany. Główna bowiem trudność w tem polega, iż aby mózdz z całą ścisłością oznaczyć, kiedy jaka runa zmienia swą wartość głosową, potrzebaby znać dokładnie datę odnośnego kamienia runicznego, co jest rzeczą najczęściej prawie niemożliwą do osiągnięcia. Kamienie runiczne bowiem są bez daty, a lakoniczne napisy na nich zamieszczone, w najrzadszych tylko wypadkach pozwalają stawiać uzasadnione wnioski co do daty onychże. Pozostają więc tylko językowe wskazówki, które znowu nie tylko nie dają ścisłych dat, ale są zależne od tego, jaką wartość głosową nada się pewnej runie. Słowem jest to błędne koło. Tem się też tłumaczy, dlaczego najznakomitsi nawet runologowie nie zgadzają się co do daty wielu pomników runicznych a różnice w tej mierze są nieraz rażące. Przytoczę przykład. I tak z dwóch obecnie żyjących najznakomitszych runologów skandynawskich, jeden Stephens odnosi kamienie z Björketorp, Stentofen, Jstaby, Berga i Mōjebro do wieku IV po Chrystusie, podczas gdy drugi znakomity runolog Wimmer odnosi teżsame kamienie częścią do wieku dopiero VI lub nawet VII. Kamień z Tme kładzie Stephens na wiek III, podczas gdy Wimmer takowy dopiero do wieku VI odnosi. Jeśli więc między uczonymi runologami tak olbrzymie mogą

zachodzić różnice co do daty poszczególnych pomników runicznych, czegoż można żądać od takiego profana, jak niżej podpisany?!

Wobec tak olbrzymich trudności, jakie się dokładnemu oznaczeniu dat zmiany wartości głosowej u poszczególnych run przedstawiają, gdy zresztą celem mniejszej pracy mojej nie był bynajmniej ani wykład runologii ani też odczytanie i wytłumaczenie napisów na kamieniach mikorzyńskich, lecz tylko wznowienie dyskusyi nad tym przedmiotem, musiałem zaniechać myśli wdawania się w szczegółowe opracowanie chronologii pojedynczych znaków runicznych.

Z tablic futhorkowych uczony czytelnik przekona się, jak znaczna nieraz liczba znaków runicznych (nawet 22) służy do oznaczenia jednej i tej samej wartości głosowej, i jak z drugiej strony jeden i ten sam znak runiczny służy do oznaczenia różnych wartości głosowych; i również przekona się czytelnik, iż zapatrywanie prof. Małeckiego, jakoby rzekomemu fałszerzowi kamieni mikorzyńskich wzorzec runiczny Klüwera za model służyć miał, jest prostem złudzeniem!

Tab. IX. Posąg kamienny Świętowita bohockiego, wydobyty z rzeki Zbrucza.





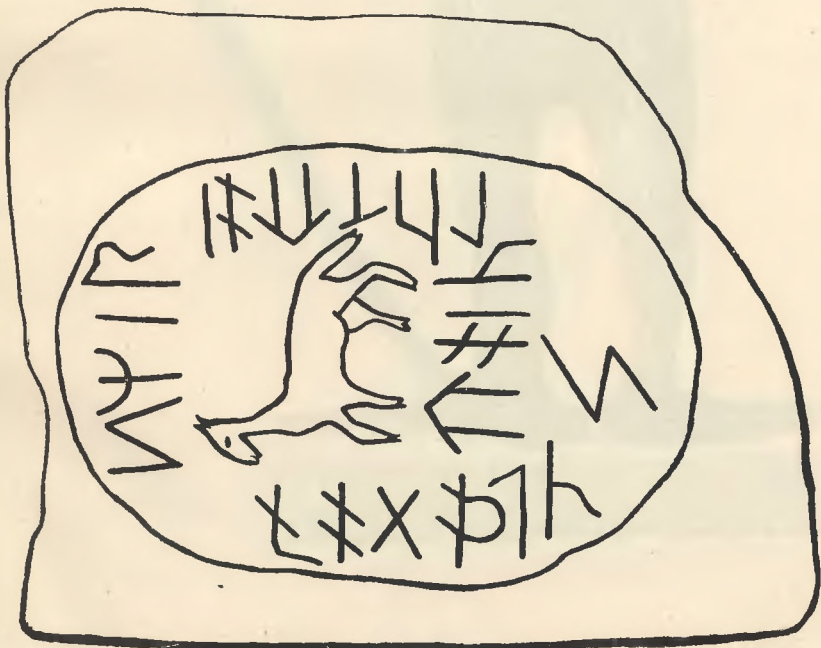
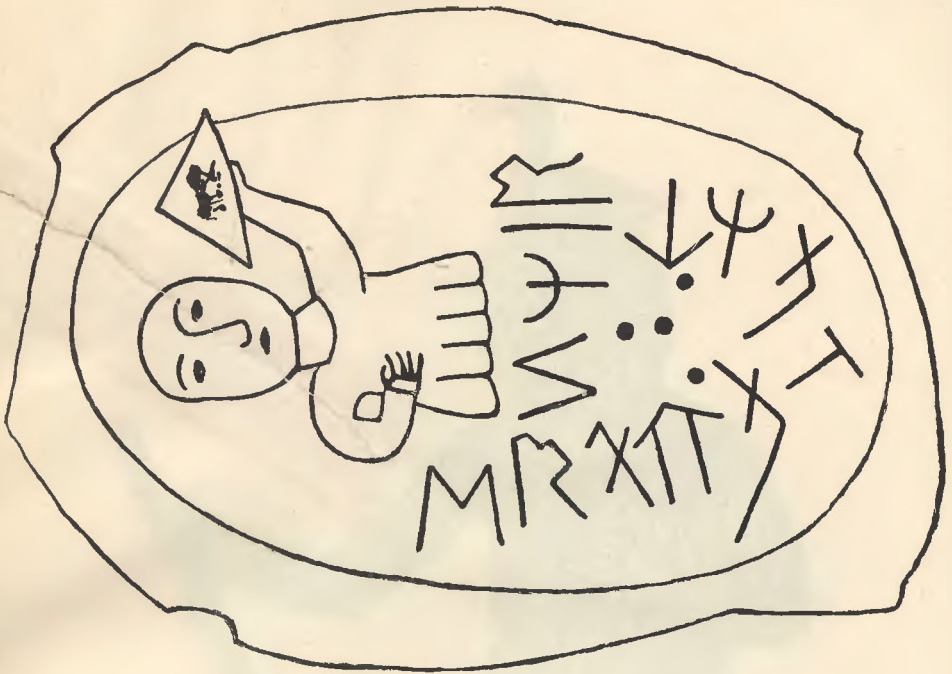
A faint, circular illustration in the background of the top half of the page. It depicts a face with a crown or headpiece on the left, a central eye-like feature, and various symbols and text. The text 'MRXIT' is visible at the bottom of the face.

TABLICE.



A faint, circular illustration in the background of the bottom half of the page. It depicts a face with a crown or headpiece on the left, a central eye-like feature, and various symbols and text. The text 'MRXIT' is visible at the bottom of the face.

TABLICA I.



Kamienie runiczne wykopane w Mikorzynie.

TABLICA II. A.



TABLICA II. B.



TABLICA II. C.



TABLICA III. A.



TABLICA III. B.



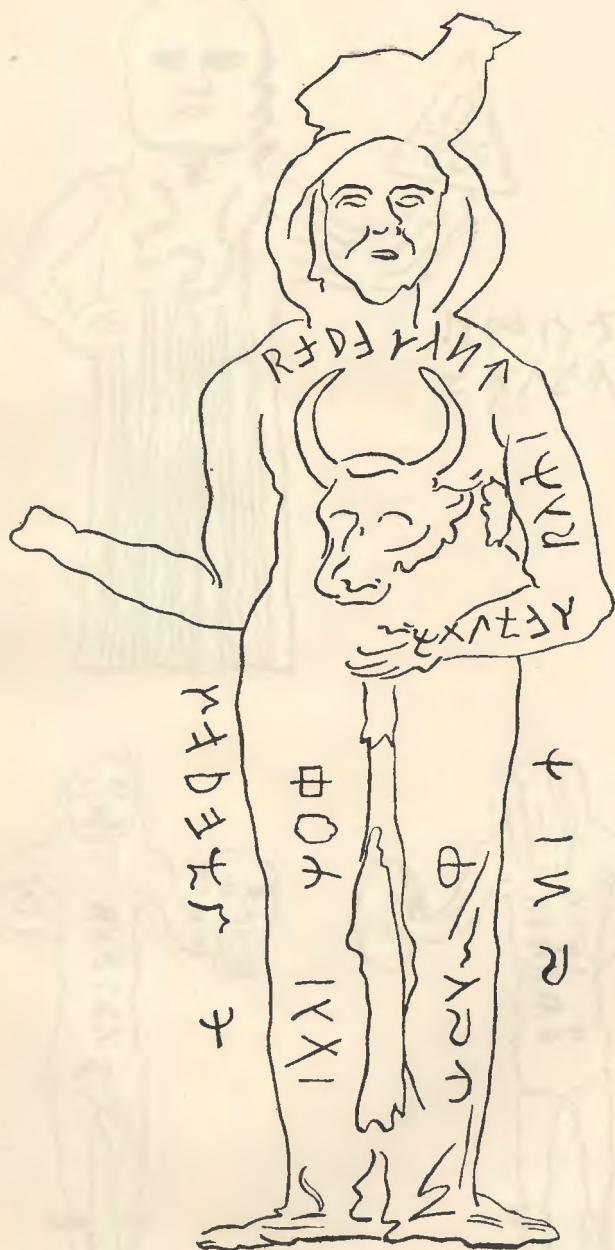
TABLICA IV. A.



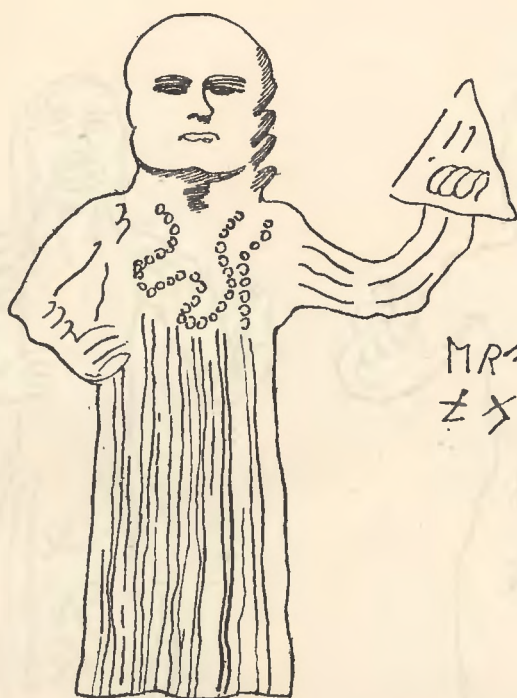
TABLICA IV. B.



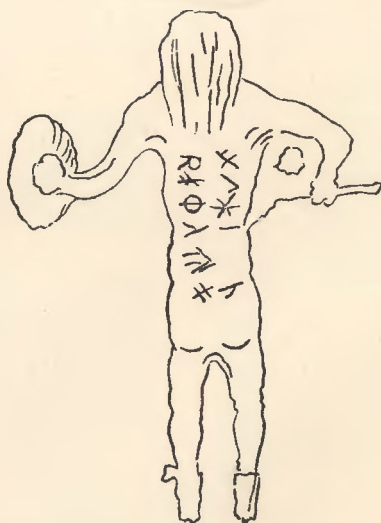
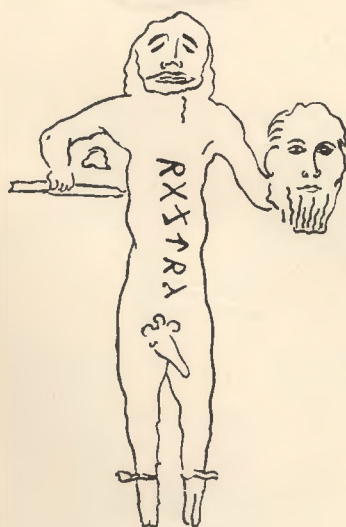
TABLICA V. A.



TABLICA V. B.



MR777
 777777



TABLICA VI. A.



TABLICA VI. B.



TABLICA VIII.

<i>Arnhel.</i>		<i>Klüwer.</i>	<i>Mikorzyn.</i>	<i>Przytwice.</i>
A	A	Λ	Ψ	λ ι γ √ 1 λ + x 1 + λ γ γ + λ
B	B	B		ε ε ψ ε ε + ε ψ φ
↓	C	↓		↓
} D	D	P	P	P
E	E	Σ	M	ε ε ε ι ε ε ε ε ε ε ε ε ε ε
F	F	Π		ε
G	G	P	X	ε x ε √ γ
H	H	*		* * ε γ
I	I	I	I	I
K	K	Γ		ε I ε ε ε
L	L	Γ	Γ	Λ Λ Γ Γ
M	M	Φ		γ + φ γ
N	N	Λ		ε h Γ h
O	O	Σ	ε	ε ε T ε ε ε ε ε ε ε ε
P	P	B		h h
R	R	R	R	R h
S	S	U	U	U U U
T	T	Γ	ε γ ε	ε γ ε
} U	U	U	h h h	h h h
X	X	Φ		φ φ
Y	Y	Λ		γ
Z	Z	h		ψ α + α

TABLICA IX.



